**PORADNIK JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE
WARSZAWA - ŁÓDŹ 1990

(471)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr Danuta Buttler

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Jóźwiak,
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji mgr Ewa Markowska

TREŚĆ NUMERU

[Barbara Bartnicka: Władysław Nehring (1830 — 1909) i jego uczniowie 73](#bookmark2)

Maria Wojtak: Z problematyki opisu stylu tekstów użytkowych na podstawie analizy

ogłoszeń matrymonialnych 79

Antonina Grybosiowa: Formy ty i pan(-i) w kontaktach społecznych 88

Bogusław Wyderka: Szyk składników grup nominalnych w XVII-wiecznej prozie re­torycznej. Cz. II. Rozbudowane grupy nominalne 93

[Katarzyna Mosiołek: Opracowanie niektórych haseł czasowników niewłaściwych w Słowni­ku języka polskiego pod red. M. Szymczaka 105](#bookmark6)

[Ewa Kołodziejek: Zapożyczenia w gwarze marynarzy (typy i funkcje) 112](#bookmark7)

Jerzy Głowacki: O języku żołnierskim 119

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Irena Masojć: O wpływie składni rosyjskiej na współczesną polszczyznę wileńską (na

materiale „Czerwonego Sztandaru”) 123

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Marcin Preyzner: Nie da rady? 129

Danuta Buttler: O pidżinie i tolerancji 134

RECENZJE

Teresa Zduńczyk: Stanisław Dubisz, Między dawnymi a nowymi laty. Eseje o języku,

Warszawa 1988 136

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R. S.: Konsensus przy Okrągłym Stole 139

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

D. B.: Hybrydy w nowym słownictwie polskim 145

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako
pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR-4-552-29/68
ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

1990

luty

zeszyt 2

PORADNIK JĘZYKOWY

WŁADYSŁAW NEHRING (1830-1909) I JEGO UCZNIOWIE

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Barbara Bartnicka

Wspomnienie pośmiertne o Władysławie Nehringu tak rozpoczął jego wdzięczny uczeń Ignacy Chrzanowski:

„Pewne pismo warszawskie zakończyło wzmiankę o zmarłym dnia 30.1.r.b. Władysławie Nehringu wiadomością, że »czarna chorągiew, wywieszona « — na wieść o jego śmierci — » przez Akademię Umiejęt­ności w Krakowie, była wyrazem nie tylko jej żałoby, lecz i całej inteligentnej społeczności polskiej«. Jeden to z tych ulubionych przez prasę codzienną (nie tylko u nas, ale wszędzie) albo bezmyślnych, albo świadomie kłamliwych frazesów, które bałamucą opinię publiczną i za­razem usypiają sumienie społeczeństwa. Że śmierć Nehringa okryła żałobą naszą Akademię Umiejętności, to święta prawda; ale żeby » cała inteligentna społeczność«, która niedawno, na pogrzebie Deotymy, głośno pytała, kto to jest właściwie ta Deotyma, tym bardziej nie wie, kto to jest bez żadnego porównania mniej od Deotymy głośny Nehring. Starsze pokolenie przypomniało sobie może, że się przed laty uczyło z jego Kursu historii literatury polskiej, ale z pokolenia młodszego »inteligentnej społeczności«, czy wielu słyszało o Nehringu1?”

Zapewne i dziś postać Władysława Nehringa nie jest bliżej znana nie tylko naszej współczesnej „inteligentnej społeczności”, ale i wielu wykształconym na naszych uczelniach polonistom (z wyjątkiem środowiska wrocławskiego, które kultywuje jego pamięć i w którym ukazywały się po wojnie publikacje o przeszłości uniwersytetu we Wrocławiu i o tym wybitnym polskim uczonym2).

1I. Chrzanowski, Władysław Nehring. Wspomnienie pośmiertne przez... i bibliografia prac naukowych przez Adama Babiaczyka, Warszawa 1909.

2 Por. T. Mikulski, Temat Wrocław. Szkice śląskie. Wybrał i wstępem opatrzył Bogdan Zakrzewski, Wrocław 1961.

74

BARBARA BARTNICKA

Władysław Nehring urodził się 23 października 1830 r. w Kłecku koło Gniezna jako syn nauczyciela Jakuba Nerynga i Barbary z Gostomskich. W jego życiorysie własnoręcznie pisanym przed maturą figuruje spolszczona wersja nazwiska rodzin­nego Neryng; niemiecką wersją ortograficzną Nehring zaczął się posługiwać dopiero we Wrocławiu — zapewne pod naciskiem władz uniwersyteckich3. W 1850 r. ukończył ośmioklasowe gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. Nauczycielami jego byli między innymi Jan Rymarkiewicz i Hipolit Cegielski. W tym samym roku Nehring wstąpił na uniwersytet we Wrocławiu i podjął studia na wydziale filozo­ficznym. Doktoryzował się w 1854 r. na podstawie rozprawy De Reinholdi Heidensteini vita atque scriptis. Za przedmiot swojej pracy doktorskiej obrał sobie postać sekretarza króla Stefana Batorego — Reinholda Heidensteina (1535 — 1620), autora 12 ksiąg historycznych, opisujących dzieje Polski od elekcji Henryka Walezego po rządy Zygmunta III Wazy. Po ukończeniu studiów w latach 1857 — 59 Nehring był nauczycielem gimnazjalnym w Trzemesznie, a następnie do roku 1868 w Poznaniu. W 1868 r. po śmierci Wojciecha Cybulskiego został powołany na katedrę języków i literatur słowiańskich we Wrocławiu, którą kierował prawie przez 40 lat aż do przejścia w 1907 r. na emeryturę. Zmarł w styczniu 1909 r.4

Zainteresowania i działalność naukowa Władysława Nehringa koncentrowały się na dziedzinie szeroko rozumianej filologii polskiej i słowiańskiej. Jego prace dotyczyły zagadnień zarówno historycznoliterackich, jak i językoznawczych, a po­nadto także historycznokulturalnych i ludoznawczych. Jego obfity, bo liczący 229 prac, dorobek został przedstawiony w bibliografii opracowanej przez Adama Babiaczyka, a dołączonej do wspomnienia pośmiertnego o Nehringu pióra Ignacego Chrzanowskiego.

Swoje prace naukowe zaczął Nehring publikować wcześnie, bo w wieku 26 lat. Pierwsza jego publikacja to dysertacja doktorska De polonicarum rerum saeculi XVI scriptoribus. Pars I De Reinholdio Heidensteinio. Dissertatio inauguralis, Wrocław 1856. Jako poznański nauczyciel gimnazjalny opublikował w Poznaniu po polsku rozprawy wiążące się tematycznie z pracą doktorską: O historykach polskich szesnastego wieku. Część druga: O życiu i pismach Joachima Bielskiego, Poznań 1860 (stron 99); Część trzecia: O życiu i pismach Jana Dymitra Solikowskiego, Poznań 1860 (stron 116); Część pierwsza: O życiu i pismach Reinholda Heidensteina. Wydanie drugie spolszczone i pomnożone, Poznań 1862 (stron 76). W 1866 r. wydał Kurs literatury polskiej dla użytku szkół, w którym najwięcej miejsca poświęcił literaturze okresu romantyzmu, co spotkało się z zarzutem braku proporcji pomiędzy literaturą epok wcześniejszych a literaturą współczesną. W okresie wrocławskim ogłosił rozprawy o Żywocie Józefa Reja (1881) oraz o Trenach Kochanowskiego (1881), dokonał krytycznego opracowania Odprawy posłów greckich (1884). Syntetyczną rozprawę o życiu i dziełach Jana Kochanowskiego wydał w 1898 r.

3 Wiele informacji zostało zaczerpniętych z pracy S. Sochackiej Działalność slawistyczna Wł. Nehringa, Opole 1980.

4S. Sochacka jako datę śmierci W. Nehringa podaje dzień 19 stycznia 1909 r., Encyklopedia wiedzy o języku polskim — 30 I 1907. Jako prawdziwą należy przyjąć chyba datę 30 stycznia 1909 r., którą we Wspomnieniu... podaje I. Chrzanowski; taka też data figuruje w Wielkiej encyklopedii powszechnej.

WŁADYSŁAW NEHRING (1830-1909)

75

Wiele opracowań Nehringa ma charakter pionierski, jak np. praca o początkach poezji dramatycznej w Polsce (1887), studia o Kochowskim, Morsztynie, Krasickim. Interesował się on także literaturą współczesną, jak o tym świadczy publikacja

o powieściach historycznych J.I. Kraszewskiego5.

Najcenniejszymi pozycjami w jego dorobku są jednak wydania krytyczne

i opracowania zabytków staropolskich: Iter Florianense. O psałterzu floriańskim łacińsko-polsko-niemieckim, a w szczególności o polskim jego dziale, Poznań 1871, Psalterii florianensis partem polonicom ad fidem codicis recensuit, apparatu critico, indice locupletissimo instruxit..., Poznań 1883, Altpolnische Sprachdenkmäler. Sy­stematische Übersicht, Würdigung und Texte. Ein Beitrag zur slavischen Philologie, Berlin 18866, Kazania gnieźnieńskie. Tekst i glosy z rękopisu wydał, uwagami i słownikiem opatrzył..., Kraków 1896.

Spośród innych rozpraw i artykułów wymienić warto jako inicjującą późniejsze badania tej problematyki rozprawę o wpływie języka i literatury staroczeskiej na język i literaturę staropolską7, a także przegląd gramatyk języka polskiego (m. in. Kopczyńskiego, Mrozińskiego, Muczkowskiego, Małeckiego) oraz zabytków wy­danych w latach 1823 — 75, opublikowany w czasopiśmie Archiv für slawische Philologie 1876 (s. 249 — 266) oraz referat Rozkwit języka polskiego w wieku XVI, zamieszczony w Pamiętniku III Zjazdu historyków polskich w Krakowie w 1900 r., i liczne recenzje.

Poza pracą naukową Władysław Nehring znajdował czas na działalność spo­łeczną i pełnienie funkcji organizacyjnych. W Poznaniu był założycielem „Tygodnika Poznańskiego”, czasopisma, które zaczęło się ukazywać w 1862 r. We Wrocławiu był inicjatorem i organizatorem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego, którego człon­kami byli uczniowie Uniwersytetu Wrocławskiego. Przez 18 lat sprawował nad nim patronat; w tym czasie członkami Towarzystwa było około 350 osób, wygłoszono na zebraniach ponad 300 referatów. Nehring był także członkiem honorowym Poznań­skiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członkiem Akademii Umiejętności w Krako­wie (od 1875 r.) oraz wielu innych krajowych i zagranicznych towarzystw nauko­wych. Był także recenzentem i arbitrem prac naukowych nadsyłanych na konkurs im. Lindego Krakowie. Wybrany został na członka komitetu konkursowego w 1895 r., objął tę funkcję po śmierci Lucjana Malinowskiego w 1895 r.8 Sprawował także trzykrotnie urząd dziekana wydziału filozoficznego Uniwersytetu Wrocław­skiego, a w roku akademickim 1893/94 był jego rektorem.

5W. Nehring, Powieść historyczna z wieku XVI i *XVII*, [w:] Książka Jubileuszowa dla uczczenia 50-letniej działalności literackiej J.I. Kraszewskiego, Warszawa 1880, s. 189 — 206.

6T. Mikulski, Jubileusz książki: 1886 — 1946. (Uwagi o znaczeniu dzieła Nehringa), „Pionier. Dziennik Dolno-Śląski”, Wrocław, R. 2, 1946, nr 137 (241), s. 4. Także [w:] Temat Wrocław...

1 Über den Einfluss der altčechischen Literatur auf die altpolnische. Einleitung und das polnische Marienlied. Archiv für slawische Philologie 1876, s. 60 — 81, II Der St. Florianer Psalter, 1877, 409 — 436, III Der Psalter von Puławy (Psałterz puławski), 1881, 216 — 267, IV Die Sophienbibel, 1882, 159—184.

8 O udziale W. Nehringa w pracach komisji konkursowej w konkursie naukowym im. Lindego szczegółowe informacje podaje H. Horodyska w rozprawie habilitacyjnej Dzieje konkursu leksykograficznego im. S.B. Lindego (1876 — 1922). (W druku).

76

BARBARA BARTNICKA

W swojej długoletniej działalności dydaktycznej Władysław Nehring podejmował różnorodną tematykę wykładów i ćwiczeń seminaryjnych. Spośród 241 tematów wykładów 169 dotyczyło najszerzej pojętej slawistyki i obejmowało zagadnienia historyczne, literackie i językowe (od żywotów Cyryla i Metodego, od kronik Nestora i Słowa o wyprawie Igora aż po Gogola i Turgieniewa, od najstarszych zabytków staropolskich i staroczeskich po najnowszą XIX-wieczną literaturę pol­ską), a także mitologię i epicką poezję ludową Słowian9.

Władysław Nehring w ciągu swego pracowitego życia zdołał wykształcić i wy­promować aż 16 doktorów. Wśród tych doktoratów 4 stanowiły prace slawistyczne, a z 12 polonistycznych 6 dotyczyło historii języka polskiego, a 6 — literatury polskiej.

Językoznawcy ze szkoły Nehringa koncentrowali się za przykładem i inspiracją swego mistrza nad badaniami zabytków staropolskich. Wśród tych doktorantów wymienić należy przede wszystkim Bolesława Erzepkiego, Mikołaja Bobowskiego i Adama Babiaczyka.

Bolesław Erzepki urodził się w 1852 r. w Pawłowicach w pow. leszczyńskim, ukończył gimnazjum w Lesznie w 1873 r. W 1875 r. doktoryzował się na podstawie pracy Der Text der Gnesener Predigten, kritisch beleuchtet. Die Sprache der Gnesener Predigten, Poznań 1885. Erzepki był kustoszem zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, od 1898 r. członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, wydawcą wielu zabytków literatury staropolskiej (m.in. Słownika Bartłomieja z Bydgoszczy) oraz literatury XIX-wiecznej; był zasłużonym działaczem kulturalnym Poznania. Zmarł w 1932 r.

Mikołaj Bobowski urodził się w 1856 r. Jego rozprawa doktorska, obroniona w 1883 r., Die polnische Dichtung des XV Jahrhunderts. I Mariengedichte, została wydana w Krakowie w 1893 r. w wersji polskiej jako Polskie pieśni katolickie od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku. Praca składała się z 3 części: z obszernej rozprawy o hymnologii polskiej, ze zbioru polskich pieśni kościelnych zaczerpnię­tych z rękopisów i z druków oraz ze słownika wyrazów staropolskich, występujących w tekstach tych utworów. Praca Bobowskiego została dwukrotnie nagrodzona: przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i na konkursie im. Lindego. M. Bobowski zmarł w 1922 r.

Adam Babiaczyk urodził się w 1874 r. we Wronkach koło Poznania, gimnazjum ukończył w Poznaniu. Pracował jako nauczyciel gimnazjalny we Lwowie. Doktorat uzyskał w 1904 r. na podstawie rozprawy Text-kritische Einleitung nebst Probe zum Lexikon zur Altpolnischen Bibel. W 1906 r. wydał we Wrocławiu fundamentalne dzieło — słownik do Biblii królowej Zofii: Lexicon zur altpolnischen Bibel 1455 (Sophienbibel Ausgabe von Małecki). Bearbeitet, sowie mit einer textkritischen Einleitung versehen von... Słownik ten, liczący 354 strony druku, z których 71 stanowi obszerny wstęp, zawiera ponad 5 tysięcy haseł. W hasłach tych występuje pełna legitymacja wszystkich użyć danego wyrazu z podaniem krótkiego kontekstu

9 Przegląd wykładów i ćwiczeń Nehringa z zakresu słowianoznawstwa odbywanych w latach 1868 — 1907 w Uniwersytecie Wrocławskim zamieszcza w cytowanej pracy S. Sochacka (s. 92 i n.).

WŁADYSŁAW NEHRING (1830-1909)

77

i numeracji stron wydania tekstu. Ponadto częste są konfrontacje z łacińskim odpowiednikiem w tekście Wulgaty, a także z późniejszymi przekładami Leopolity i Wujka oraz z odpowiednikami w tekstach staroczeskich przekładów. Ogromna wartość tego słownika jest bezsporna10 11. Adam Babiaczyk zmarł w 1914 r.

Innymi wybitnymi doktorantami Nehringa byli: Leon Biskupski (występujący pod pseudonimem Aleksander Berka), kustosz Muzeum Czartoryskich w Krakowie, autor pracy Sprache der Brodnitzer Kaschuben im Kreise Karthaus. I Die Lautlehre, Lipsk 1883, oraz Słownika kaszubskiego porównawczego („Prace Filologiczne” III, 1891); Jan Leciejewski, profesor uniwersytetu we Lwowie, autor pracy Die Sprache des polnischen Teils des Florianer Psalters; Leon Mańkowski, slawista i sanskrytolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor rozprawy Kritische Bemerkungen zu dem Texte der s.g. zweiten Übersetzung des Statut von Wiślica.

Do uczniów Nehringa należeli także między innymi tacy wybitni i znani poloniści, jak Antoni Kalina i Ignacy Chrzanowski11.

10O wartości i znaczeniu dzieła Babiaczyka świadczyć mogą współczesne autorowi recenzje: „Do najobszerniejszego zabytku polszczyzny wieku XV, zwanego Biblią szaroszpatacką albo Biblią królowej Zofii, przybywa nam w dziele d-ra Babiaczyka dokładny słownik staropolski, obejmujący cały materiał językowy w tekście tego pomnika zawarty. Pięknej tej pracy dokonał autor przy pomocy metody naukowej, jaką sobie przyswoił podczas kilkuletnich studiów pod kierunkiem prof. Nehringa we Wrocławiu. Praca to sumienna, ściśle naukowa i wyczerpująca, i jako taka stanowi znakomity nabytek dla wiedzy językoznawczej polskiej. Mamy tu każdy wyraz tekstu Biblii szaroszpatackiej wytłumaczony naprzód odpowiednim wyrazem niemieckim, obok niego przytoczone cytaty z różnych miejsc zabytku w pisowni jego oryginalnej, z dokładnym oznaczeniem miejsca tekstu podług jedynego wydania tej biblii z roku 1870. Z tych licznych cytat poznajemy formy staropolskie imion i słów, sposoby ich użycia i wiele właściwości składni dawnego języka polskiego... Przy takim opracowaniu słowozbioru niejedno wyraże­nie, dotychczas ciemne i niezrozumiałe, zostało należycie wyjaśnione, a cały materiał językowy najstarszej biblii polskiej, systematycznie uporządkowany i umiejętnie objaśniony, stał się teraz dostępnym dla badań nad staropolszczyzną (A.A. Kryński, „Prace Filologiczne” t. VI, 1907, s. 381 — 382). A nieznany recenzent w „Pamiętniku Literackim” z 1908 r. (s. 197) gorszył się decyzją komisji konkursowej konkursu im. Lindego, która nie nagrodziła dzieła Babiaczyka: „Przybywa nam świeżo znakomita praca, istna oaza w Saharze filologii polskiej, unikat od ćwierci wieku, najniesprawiedliwiej pominięta zupełnie na konkursie im. Lindego w 1907 r., co tutaj publicznie skarcić musimy oraz energicznie zaprotestować, aby nam komisja tego funduszu na przyszłość podobnych niespodzianek więcej nie urządzała”.

11O tym, jakim człowiekiem był Nehring, informują nas bezpośrednie wspomnienia jego uczniów. Charakterystykę osobowości swego profesora tak kreśli J. Leciejewski: „Nie znosił jednak Nehring popisowej gadaniny, teatralnego blichtru i pozornych blasków, nie lubił udawanych geniuszy. Gdzie­kolwiek się z tym spotkał, popatrzył badawczo, a odpowiedzią jego był łagodny uśmiech nieco szyderski, po chwili zagadywał o czym innym. Będąc sam surowym sędzią własnych czynów, wymagał od swoich uczniów pracy sumiennej, ale cichej, niekrzykliwej”. „Zajmował ją [tj. katedrę] z chlubą prawie do samej śmierci, otoczony uwielbieniem słuchaczy, szacunkiem kolegów profesorów — Niemców, którzy nie mogli mu odmówić ani głębokiej wiedzy, ani szlachetnego charakteru. Był to charakter zacny. Służył każdemu chętnie radą i czynem. Nauce oddany był całą duszą. Zajmował się nią poważnie, pracował cicho, ale szczerze, z zapałem, nie szukając poklasku za swoją działalność”. (Władysław Nehring, „Kwartalnik Etnograficzny Lud”, Lwów 1909, t. XV). I. Chrzanowski podkreśla ofiarność Nehringa, przejawiającą się w nieskąpieniu czasu w pracy dydaktycznej: „Po dwie albo i więcej godzin tygodniowo uczył mnie Nehring u siebie w domu, uzupełniając szeregiem specjalnych szczegółów swoje wykłady, a nade wszystko wtajemniczając mnie w zasady krytyki filologicznej i w ogóle metody historycznoliterackiej. Dzięki za to, Mistrzu ukochany!” (Wspomnienie..., s. 23).

78

BARBARA BARTNICKA

Znaczenie twórczości naukowej i pracy dydaktycznej Władysława Nehringa dla slawistyki i polonistyki można w pełni docenić dopiero wówczas, kiedy uświado­mimy sobie stan nauki polskiej w tych dziedzinach sprzed czasu jego działalności. Był on uczonym wszechstronnym, badaczem o umyśle krytycznym i płodnym. Na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku wrocławska katedra slawistyczna pod jego kierownictwem przodowała wśród placówek uniwersyteckich polskich i nie­mieckich. Od 1874 r. dopiero zaczął bowiem działać w Berlinie Vatroslav Jagić. W 1877 r. objął katedrę języków i literatur słowiańskich na Uniwersytecie Jagielloń­skim Lucjan Malinowski. Działalność A. Brücknera na uniwersytecie berlińskim datuje się od 1880 r. Katedra slawistyki, kierowana przez ucznia Nehringa — Anto­niego Kalinę, powstała we Lwowie w 1888 r. Do 1907 r. Wrocław był jedynym w Niemczech ośrodkiem filologii polskiej.

Zasługi Nehringa wykraczają poza dziedzinę jego własnych dokonań nauko­wych; był on także organizatorem badań i inspiratorem wielu cennych prac uczniów, kontynuujących jego dzieło. Należy pamiętać także o tym, że Nehring wykształcił i wychował w ośrodku uniwersyteckim we Wrocławiu poza wspomnianymi kilku­nastu doktorami także kilka pokoleń inteligencji polskiej, działającej potem na terenie Pomorza, Wielkopolski i Śląska — nauczycieli szkół wyższych i średnich, duchownych, działaczy kulturalnych i społecznych, dziennikarzy, bibliotekarzy, archiwistów. Położył więc nie tylko zasługi na polu ściśle naukowym — był też człowiekiem, który potrafił zorganizować i przez wiele lat sam prowadzić we Wrocławiu jedyny ośrodek wiedzy o polskiej literaturze i języku polskim pod zaborem pruskim. „Bo Nehring był nie tylko znakomitym uczonym, ale i znakomi­tym obywatelem polskim. Kochał gorąco kraj rodzinny i dlatego to właśnie katedrę wrocławską poczytywał za placówkę nie tylko naukową, ale i narodową. Nie znaczy to bynajmniej, aby, jako profesor, » prowadził politykę «; nie, polityką nigdy nie splamił katedry uniwersyteckiej Nehring, — on, który zawsze był apostołem czystej nauki; ale, rozumiejąc, że jednym z najpotężniejszych czynników życia narodowego jest czysta nauka w ogóle, a cóż dopiero nauka, której przedmiotem jest życie narodu — pod postacią czy to języka, czy literatury, czy innych czynów, — z tym większą gorliwością i z zapałem tym gorętszym krzewił tę właśnie naukę wśród młodzieży, rozbudzając w niej tym sposobem i utrwalając uczucia narodowe12”.

Można sobie wyobrazić, jaką uciążliwością w egzystencji pracownika naukowego narodowości polskiej była pod zaborami konieczność posługiwania się w pracy dydaktycznej i w publikacjach językiem obcym. Uczniowie Nehringa wspominają, że przez cały szereg lat wykładał on w soboty po polsku literaturę romantyczną. Sam on w liście do I. Chrzanowskiego przytoczył z prasy niemieckiej taką oto opinię o sobie: „Die wissenschaftliche Bedeutung Nehrings in Ehren, aber er verherrlichte die polnische Sprache und setzte die deutsche herab. Er las auch zuweilen polnisch, und zu Hause wurde polnisch gesprochen” („Tägliche Rundschau”, Berlin)13.

12 I. Chrzanowski, l.c., s. 8.

13 Za I. Chrzanowskim, l.c.

Maria Wojtak

Z PROBLEMATYKI OPISU STYLU TEKSTÓW
UŻYTKOWYCH NA PODSTAWIE ANALIZY OGŁOSZEŃ
MATRYMONIALNYCH

Interesujący nurt najnowszych badań stylistycznych tworzą analizy uwzględnia­jące aspekt pragmatyczny1. Styl ujmuje się w nich jako rodzaj wykonania działania językowego, jako aspekt owego działania1 2. Rozszerza to znacznie perspektywy analiz. Styl jest bowiem nadal traktowany jako zjawisko relacyjne, zmienia się jednak kształt i zakres uwzględnianych w analizie relacji. Opis stylu ma więc obejmować różnorodne odniesienia, jakie zachodzą między nadawcą, tekstem i odbiorcą, a także inne aspekty działań językowych (na przykład ich treść, właściwości wypowiedzi, cechy sytuacji itd.)3. Działanie językowe odbywa się według jakiegoś rozpoznawalnego wzorca działania, czyli „społecznie wytworzonej i reprodukowalnej formy działania”4. Wzorzec działania językowego obejmuje przy tym semantyczne i gramatyczne właściwości wypowiedzi, a także warianty wykonania5. Na poziomie tekstu odpowiada mu wzorzec tekstowy. Na wzorzec tekstowy określonej czynności językowej składają się, zgodnie z referowanymi tu koncepcjami, następujące elementy: konwencjonalne warunki sytuacyjne wykonania czynności, intencje, obowiązki do wykonania, działania składowe, przesłanki językowo-stylistyczne6. Wzorce tekstów monologowych można przy tym opisywać jako modele aktów mowy. Charakterystyka stylistyczna winna ponadto uwzględniać warianty kompozycyjne wzorca, który może obejmować następujące typy struktur:

— strukturę podstawową, a więc zawierającą tylko najważniejsze elementy (czynności),

1 Wyodrębnia się nawet specjalną cząstkową dyscyplinę w obrębie stylistyki lingwistycznej — stylis­tykę pragmatyczną. Por.: B. Sandig, Stilistik. Sprachpragmatische Grudlegung der Stilbeschreibung, Berlin — New-York 1978. (Rec.: K. Pisarkowa, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, 1980) i tej samej autorki: Stilistik der deutschen Sprache, Berlin — New-York 1986.

2 B. Sandig, Stilistik der deutschen Sprache, op. cit., s. 30, 32 i in.

3 Ibidem, s. 82.

4 Ibidem, s. 45.

5 Ibidem, s. 50.

6 Istnieją jednak różnice w sposobie pojmowania wzorca w stylistyce i ustalania jego składników. Por.: T. Skubalanka, O pojęciu wzorca w stylistyce, [w:] Styl i kompozycja, Wrocław 1965; K. Pisarkowa, rec. pracy B. Sandig, Stilistik..., op. cit., s. 163; J. Mazur, Styl a tekst w aspekcie pragmatycznym. (Z zagadnień teoretyczno-metodologicznych), (maszynopis). Przytoczona w pracy koncepcja wywodzi się z książki B. Sandig, Stilistik der deutschen Sprache, op. cit., s. 50 — 51, s. 166, s. 194 i in.

80

MARIA WOJTAK

* strukturę maksymalną,
* struktury alternatywne (związane sytuacyjnie).

Znakiem rozpoznawczym dla danego wzorca jest oczywiście struktura podstawowa, dlatego musi się ona zawierać w dwu pozostałych7.

Jeśli na wzorzec składają się przyjęte w danej społeczności konwencjonalne sposoby realizacji jakiegoś typu działania językowego, to kwestią otwartą mimo wszystko pozostaje to, które realizacje uznać za konwencjonalne, jak odróżniać wzorce alternatywne od realizacji indywidualnych. Konwencja tworzy się jednak i utrwala dzięki realizacjom, można ją więc z tych realizacji, uwzględniając ich liczbę, wyabstrahować8. Postaram się to zrobić w przedstawianym opracowaniu, analizując ogłoszenia matrymonialne.

Wartość stylistyczną uzyskuje realizacja wzorca w konkretnej sytuacji. Styl wiąże się zatem z wyborem określonego wariantu wzorca i sposobu jego językowej realizacji9. Opis będzie więc dotyczył tych realizacji wzorca tekstu ogłoszenia matrymonialnego, które wybiera się najczęściej, a także zasobu środków języko­wych, decydujących o stylistycznym kształcie wybranych realizacji wzorca10 \*. Innymi słowy analiza powinna dać odpowiedź na pytanie: co jest przedmiotem wyboru przy realizacji wzorca tekstowego i jakie są domniemane motywacje tego wyboru? Nie będzie to jednak analiza uwzględniająca wszystkie zadania, które przed badaczem stawia stylistyka pragmatyczna. Zostanie w niej bowiem pominięte zagadnienie skutków stylu i wartościowania tekstu z punktu widzenia jego oddziaływania na odbiorcę11.

W przedstawianym opracowaniu skupiam uwagę na opisie wzorca tekstowego

7 J. Mazur, Styl a tekst..., op. cit., za pracą: B. Stolt, Pragmatische Stilanalyse, im. В. Spillner Methoden der Stilanalyse, Tübingen 1984.

8 В. Sandig, Stilistik der deutschen Sprache, op. cit., s. 146, gdzie autorka pisze, że można wyabstrahować reguły kompetencji z analizy performancji, które są przeprowadzone według reguł.

9 Pojęcie wyboru stanowi, jak wiadomo, jedno z podstawowych pojęć współczesnej stylistyki. Por. T. Skubalanka, O pojęciu wyboru w stylistyce, Folia Societatis Scientiarum Lublinensis, Sectio A — D, Vol. 9/10, Lublin 1969/70. Autorka traktuje wybór jako podstawowy proces stylotwórczy, dokonywany w „danym z góry polu możliwości wyboru” (s. 18). Przedmiot wyboru stanowią zaś różnorodne elementy językowe (głównie leksykalne). Zdaniem A. Wilkonia „pojęcie stylu jako wyboru pojęciowo równo­znacznych (a ekspresywnie nacechowanych) elementów systemu językowego jest wąskie. Pisarz nie tylko wybiera, ale także tworzy nowe elementy językowe”. Por.: Z zagadnień języka i stylu. Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze, z. 24, Kraków 1977, s. 118. Książka T. Skubalanki, Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje, Wrocław 1984, s. 10 zawiera następujące sformułowanie: „Wybór nacechowa­nych jednostek języka spomiędzy różnych językowych możliwości dokonuje się przy budowaniu tekstu, mieści się zatem w jakiejś „przestrzeni” między systemem, reprezentującym zbiór możliwości, a tekstem, stanowiącym realizację części tych możliwości”. W koncepcji J. Bartmińskiego przedmiotem wyboru nie są formy językowe składające się na styl, lecz wybór stylu decyduje o użyciu form językowych. Por. Derywacja stylu, [w:] Pojęcie derywacji w lingwistyce, Lublin 1981, s. 44.

10 B. Sandig, Stilistik der deutschen Sprache, op. cit., s. 129 pokazuje, że przedmiotem wyboru stylistycznego może być: wynikający z uwzględnienia typu sytuacji wariant wzorca tekstowego, jego kompozycja i jednostki językowe (wypowiedzenia, jednostki leksykalne, rodzaje wymowy lub rodzaje obrazu graficznego).

11 B. Sandig, Stilistik..., op. cit., s. 77.

82

MARIA WOJTAK

określających cel: w celu matrymonialnym (formuła związana składniowo z resztą tekstu), cel matrymonialny (formuła funkcjonująca jako oddzielna jednostka syntaktyczna). Kolejnym sposobem wyrażenia celu jest dobór wyrażeń predykatywnych. Najczęściej pojawiają się: poślubi, szuka żony, poszukuje żony, pragnie poślubić. Ze względu na rozmaitość realizacji i fakultatywność wspomnianego członu wzorca umieszczam go w modelu w nawiasach.

Najbardziej skonwencjonalizowaną częścią ogłoszenia jest oczywiście ostatni składnik. Jego rolę pełni z reguły następująca formuła: Oferty nr... kierować... Nierzadko pojawia się w niej wyraz fotooferta jako lakoniczne, a więc bardzo przydatne w tekście ogłoszenia, określenie listu z fotografią14. Czasem jest ona w całości zastępowana adresem.

Pozostałe składniki ogłoszenia w jego podstawowej redakcji przybierają formę grupy imiennej. W części pierwszej tekstu, zawierającej charakterystykę jego nadaw­cy, pojawiają się mniej lub bardziej rozbudowane grupy, w których członem konstytutywnym może być rzeczownik określający: a) stan cywilny: kawaler (48) , panna (27), wolny (7), wolna (10), samotny (12), samotna (7)16, rozwiedziony (16), rozwiedziona (10), wdowa (33), wdowiec (6); b) narodowość, np. Niemiec, obywatel RFN, Holender, Norweg, Szwed, Amerykanin pochodzenia polskiego; c) miejsce zamieszkania: warszawianin (14) obok warszawiak (2), warszawianka, krakowianka, lublinianka, wrocławianin itd.; d) zawód: lekarz, inżynier, marynarz, fotoreporterka, informatyk itd., e) aparycję: blondyn, blondynka, szatyn, szatynka, brunetka itd.;

f) wiek: młody, dziewczyna, trzydziestolatka, czterdziestolatek, czterdziestolatka itd. Kilka razy zaledwie pojawiły się rzeczowniki pani (9) i pan (2). W ten sposób realizuje się i utrwala konwencja zakładająca transpozycyjne użycie wykładników kategorii osoby według schematu „on jako ja”17. Wybór zaś dotyczy kategorii semantycznej

i jej językowej realizacji, a także liczby fakultatywnych składników grupy imiennej i ich reprezentacji leksykalnej. W grupie określeń stanu cywilnego pojawiają się najczęściej stare, tradycyjne nazwy panna i kawaler18.

Dobór tych wszystkich elementów podyktowany jest, jak się wydaje, dążeniem do ekonomii wysłowienia i precyzji. O wyborze danej jednostki leksykalnej decyduje prawdopodobnie także jej miejsce w tekście i sposób graficznego przedstawienia.

1. Strukturalnie należy on do upowszechniających się w polszczyźnie nazw z usamodzielnionymi członami obcych złożeń typu: hydro-, elektro-, foto-, radio-, moto-, termo-, A. Zagrodnikowa, Nowe

wyrazy i wyrażenia w prasie, Kraków 1982, s. 63-65.

1. W nawiasach podaję liczbę użyć.
2. W grupach tych brak morfologicznego rzeczownika, co możemy uznać za sygnał subiektywizacji

przymiotnika. Por. Z. Topolińska, Składnia grupy imiennej, [w:] Gramatyka współczesnego *języka* polskiego. Składnia, Warszawa 1984, s. 333.

Opisy transpozycyjnych użyć wykładników kategorii osoby zawarte są w następujących **pracach:** A. Okopień-Sławińska, Semantyka wypowiedzi poetyckiej, Wrocław 1985; M. Wojtak, Tekstowe realizacje kategorii osoby a relacje nadawca — odbiorca w dialogowych utworach literackich (na **wybranych przykładach**), [w:] Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego, Wrocław 1988.

18 Por. uwagi R. Tokarskiego, Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze), Warszawa 1984, s. 87 88 i 131 w odniesieniu do wyrazu panna i s. 131 i 145, gdzie autor omawia semantykę i sposoby użycia wyrazu kawaler.

Z PROBLEMATYKI OPISU STYLU

83

W krótkich ogłoszeniach człon konstytutywny grupy imiennej może rozpoczynać tekst, a więc przyciągać uwagę z powodu graficznego wyróżnienia. Ma poza tym wyrażać intencję nadawcy, którą da się zawrzeć w słowach: chcę, żebyś mnie widział (widziała) taką (takim).

Część tekstu charakteryzująca adresata ma także formę grupy imiennej, w której funkcję członu konstytutywnego pełnią najczęściej dwa rzeczowniki: pani (180) i pan (133). Ponad połowa tekstów zawiera takie właśnie językowe wypełnienie wspomnia­nego składnika wzorca tekstowego. Oba te wyrazy sygnalizują przede wszystkim płeć i wiek19, nie przestają być jednak wykładnikami grzeczności, przejawem życzliwego traktowania partnera i okazywania mu szacunku (zwłaszcza, gdy ma to być kobieta), by sobie go zjednać. Grzecznościowy aspekt użycia wspomnianych wyrazów ujawnia się zwłaszcza w lakonicznych tekstach typu: Lekarz lat 43 pozna panią; Panna lat 32 pozna pana; Kawaler 27/170 pozna panią. Poza tym w roli członu konstytutywnego analizowanych grup imiennych mogą występować rzeczowniki nazywające: a) stan cywilny: panna (26), kawaler (20), wdowiec (6), wdowa (1); b) wiek: dziewczyna (25)20; c) zawód: germanistka, muzyk, fryzjerka, inżynier itd. (z reguły pojedyncze użycia); d) aparycję: blondynka, brunetka, brunet. Dość często w ogłoszeniach nadawanych przez cudzoziemców lub Polaków mieszkających za granicą pojawia się wyraz Polka (57 użyć). Sporą frekwencję ma także wyraz żona, zwłaszcza w ogłoszeniach realizowanych według schematu: X szuka żony.

Dla stylu konkretnego tekstu nie są obojętne także techniki łączenia znaków językowych. Obserwuje się więc nierzadko szeregi złożone z przydawek: ładną, kulturalną, inteligentną; sympatyczną, elegancką; wolnego, kulturalnego itd.

Gdy mowa o technikach łączenia, nie sposób pominąć zjawiska niewyrażania związków składniowych między członami tekstu. Polega to najczęściej na opuszcze­niu przyimka i użyciu danego wyrazu w formie mianownika: a) Panna, 27/165/53, atrakcyjna, studia, mieszkanie, pozna wartościowego kawalera; b) Szatyn, 43/173/73, studia, sytuowany, mieszkanie, Kielce pozna niepalącą panią; c) Pani, kulturalna, 52/164/70, rzemiosło, samochód, pozna pana bez nałogów; d) Fotograf, studia, rozwiedziony, przystojny, 32/65/174 pozna miłą dziewczynę.

Po tej wstępnej charakterystyce wersji podstawowej wzorca tekstu ogłoszenia matrymonialnego przejdźmy do opisu znacznie ciekawszych wersji alternatywnych. Trzeba je przy tym widzieć jako przekształcenia wzorca podstawowego. Najbardziej elementarną i często stosowaną modyfikacją jest odwrócenie układu składników i napisanie tekstu według schematu: kogo pozna kto. Językowe konkretyzacje poszczególnych elementów nie różnią się wtedy na ogół od stosowanych w redakcji, realizującej wzorzec podstawowy. Czasem pojawiają się indywidualne sformułowa­nia w rodzaju: człowieka przez duże C; towarzysza życia itp. Co ma wyrażać taka

19R. Tokarski, op. cit., s. 71, 77, 119 (pan) i 77, 88, 120 (pani).

20 Na temat grzecznościowego użycia tych wyrazów por. m.in.: Z. Klemensiewicz, Pan i obywatel, „Język Polski” 1946, z. 2; S. Grabias, T. Skubalanka, Społeczne uwarunkowania stylów języka, [w:] Socjolingwistyka 2, Warszawa — Kraków — Katowice, 1979, s. 56; K. Ożóg, Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej, [w:] Język. Teoria — dydaktyka, Kielce 1987.

84

MARIA WOJTAK

zmiana szyku, taka rematyzacja wypowiedzi?21 Tekst zyskuje dzięki takim zabie­gom stylistyczne nacechowanie, a więc może bardziej skutecznie przyciągnąć uwagę odbiorcy. Wyraża też szacunek dla niego i ma służyć zjednaniu sobie osoby, do której jest kierowany.

Za kolejny typ przekształcenia uznaję mówienie w pierwszej osobie: Jestem sympatycznym Austriakiem często odwiedzającym Warszawę; Jestem atrakcyjną blondynką; Jestem samotny lat 60 itd. Wspomniany zabieg może być połączony z elipsą pierwszego członu tekstu: Poznam panią bezdzietną do lat 55, bez nałogów; Poznam panią miłą, lojalną, wysmukłą; Szukam towarzyszki życia do lat 60 itd.

Naruszeniem konwencji jest także użycie form adresatywnych sugerujących przełamanie dystansu przez posługiwanie się zaimkiem ty i formami 2. osoby 1. poj. czasowników, wprowadzanymi do rozmaitych struktur składniowych, a więc pytań, fraz wokatywnych, konstrukcji paralelnych. O stylu konkretnego tekstu decyduje dobór owych elementów. Przyjrzyjmy się dla przykładu następującemu ogłoszeniu:

1. ŁADNA czterdziestolatko! Czekasz ty, czekam ja — inżynier elektryk,

rozwiedziony, warszawianin, przystojny. Zapewniam zwrot foto. Oferty nr...

kierować...

W przytoczonym tekście zgodnie z konwencją zredagowana jest część określająca nadawcę. Pozostałe składniki zyskały indywidualną szatę językową i stylistyczną przez wprowadzenie apelu predykatywnego i zastosowanie konstrukcji paralelnej, zawierającej główną treść predykatywną.

W redakcjach indywidualnych (alternatywnych) zmienia się sposób wyrażenia poszczególnych części tekstu. W konkretnym ogłoszeniu zmiany mogą dotyczyć wszystkich składników lub obejmować tylko niektóre z nich. Najciekawsze są oczywiście teksty z grupy pierwszej, w których pojawiają się rozmaite figury stylistyczne. Uderzająca jest przy tym konsekwencja w obrazowaniu:

1. ADAM lat 35, superman, zamożny oczekuje prawdziwej miłości od Ewy

inteligentnej, bogatej w urodę. Zapewni raj na ziemi.

1. Serce za serce odda materialny nędzarz.

Znacznie bardziej częste są jednak przejawy modyfikowania pojedynczych elemen­tów wzorca. Treść komunikowana w redakcji podstawowej za pomocą formuły pozna w celu matrymonialnym może być wyrażana rozmaicie: oczekuje prawdziwej miłości; chce z Tobą odmienić życie; potrafię odmienić Twój los; pragnie założyć rodzinę; ponieważ nie jestem żonaty, wszystko może się zdarzyć itd. Dość liczne są również przykłady indywidualnego, oryginalnego formułowania części tekstu, do­tyczącej odbiorcy: pozna pana chętnego mieć gotową rodzinę oraz wszystkie związane z tym radości i kłopoty; pozna pana, który również nie lubi samotnych urlopów i niedziel; pozna pana, który nie chce wegetować w samotności, a wzbogacać życie we dwoje itd.

Najważniejszą cechą ogłoszeń z omawianej grupy jest więc mieszanie konwencji.

21J. Mazur uznaje rematyzację lewostronną za typową dla języka potocznego, stosowaną zazwyczaj ze względów emocjonalnych lub komunikacyjno-sytuacyjnych. Por. Organizacja tekstu potocznego. Na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego, Lublin 1986, s. 199 — 203.

Z PROBLEMATYKI OPISU STYLU

85

Jedna część tekstu realizuje w takich wypadkach wzorzec podstawowy, druga zaś przybiera formę oryginalną. Porównajmy następujący przykład:

1. MŁODY, przystojny, szwedzki biznesmen, często odwiedzający Polskę poszukuje Polki o przyjemnym usposobieniu. Zamierza kupić dom w Polsce i spędzać tu część swojego czasu. Być może z panią jako żoną? Wyjedźmy razem do Zakopanego, z butelką wina na szczyt Giewontu lub w inne ulubione miejsce. Bądź spokojna. Napisz kilka słów i przyślij swoją słodką fotografię. Oferty nr... kierować...

Od wersji podstawowej odróżnia ten tekst wprowadzenie dodatkowo pośredniej charakterystyki nadawcy i nagromadzenie wyrażonych w rozmaity sposób apeli i próśb.

Kolejny bardzo interesujący tekst pokazuje, że taka kontaminacyjna struktura może się ocierać o granice poprawności. Jego autorka należy z całą pewnością do „naśladowczyń Chińczyków”, by posłużyć się określeniem D. Buttler22, gdyż stosuje formy mianownikowe nominalizujące tekst. Nietypowa jest także kompozycja całości, będąca rezultatem przedzielenia członu pierwszego i utworzenia zeń klamry kompozycyjnej:

1. WARSZAWIANKA. Kto da nazwisko, zechce być ojcem i mężem panny, zawiedzionej, spodziewającej się dziecka, katoliczki, która nie chce zabijać. Wykształcenie pomaturalne ekonomiczne, pracująca, niepaląca, 1. 28, własne M-3. Rodzice dom jednorodzinny z dużym ogrodem. Oferty nr... kierować... Wśród ogłoszeń zredagowanych indywidualnie są jednak także takie, które

pokazują dbałość o nadanie tekstowi spójności, uwzględnienie relacji składniowych między fragmentami wypowiedzenia:

1. SAMOTNY pan w średnim wieku, elegancki, kulturalny, wykształcony, odpowiedzialny, opiekuńczy, zamożny (samochód, dom, oszczędności po dłuż­szym pobycie za granicą) poszukuje młodej, reprezentacyjnej pani, chętnej do dłuższych wyjazdów z kraju (sytuacja materialna bez znaczenia, liczy się wygląd zewnętrzny i cechy charakteru). Proszę o szczegółowe oferty nr... ze zdjęciem kierować:... Zapewniam dyskrecję i zwrot zdjęć.

Paralelizm w użyciu sygnalizowanych nawiasem struktur wtrąconych, indywidualny i osobisty sposób zredagowania ostatniej części ogłoszenia to kolejne cechy nadające temu tekstowi indywidualne piętno.

Oryginalną formę zyskuje też tekst, który zawiera elementy cudzej mowy dobrane tak, by potwierdzały bezpośrednią charakterystykę nadawcy i zapewniały całości jednolitą barwę stylistyczną:

1. JEŚLIŚ jest prawdą... (Jasnorzewska) — zaproś mnie na wspaniały bal. Nietuzinkowa, blondynka, 36 lat, dwoje uroczych dzieci. Oferty nr... kierować... Interesujące efekty przynosi też jednolita stylizacja tekstu, na przykład przy-

22 Nie jest to cecha charakterystyczna wyłącznie dla ogłoszeń matrymonialnych. Analogiczną manierę obserwowana w innych ogłoszeniach surowo ocenia D. Buttler. Por. tekst: Rodzimi naśladowcy Chińczyków czyli o konstrukcjach pozycyjnych w ogłoszeniach prasowych, „Poradnik Językowy” 1988, z. 2, s. 158-160.

86

MARIA WOJTAK

wołanie licznych elementów stylu potocznego i wypełnienie nim struktury podstawo­wej. Powstaje tekst intrygujący i sugestywny:

1. NIEZALEŻNY, finansowo ustawiony, zawód twórczy, bez nałogów, ma dość samotności, szuka człowieka płci żeńskiej (góra czterdzieści z hakiem), kumpla z poczuciem humoru, domkiem (willą) z ogródkiem. Przyjaźń i małżeństwo wkalkulowane. Oferty nr... z fotografia domku kierować.

A oto na koniec tekstu o kontrastowej w stosunku do poprzedniego szacie stylistycznej:

1. KTÓRA niewiasta chciałaby 62-letniego kombatanta bez nałogów, zobowią­zań, średnie wykształcenie, zainteresowania: historia, fotografia, wojaże, próbu­jący utrwalić przeszłość wojenną, oczekuje na panią uczciwą, domatorkę, wesołego usposobienia, pragnącą ciepła — opieki — czułości. Oferty nr... kierować...

I jak tu nie wierzyć, że styl to człowiek (działający — dodaliby zwolennicy stylistyki pragmatycznej).

Przedstawione analizy pokazują, jak się wydaje przekonująco, że styl można traktować jako aspekt działania językowego i opisywać czynności składające się na owo działanie. Za elementarne czynności trzeba przy tym uznać serie wyborów, których musi dokonać twórca danego tekstu. Gdy wybierze wariant podstawowy wzorca tekstowego, ma ograniczone pole możliwości dalszych wyborów. Liczne składniki tekstu muszą bowiem wtedy podlegać standaryzacji. Czeka go zatem:

1. stosowanie formuł określających cel działania językowego,
2. dobór form, które w sposób najbardziej lakoniczny komunikują odbiorcy wiedzę o nadawcy, zgodnie z jego intencją: stąd duża liczba nazw określających stan cywilny,
3. dobór form wyrażających precyzyjnie oczekiwania kierowane do odbiorcy oraz form służących zjednaniu sobie odbiorcy (stąd frekwencja wyrazów pan i pani).

Decyzja o zredagowaniu tekstu w mniej konwencjonalny sposób daje nadawcy większe możliwości. W analizowanych ogłoszeniach ujawniły się następujące typy działań językowych:

1. zmiana kompozycji wzorca podstawowego z zachowaniem konwencjonalnych sposobów językowej konkretyzacji składników,
2. tworzenie struktur kontaminacyjnych, zachowujących najważniejsze składniki wzorca podstawowego, ale łączących konwencjonalną redakcję jednych elementów z nadawaniem indywidualnego piętna pozostałym (por. przykłady 1, 4, 5),
3. oryginalne redagowanie całości, dbałość o to, by nadać tekstowi jednolitą barwę stylistyczną (por. przykłady 6, 7, 8).

Stylistyczne właściwości nadaje się więc tekstom ogłoszeń matrymonialnych wykorzystując zarówno technikę typizowania, jak i technikę indywidualizowania23. Pierwsza z nich jest jednak stosowana częściej, gdyż działanie językowe wykonane zgodnie z normami pozwala nadawcy osiągnąć cel bez większego wysiłku. Nadanie ogłoszeniu oryginalnej szaty stylistycznej służy, co oczywiste, wyróżnieniu tekstu

23Por. na ten temat: B. Sandig, Stilistik der deutschen Sprache..., op. cit., s. 149.

Z PROBLEMATYKI OPISU STYLU

87

i jego autora. Stanowi też pośrednią charakterystykę nadawcy, przedstawia go jako człowieka nietuzinkowego, człowieka dobrze sytuowanego, by użyć określenia, które często się w ogłoszeniach matrymonialnych pojawia, lub wreszcie jako człowieka, który znalazł się w kłopotach. Podstawową techniką perswazyjną jest w tym wypadku sugerowanie. Odbiorca zaś musi wybrać sam.

Wydaje się więc, że oba typy tekstów mogą się okazać skuteczne.

Antonina Grybosiowa

**FORMY TY I PAN (-I)** W KONTAKTACH SPOŁECZNYCH

Rozwój socjolingwistyki, badającej wzajemne powiązania między konkretnymi warunkami społecznymi, w których działa jednostka, a językiem, jakim się ona w ten społeczny kontekst włącza, spowodował w późnych latach siedemdziesiątych zain­teresowanie językowymi środkami wyrażania relacji między jednostkami — tytuło­waniem i nawiązywaniem kontaktu.

Pierwsza podjęła to zagadnienie K. Pisarkowa (1979), publikując w „Języku Polskim” artykuł Jak się tytułujemy i zwracamy do drugich. Dała w nim wnikliwy opis reguł obowiązujących w środowisku inteligenckim, gdy idzie o tytuły, i o kon­takt podstawowy. Tytuły precyzują kontakt typu pan(-i). Artykuł wywołał szybki rezonans. Ukazały się po nim następne, dotyczące innych niż inteligenckich środowisk społecznych, np. robotniczego, czy środowisk zawodowych — np. wojska, a także prace, w których reguły polskie konfrontowano z francuskimi czy angiel­skimi w Stanach Zjednoczonych. Operowanie formami adresatywnymi pozostaje nadal ciekawym problemem ogólnokulturowym, socjologicznym i językoznawczym. Wybór formy adresatywnej wiąże się z odgrywaniem przez jednostkę różnych ról społecznych i powodzeniem lub niepowodzeniem w tej działalności. Dlatego sądzę, że tematyka jest nadal otwarta. Warunki społeczne, w których działa jednostka, zmieniają się. Obserwujemy np. wycofywanie się form obywatelska) z obrad sejmu i senatu (wyraźne korekty wypowiedzi). Ogranicza się zasięg formy towarzysz(-ka).

Abstrahując od dynamiczności, która wiąże się z ustalaniem nowych reguł, i od próby prześledzenia trwałości całego modelu adresatywności we współczesnej polszczyźnie, chcę utrwalić tylko sposób operowania formami ty i pan(-i) oraz skutki wyborów między nimi.

Zacznę od przykładu sytuacyjnego. Przypomnijmy jeden z odcinków serialu Czterdziestolatek, którego autorzy wspaniale podpatrzyli zmiany obyczaju splecione ze zmianami języka. Ważą się w nim losy bohatera — dyrektora Karwowskiego. Jest to dyrektor nowy, narzucony przez selekcję dokonaną komputerowo.

Jest outsiderem, jest tylko kierownikiem odcinka robót. Nie należy do grupy dyrektorów w budownictwie. Inicjator nowoczesności w wyborze sprawił, że członkowie grupy wpadli w pułapkę. Odrzucić Karwowskiego już nie można. Trzeba więc go do grupy wciągnąć (integracja) i nauczyć rządzących nią mechanizmów, a także pewnych form językowych. Karwowski zostaje zaproszony z żoną na przyjęcie do zwierzchnika, do dyrektorostwa Powroźnych. Powroźny planuje bruderszaft, ten obrządek niejęzykowy implikuje wypowiedzenie formuły — mów mi

FORMY TY I PAN (-**I**)

89

ty i.e. bądź nasz. Obaj panowie rozumieją znaczenie tej formuły i chcą skutków tego aktu. Ujawnia tę postawę Powroźny w rozmowie z żoną. Żona, pozująca na członkinię elity (w tym wypadku elita to pracownicy z rodzinami bywający na kontraktach zagranicznych), nie chce zbytniego zbratania, nie chce poszerzania elitarnej wspólnoty. „Tylko nie przechodź z nim na ty”, ostrzega męża. Ten broni się rozpaczliwie. „Muszę, jak tu prosić go o przysługę, jak tu coś z nim załatwić, a nawet jak zwymyślać, gdy pozostanie obcy grupie, na zewnątrz grupy jako pan? I Karwow­ski staje się ty. Zarysowana tylko sytuacja uświadamia, że należałoby wobec tego zwrócić uwagę na:

1. stopniowe nabywanie umiejętności operowania formami ty i pan(-i), postępu­jące równolegle z socjalizacją jednostki,
2. społeczne skutki stosowania różnych reguł językowych określających użycie form adresatywnych (pragmatyka),
3. performatywność tych form.

Ta ostatnia sugestia wynika choćby z opisanej sytuacji. Forma ty między Powroźnym i Karwowskim stwarza nową rzeczywistość społeczną (prawną stworzyła nominacja na dyrektora).

Jeśli sparafrazujemy austinowski tytuł Jak działać za pomocą słów i zaproponu­jemy wersję Jak operować formami ty i pan(-i), by kreować rzeczywistość pożądaną — oddamy intencję artykułu. 1

1. WPROWADZANIE W REGUŁY

Dziecko żyje najpierw w świecie, w którym panuje ty, a forma pan(-i) jest okazjonalna, używana dla nazwania osób spoza rodziny. Nie mam tu zbyt wielu obserwacji, ale wiem, że opanowanie podziału między osobami, które są ty, i osobami, które są pan(-i), zależy od intensywności nauki. Wiele kilkuletnich dzieci dobrze już mówiących zwraca się per ty do znajomych swoich rodziców i uparcie zachowuje tę formę.

Są jednak takie dzieci, które przejmują z opowieści o panu doktorze itp. obcą im formę szybciej. Dziś już nie przywiązuje się tak wielkiej wagi do wpojenia dziecku formy dystansu, którą jest pan(-i). Do niedawna z dystansem łączono konieczny szacunek, którego ty nie wyraża, dlatego uważano, iż dziecko zwracające się, zwłaszcza do starszych, per ty jest źle wychowane, tzn. nie przygotowane do właściwej formy kontaktu, i obwiniano o to rodziców.

Dalsza socjalizacja realizuje się w przedszkolu i szkole, w których pojawia się jako stały element pani. Świat ty przeważa znacznie nad światem pan(-i), bo dziecko porusza się w ograniczonym układzie grup, tj. między rodziną a rówieśnikami. Rozszerzająca się stopniowo przestrzeń społeczna wpływa na konieczność używania formy pan(-i).

Jak w świadomości młodzieży układają się proporcje między ty i pan(-i)? Próbowałam o to pytać studentów polonistyki. Oświadczali, że panuje ty, ale nie jestem pewna trafności odpowiedzi. Jedno jest oczywiste: wejście do grupy stu-

90

ANTONINA GRYBOSIOWA

denckiej odbywa się obecnie przy powszechności ty, nie ma żadnego przechodzenia na ty, np. od koleżanki. Każda osoba pod drzwiami sali ćwiczeń jest ty, jeśli tylko wiekiem i wyglądem zewnętrznym nie odróżnia się zbyt widocznie od grupy. Stąd chwilowe nieporozumienia i zwracanie się per ty do młodych asystentów i wykła­dowców. Ty jest znakiem wspólnoty pokoleniowej i zawodowej — pan(-i) znakiem dla kogoś nie należącego do niej. Studenci pomijają jednak fakt, że opuszczając mury uczelni, wchodą w świat pan(-i) na ulicy, w sklepie, w tramwaju, w bibliotece. Moim zdaniem dojrzewanie społeczne wiąże się z rozszerzaniem zasięgu formy pan(-i), rodzina i grupa rówieśnicza już nie wystarczają.

Chyba że musimy wypowiedzi studentów uznać za dowód milczenia w licznych sytuacjach kontaktu. To byłby ważny dowód nowego typu kontaktu niejęzykowego: wyciągnięcie ręki z biletem, posunięcie koszyka z zakupami w stronę kasjerki, korzystanie z licznych automatów eliminujące dialog.

Reguły, które rządzą użyciem formy ty i pan(-i) do momentu podjęcia pracy zawodowej, wydają się proste. Niepowodzenie związane z nietrafnym wyborem jednej z nich szybko można zmienić, pomyłka nie ma większego znaczenia, a w języku funkcjonuje kilka wyrażeń korygujących typu: mów mi ty lub nie jestem dla pana żadna ty, czy krów z tobą nie pasłam. Dojrzewając społecznie, jednostka utrwala w swoim języku komplementarną dystrybucję form ty i pan(-i). Pierwsza z nich jest pierwotna, naturalna, druga — nabyta, wyuczona, przyjęta w wyniku korekty społecznej, korekty środowiska i nacisku sytuacji, np. oficjalnej.

Wydaje się, że zróżnicowanie językowe warstw społecznych obejmuje także wykorzystanie omawianych tu form. Środowisko inteligenckie np. daje pierwszeń­stwo formie pan. W dzisiejszym układzie społecznym forma pan oznacza już tylko n i e -ty — nie jesteś moim krewnym, przyjacielem, dzieli nas: wiek i rola społeczna itp. Forma pan(-i) nie jest wykorzystywana dla waloryzacji klasowej. To tylko znak dystansu, który może zaniknąć. Ale jest rzeczą charakterystyczną, że znika stopnio­wo, a w tempie zmiany wyrażają się wiek, pochodzenie społeczne oraz indywidualna postawa jednostki. Są tacy, którzy szybko, powszechnie i bez żadnych zabiegów wykluczają formę pan(-i) z kontaktów zawodowych, a są i tacy, którzy cofają się przed powszechnym tykaniem. Dystans związany z formą pan(-i) nie oznacza dla nich wcale deprecjacji, lecz tylko chęć wykorzystania obu form — zgodnie z kultywowaną tradycją. Przeczytałam niedawno pozornie niezrozumiałe zdania: Jeżeli chcesz wszystkim mówić po imieniu, będziesz zawsze samotny. Jeżeli chcesz być przyjacielem całego świata, to nie będziesz mieć przyjaciela, jeżeli wszystkim mówisz ty, nikogo nie wyróżniasz.

Przybysze z innych środowisk mają odmienną kompetencję. Ty — to znak dla swojego, własnego, naszego, — pan(-i) dla obcego, a nawet wrogiego, dlatego reagują na formę pan źle: jaka ja pani, jestem Małgosia. Sprzeciw nie musi przybierać formy językowej, czuje się go w napiętej atmosferze rozmowy, w wyczuwalnym tworzeniu się bariery między uczestnikami, w zżymaniu się na dziwaka, który używa formy pan(-i), sugestii, że ma złe intencje, np. chce skarcić.

I tak od uwag o dojrzewaniu do formy pan przeszłam do drugiego problemu, tzn.

FORMY TY I PAN (-/)

91

do społecznych skutków utrzymywania bądź zmiany obowiązujących w danym środowisku reguł. Posłużę się kilkoma przykładami.

Zarówno wybór formy ty jako sposobu kontaktu, jak i formy pan(-i) mogą mieć skutki pozytywne i negatywne. Mogą kontakt utrwalić bądź natychmiast utrudnić, pogorszyć i zerwać.

Przykładem utrwalenia kontaktu, po zmianie formy pan na ty, mogą być ściślejsze więzi wśród uczestników grupy zawodowej, w tym także zawodników sportowych, działaczy społecznych i politycznych, religijnych wspólnot katolickich (Światło-życie), a także między mężczyzną a kobietą. Właśnie akt zmiany poprzedniego stanu — zmiany idącej od pan(-i) do ty w takich razach odbierany jest

 pozytywnie jako wyciągnięcie ręki — bądź mi bratem, bliskim — bądź ty, będziemy

 działać razem.

Ale ten sam kierunek zmiany w wypadku wymuszonego kontaktu między aresztującym i aresztowanym rodzi skutki negatywne. Przejście na jednostronne ty powoduje bunt i niechęć. Odbiera się je jako pozbawienie należnej każdemu obcemu formy pan(-i). Tę sytuację od poprzedniej różni brak zgody strony tykanej i kontakt wymuszony.

Ekspresywne, przepełnione agresją reakcje niektórych kierowców czy członków tłumu typu: gdzie się pchasz, jak leziesz, budzą także emocje negatywne. Jednocześnie potwierdza się trafność obserwacji socjologicznej Toeplitza i Gruzy — łatwiej przychodzi brutalność, gdy kontakt jest na ty.

 Zmiana idąca od ty do pan(-i) może mieć także dwa kierunki i powodować dwa

typy skutków: pozytywne, gdy maturzyście znanemu od dziecka lub młodej mężatce-matce proponujemy formę pan(-i) może ona z propozycji nie skorzystać, ale zareaguje dobrze. Formę pan(-i) odbierze jako znak dorosłości, stan poprzedni jako dziecięctwo. Poza tym reakcje mogą przejawiać także przybysze z takich warstw społecznych, w których forma pan(-i) wewnątrz własnej warstwy nie istnieje. Propozycję bycia pan(-i) rozumieją jako wprowadzenie i zrównanie z członkami warstwy prestiżowej. Niektóre osoby młode czują się jednak z formą pan(-i) źle i prędzej czy później proszą o tykanie, gdyż formę pan(-i) odbierają jako usztywnienie, niewygodę, obcość czy chęć skarcenia. Ale moment propozycji wprowadzenia do grupy pozostawia ślady emocjonalne pozytywne. Łatwiej o wzajemne życzliwe związki np. przy pracy, choć nie nastąpiła zmiana od pan(-i) do ty.

 Pozostawimy natomiast żal i osad zawodu, jeśli po latach zapomnimy, że

z dawnym kolegą łączyło nas ty, i zmienimy tę formę na pan(-i). Wymazanie błędu i powrót do ty nie usunie zupełnie tych emocji, zwłaszcza gdy jedna ze stron pamiętała lepiej formę adresatywną.

Omawiając sytuacje, w których zachodzą zmiany form kontaktu, podkreślamy jeden ważny czynnik: uzgadnianie formy. Jeśli obie strony uznają wybraną formę za stosowną, osiągamy bliskość, integrację, jeśli tylko jedna ze stron sugeruje formę adresatywną, może się liczyć z niepowodzeniem.

W wywiadzie dla radia J. Bralczyk wyraził myśl (nie wprost), że forma pan(-i)

może służyć do finezyjnego pognębiania. Mówiono o wyrafinowanych, obudowa-

92

ANTONINA GRYBOSIOWA

nych formułach grzecznościowych, którymi odbiorca nie dysponujący tak bogatym repertuarem czuje się przytłoczony. I rzeczywiście, możliwe jest odepchnięcie wytworne, a forma pan(-i) z odpowiednim akcentem i obudową może do tego służyć. A pani szanowna na co jeszcze czeka? A pan inżynier nie raczył dotąd zjawić się w pracy? itp., do podwładnego, z którym się jest na ty.

Nie możemy tu omawiać wszystkich sytuacji, przejdę więc do tezy, iż formy ty i pan(-i) mogą być performatywami. E. Grodziński proponuje zakwalifikowanie do nich formuł grzecznościowych, ale wymienia w swej książce tylko formuły powitalne, pożegnania, pozdrowienia, podziękowania itp. Są to czasowniki lub zdania z elipsą czasownika. Nie ma w jego tekście form kontaktu, ale całość rozważań idzie w kierunku, który chcemy kontynuować. Formy ty i pan(-i) stwarzają pewną rzeczywistość, coś więcej niż atmosferę grzecznościową (tego określenia używa Grodziński). Z całości przedstawianej tu myśli wynika, że zwłaszcza zmianę dotychczasowego stanu, wytworzenie nowego typu więzi trzeba uznać za rezultat działania za pomocą słów. Wróćmy do fragmentu Czterdziestolatka.

Przyjęcie Karwowskiego do grupy, którą nazwalibyśmy kadrą kierowniczą, potwierdzone przejściem na ty pociąga za sobą zmiany w trybie życia (wizyty), zainteresowań (sztuka indyjska, pływalnia) w sposobie ubierania się, urządzania mieszkania, spędzania wolnego czasu (polowania, kawiarnie) i dla dyrektora, i dla całej jego rodziny. Dyrektor Karwowski musi przekształcić dotychczasowy status kierownika odcinka, mieszkańca М3 i właściciela malucha, żyjącego od pierwszego do pierwszego. Można uznać, że to wszystko wynika z mianowania dyrektorem, a nie z przejścia na ty, sądzę jednak, że pan dyrektor stojący z boku nie miałby okazji czerpania z prestiżowych wzorów zachowań dyrektorów Powroźnych, Zawodnych itp.

Tenże Karwowski nie chce zachować się inicjująco w stosunku do Maliniaka. Utrzymuje go w dystansie (pan) mimo towarzyskiej okazji, z której korzysta błyskawicznie Madzia Karwowska. Przechodzi z Maliniakiem na ty, gdyż potrafił on dotrzeć do jej kobiecości jako bezpretensjonalny towarzysz zabawy w lokalu. Ta zmiana wobec sprzeciwu męża Madzi nie pociąga żadnych skutków społecznych, okazjonalny kontakt urywa się. Maliniakowie pozostają poza kręgiem Karwow­skich.

Przytaczając kilka sytuacji, w których dokonujemy wyboru jednej z alternatyw­nych form kontaktu, opierałam się na własnej kompetencji, którą uznaję za typową dla przedstawicielki inteligencji humanistycznej średniego pokolenia. Norma, jakiej sama przestrzegam, zwłaszcza w kontaktach instytucjonalnych, jest ukształtowana przez tradycję, która może się już niedługo rozpłynąć. Dyskusja w grupie zawodowej ujawnia inne podejście do form adresatywnych, słyszy się głosy zwolenników demokratyzacji, okcydentalizacji, rozszerzania zasięgu ty. Może to więc być przy­czynek do opisu ginącego obyczaju.

Bogusław Wyderka

SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH
W XVII-WIECZNEJ PROZIE RETORYCZNEJ

CZ. II. ROZBUDOWANE GRUPY NOMINALNE\*

Neutralne układy szyku w rozbudowanych grupach nominalnych polszczyzny można ująć w postaci czterech modeli:

1. Grupy konstytuowane przez rzeczownik pospolity z prepozycyjnym układem przydawek, wg Z. Topolińskiej [1984:367] ogólny model uporządkowania linear­nego atrybutów wygląda następująco: Skrajną pozycję (I) w ciągu zajmują wykład­niki referencji i oceny ilościowej. W następnej kolejności (II a) lokują się atrybuty relacyjne nieintensyfikowalne, funkcjonujące jako odsyłacze wiążące treści danej grupy imiennej z określonymi indeksami. Pozycję kolejną (II b) zajmują atrybuty intensyfikowalne, tj. łączliwe z intensivum typu bardzo. Wreszcie bezpośrednio przed członem konstytutywnym grupy lokują się atrybuty wyrażające innego rodzaju treści aniżeli atrybuty w pozycjach poprzednich (II c). Z punktu widzenia formalnego możemy tu mówić o prepozycyjnych grupach koncentrycznych, por. [Śliwiń­ski 1984]. Uniwersalność chronologiczną tego modelu potwierdza zebrany materiał, por. on pokorny celnik GPost 192, ci świegotliwi panowie GDsz 286, ci fałszywi prorocy Wach 16, tenże wielki doktor Rych 686, od onego pierwszego dziwu Birk 63, wszyscy młodzi ludzie Dąmb 79, na inne rozliczne miejsca Wach 36, każdy baczny człowiek StRef 70, dla naszego dusznego zbawienia GPost 234, swemu własnemu ciału Coch I, dla twojej przewrotnej wiary As 556, na swój ojczysty język HerbH 17, wiele niewinnej krwie GPost 184, w dzisiejszej świętej ewangeliej Htsch 24, gorliwym kaznodziejskim duchem GDg 372, na przyszły zły czas StArka II 200, to swoje złe przedsięwzięcie GPost 238, owi naszy niektórzy zapamiętali chrześcijanie GPost 187, wszystkie ich nieszczęsne przypadki Htsch 26, wiele takich niedołężnych ludzi Htsch 25, w tej dwojakiej cielesnej niemocy Rych 105, o tych drugich równiejszych występkach StRef 62, jeden mądry francuski historyk StRef 67, te wszystkie wasze roboty Birk 189 itp. Przytoczono tu nieco więcej przykładów, aby ukazać Czytelnikowi możliwie wiele wariantów semantycznych grup.

\* Założenia metodologiczne, charakterystykę bazy materiałowej omówiono w I części artykułu, por. poprzedni numer „Poradnika Językowego”. Tamże znajdzie Czytelnik wykaz źródeł i stosowanych skrótów.

94

BOGUSŁAW WYDERKA

1. Grupy rozbudowane w postpozycji. Przydawka dopełniaczowa lub przyimkowa określająca podstawowy człon konstytutywny grupy jest dodatkowo rozbudo­wana (wtórnie rozbudowane grupy imienne) zgodnie z zasadami panującymi w grupach dwuskładnikowych lub wieloskładnikowych typu 1. Spotykamy tu różne warianty układów strukturalnych, por. na ten temat [Śliwiński 1984].

Z uwagi na to, że w tekstach nie notujemy dużej liczby nominalizacji predykatów z więcej niż jednym argumentem, problematyki grup nieprzedmiotowych nie wyodrębniamy, omawiając składniki tych grup (przydawki dopełniające i oko­licznościowe w terminologii Z. Klemensiewicza, formalnie będące najczęściej przydawkami dopełniaczowymi lub przyimkowymi) łącznie z innymi postpozycyjnie rozbudowanymi konstrukcjami. Dla ilustracji podajemy garść przykładów grup postpozycyjnie rozbudowanych: iskierki prawdziwej pobożności GPost 246, przed przyjmowaniem takowych świętości GArd 133, dostatek dobrych przyjaciół Coch II 230, ociec wszelkiego miłosierdzia As 561, na truciznę srogiej śmierci SchfAn, królem innych zwierząt Rych 681, z majętności tego świata StArka II 198, z przykładu króla Saula GDsz 284, bez wiadomości przyszłych rzeczy Birk 189, dzień założenia Rzymu StArka I 117, przykład o jednej pannie GDg 372, miasto zapatrywania się na ladajakie fraszki GDsz 297, żegnanie z tym światem Htsch 45, przyczyną do wiecznego zatracenia StArka II 246, koniowi z turskiego stada StRef 62, dyjabeł w postaci małego czarnego Murzyna GDsz 315, Janowi swemu namilszemu zwolennikowi na ziemi Coch II 223, złożeniem z siebie grzechu w ciele Htsch 50, przykładem pobożnego pana cesarza Teodozjusza StArka II 250 itp.

1. Grupy obustronnie rozbudowane. Z obserwacji wynika, że nie dysponują one odrębnymi zasadami linearyzacji składników. W prepozycji zachowują one układ właściwy dla grup typu 1, w postpozycji właściwy dla typu 2. Najprostsze i najczęściej w tekstach notowane tego rodzaju struktury to grupy o profilu

2

1 : : 3

np. wyborną stal żołnierza GArd 130, one dni utrapienia As 560, wszystek wierzch ziemie Rych 686, owa bojażń śmierci StArka I 118, na pierwszy świat przed potopem GArd 128, prawdziwego wywyższenia w niebiesiech Htsch 35, podłych ludzi z pospól­stwa Dąmb 22, te strzały przeciwko synowi Birk 69. W postpozycji pojawić się też może zwyczajowo tu sytuowana przydawka gatunkująca, np. on nauczyciel kościelny GPost 187. Przykłady głębiej rozbudowanych grup: w dzisiejszej świętej ewanjelijej z proroka Izajasza GPost 181, oni pobożni małżonkowie w Starym i Nowym Testamencie GPost 236, takie wdzięczne imię tego miłego dzieciątka Htsch 49, ku tym lepszemu wyrozumieniu tej szczęśliwości chrześcijanów pod Nowym Testamentem Htsch 46, tak wielkie staranie o brzuch StRef 71, tak wiele garncy do palenia gorzałki StRef 53, twoje święte narodzenie z przeczystej matki StArka 1117, pierwsze naczynie do wszystkich złych pokus Birk 183 itp.

1. Specyficzny model strukturalny realizują grupy z rozbudowaną o dopełnienie

SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH

95

lub okoliczniki przydawką imiesłowową. Mamy tu do czynienia z analogonem zdania i szyk składników tych konstrukcji opiera się na zasadach panujących ówcześnie w zdaniu.

Przejdźmy do prezentacji głównych kierunków zmian szyku. Inwersja w grupach rozbudowanych prepozycyjnie (model 1). Zakres i siła działania inwersji są analo­giczne do grup dwuskładnikowych. Ulegają jej przede wszystkim przydawki przymiotne oraz dzierżawcze zaimkowe. Swoistość rozbudowy grupy wpływa na charakter procesu. Dają się tu zauważyć następujące tendencje:

1. Jeżeli człon konstytutywny poprzedza przydawka zaimkowa dzierżawcza oraz atrybut II b lub II c, to w większości wypadków oba człony lokowane są w postpozycji (na 200 przypadków 142 wystąpiły w postpozycji, tj. 71%), np. według grzechów twoich ciężkich GPost 191, z rodzicielką swoją własną GArd 129, oblicze swe malowane GDsz 290, matkę swoję płaczącą Coch II 225, do królestwa swego niebieskiego As 579, Bóg nasz dobrotliwy As 554, w pożytek twój duchowny Htsch 9, na pomstę jego pańską Wach 17, bóstwa jego przedwiecznego Herb W, rodzice swe miłe SchfTx 20, syn mój najmilejszу SchfAn, na pilności waszej chrześcijańskiej Dąmb 77, na naturze naszej ludzkiej StArka I 121, przez obżarstwo nasze niepohamowane StRef 60, o czeladkę naszę niemocną Rych 105, towarzystwo twoje liche Birk 62, słowy świętymi swoimi Birk 191.

Odstępstwa, tj. przerzucenie do postpozycji samej przydawki zaimkowej podyk­towane być może względami rytmicznymi, zdarzają się rzadziej, nieco ponad 1/4 przypadków, np. pobożni przodkowie naszy GPost 239, uboga dusza moja GDsz 327, w szedziwej starości swojej As 575, grzeszne ciało nasze Htsch 49, skażone sumnienie swe Wach 14, z krwawą zasługą swoją Herb W, ostrą kosą swą SchfTx 16, w dziecinnych leciech swoich Dąmb 75, według wielkiego miłosierdzia twojego StArka II 249, złego nałogu naszego StRef 46, za przenadroższą krew swoją Rych 107, bezecnym poduszczeniem swoim Birk 183.

1. Jeżeli człon konstytutywny poprzedzany jest przez wykładnik wyznaczoności lub ilości, po którym następuje przydawka zaimkowa dzierżawcza lub inny atrybut (II a, b, c), w prepozycji pozostaje wykładnik referencji lub ilości. Podobnie do wyznaczników referencji zachowują się atrybuty grupy II a (nie poprzedzone inną przydawką), z wyjątkiem przydawki zaimkowej dzierżawczej. W grupach typu atrybut II a + inny atrybut + rzeczownik przydawki grupy II a pozostają w prepo­zycji. Por. ten Zbawiciel nasz GPost 182, przez wszystek wiek twój GPost 189, ci panowie zacni GPost 193, miedzy takowymi łbami wichrokrętnymi GArd 139, wiele kawalerów zacnych GDg 372, w takowych boleściach ciężkich Coch II 229, wszystkie dni swoje As 562, w dzisiejszej ewanjelijej świętej As 552, z każdego uczynku złego As 579, po niniejszej żałobie zimowej Htsch 22, wszelkiej nędzy mojej Htsch 45, te kapłany pomazane Wach 19, przed każdym bliźnim swym Wach 18, on samarytanin prawy SchfAn, innych posług duchownych Dąmb 22, ta czarność moja Birk 61, w tym ciele skazitelnym Birk 63, jeden kościół wspaniały Rych 106, wszystkie grzechy nasze Rych 686, to serce grzeszne StArka II 249, każdego człowieka trzeźwego StRef 53.

Przesunięcie obu członów do postpozycji notowane jest rzadziej, por. wąż jakiś okropny GArd 137, dyjabeł nijaki srogi GDsz 292, Józefa onego czystego Coch I,

96

BOGUSŁAW WYDERKA

ewanjelija dzisiejsza święta Htsch 40, w dzień on ostateczny SchfTx 25, zguba jaka duszna Dąmb 77, człowiek on odarty StArka II 201, w sprawach wszelakich ludzkich StRef 48, grzechy te nasze Birk 182, apostoły one dwa Birk 62 etc.

1. Opisane wyżej przydawki podobnie zachowują się w grupach wtórnie rozbudowanych, por. odpowiedniki wariantu 1.1., np. twardy dyjament gniewu ojca swojego niebieskiego GArd 132, Esawa syna swego star­szego As 575, Chrystus Pan Bóg nasz prawdziwy StArka II 248, list opatrzności swojej świętej Birk 70; także odstępstwa: wylanie drogiej krwie twojej Htsch 50, przez posługę wiernych sług swoich Wach 11, do łożnice ciemnego grobu twego SchfTx 25, staranie o spocznienie spracowanej czeladki swojej Rych 105, snopy dobrych uczynków swoich StArka I 119 etc. Odpowiedniki wariantu 1.2, np. o Ignaciusie o n у m męczenniku świętym GPost 188, tradycjach tych obłudników swoich Wach 19; oraz za powodem Asmodeusza onego złego GDg 384, dyjabeł waż on stary i chytry GArd 137, Jezus świadek on prawdziwy As 560, na strzały trudów tych świeckich Birk 70.
2. W grupach zbudowanych z więcej niż dwóch przydawek w postpozycji znajduje się zwykle przydawka zaimkowa dzierżawcza, a jeżeli nie ma jej w składzie grupy, to do postpozycji przesuwana jest przydawka przymiotna, np. oni starszy przodkowie naszу GPost 236, miedzy innymi wiekopomnymi słowy swymi GArd 138, one złe przedsięwzięcie swoje GDsz 311, tenże to święty zakon jego Wach 16, w prawym nieobłudnym odzieniu owczym Wach 14, te powszechne kościoły zmyślone Wach 19, te dwojakie niemocy duchowne Rych 107, miłe ukochane sługi swoje Birk 68, on niezbożny postępek twój StArka II 199, te trzy rzeczy naprzedniejsze StArka I 118, wszytko najprzedniejsze staranie swoje StRef 71. Inne układy szyku są w takich grupach rzadziej notowane, np. zakon święty boski jego Wach 13, palcem swym własnym boskim Wach 16, słowo swoje ono przedwieczne StArka I 121

Ogólnie rzecz ujmując, w różnych wariantach grup prepozycyjnych przydawka zaimkowa dzierżawcza tylko w 9,2% przypadków pozostaje w prepozycji, przydaw­ka przymiotna (grupy II b, II c) w 45,9%. Frekwencja inwersji jest tu podobna do stanu w grupach dwuskładnikowych. Inwersja innych rodzajów przydawek zdarza się rzadko.

1. Nieczęsto spotykane są zmiany hierarchicznych pozycji przydawek, które nie pociągają za sobą zmian w modelu strukturalnym grupy. Najczęściej mamy do czynienia z przesunięciem wykładnika referencji bezpośrednio przed człon konstytu­tywny grupy, np. przez osobliwą jakąś rewelacyją GDg 374, wszystkie one słowa GDsz 286, jednym z dawnych o n у c h proroków Dąmb 23, wielkiego tego cherubina Birk 61; rzadziej są to zmiany innych składników: nad inne wszystkie cuda GPost 249, innym wszystkim ludziom GArd 138, inszy wszyscy ludzie Wach 16, w ustnym swoim prorokowaniu Wach 19.

Grupy obustronnie rozbudowane. Zaobserwowane tendencje zmian są na­stępujące:

1. W grupach mających w prepozycji tylko jeden atrybut możliwe są dwojakiego rodzaju inwersje.

SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH

97

* 1. Przydawka zaimkowa dzierżawcza lub przymiotna (II b, II c) lokowana jest pomiędzy członem konstytutywnym a przydawką postpozycyjną. Taka inwersja powoduje zerwanie łączności składników bezpośrednich, rzeczownika i postpozycyjnej przydawki. Np. Zbawiciel nasz Pan Jezus GPost 181, z bratem swoim księciem Ulrychem GDsz 310, przyściem swoim na sąd GDg 367, nogi skrwawione Pana Jezusowe Coch II 229, żywot nasz na ziemi SchfTx 19, sędzia mój Chrystus Rych 687, promienie gorące słońca Birk 71, ciało nasze ze wszytkimi swoimi potencyjami Birk 184, w liście swoim do Tymoteusza StArka II 198, wydzierstwo niepohamowane axaktorów StRef 58. Rzadko tak lokowane są innego rodzaju przydawki, np. grzechy wszystkie świata GPost 184, do podobieństw wszelakich tych rzeczy Wach 16, imienia tego Jezus Birk 62, pragnienie ono chorego Birk 190, po grzywien pięćdziesiąt złota StArka II 201, spiżarnią jakąś wszelakich cnót i przystojności StRef 59.
	2. Prepozycyjna przydawka przymiotna przesuwana jest do skrajnej post- pozycji, tworząc układ charakterystyczny dla wyrażeń zamkniętych, tj. takich grup nominalnych, których krańcowe składniki łączy związek zgody, por. [Wierzbicka 1966:87]. Układy takie w tłumaczonych kazaniach Hentschela i kazaniach Schönflissiusa pojawiają się częściej aniżeli w tekstach innych autorów, np. wyznanie wiary niceńskie Htsch 10, światłość słońca naturalna Htsch 24, okiem rozumu twego oświeconym Htsch 23, stan przy wstępie żywota naszego wątły i słaby SchfTx 7, stan przy postępku żywota naszego opłakany SchfTx 7, panienkę we dwunastym roku barzo roztropną SchfTx 23, frekwencyją audytorów wielką Dąmb 22. Nie jest to jednak typowy sposób budowy wyrażeń zamkniętych. Inwersję taką obserwujemy stosunko­wo rzadziej, w około 1/5 przypadków w porównaniu z lokalizacją środkową przydawek.
1. W grupach rozbudowanych w prepozycji o więcej niż jeden atrybut (w większości notowano grupy z dwiema przydawkami) inwersji podlega przydawka zaimkowa dzierżawcza lub jeżeli taka nie występuje, przydawka przymiotna (II b, II c), przyjmując lokalizację środkową pomiędzy członem konstytutywnym a przy­dawką postpozycyjną, np. ostatnie słowo moje na tym świecie Coch II 225, na wielkie boleści jego na krzyżu Coch II 229, rodzonego brata swego Ferdynanda HerbH 13, przez naświętsze przyście swoje na świat Dąmb 21, wcielone słowo przedwieczne Boga prawdziwego Birk 61.

W mniej więcej jednakowej liczbie przypadków1 w postpozycji lokują się obie przydawki, wśród których pojawiają się również wykładniki wyznaczoności, por. naczyniu jego przeklętemu, czarownicom i guślarkom GPost 185; królowi wieków nieśmiertelnemu, nie dojźrzanemu Bogu GArd 128; przez syna swego miłego Jezusa Krystusa Wach 11; widokiem onym zacnym Boga i aniołów Birk 62; miasto ono wielkie Jeruzalem Birk 182; słowo ono przedwieczne, Syn Boga żywego StArka I 119; serce prawe, bohatyrskie Stefana świętego StArka I 130.

Wydaje się, że inwersją szyku w takich rozbudowanych grupach (są to grupy zbudowane z czterech i więcej składników, por. przykład rzadkich grup z trzema 1

1 Omawiane grupy w tekstach pojawiają się stosunkowo rzadko, toteż dokładne określenie tendencji zmian wymaga bardziej szczegółowego ujęcia.

98

BOGUSŁAW WYDERKA

prepozycyjnymi atrybutami: tak wiele myśli gniewliwych, jadowitych przeciwko bliźniemu Rych 689) dodatkowo rządzą zjawiska rytmu i harmonii układów, za czym przemawiałoby pojawianie się w postpozycji atrybutów należących w modelu do segmentu I i II a, które w innych przypadkach rzadko ulegają inwersji.

Szyk antycypacyjny. Antycypacyjny szyk składników w grupie, podobnie jak składników w zdaniu, traktowany jest jako jeden z przejawów okresowości składni. Inwersja antycypacyjna dotyczy tylko przydawek postpozycyjnych.

1. W grupach rozbudowanych w postpozycji inwersji częściej ulega przydawka dopełniaczowa aniżeli przyimkowa, por. grupy z inwersją przydawki dopełniaczo­wej: tegoż ognia ugaszenie GArd 130, ognia gniewu bożego zapalenie GArd 131, szóstego przykazania grzechy GDg 368, subtelnym florem nakrywanie GDsz 289, Zbawiciela twego głowa Coch II 230, od prawego zupełnego zakonu poznania Wach 17, wiary naszej chrześcijańskiej wyznanie Herb W, przed kurfirsta i wojewody ryńskiego posłami HerbH 16, wszelkiej nędzy twojej koniec Htsch 20, wiecznej onej czystości zasłoną Birk 61, złej mowy ludzie Birk 182, swowolników niewstydliwych imiona StRef 64, głupich ludzi rozsądków o nas StRef 63; grupy z przydawką przyimkową: od rzeczy dawionych i ode krwie wstrzymywanie się GDg 370, przeciwko Panu Jezusowi perduellis HerbW, od wszelkiej nędze i trudności uzdrowienie Htsch 18, od Chrystusa ukrzyżowanego głos Rych 687.
2. Znacznie większe możliwości wyboru szyku istnieją w grupach obustronnie rozbudowanych. Najczęściej mamy do czynienia z antycypacją tworzącą charaktery­styczne dla składni retorycznej wyrażenia zamknięte, por. (przykłady grup o różnym stopniu rozbudowy): one Zbawiciela twego straszliwe słowa GPost 189, on chwalebny starożytnego kościoła zwyczaj GPost 188, nieoszczędnym krwie obrokiem GArd 137, poczesną znamienitego duchowieństwa swego gwarancyją GArd 130, niektóre pańskie­go i szlacheckiego stanu osoby GDsz 285, wszyscy miejsca tego obywatele GDg 385, na twoim nędze i biedy kompasie Coch II 231, wszelki ludzi pobożnych krzyż Htsch 26, pobożni a bogobojni stanu świeckiego ludzie Wach 19, od prawego a prawdziwego zakonu jego boskiego poznania Wach 16, mizerne człowieka narodzenie SchfTx 10, trojaki żywota ludzkiego stan SchfTx 7, pospolite wszelkich stanów obyczaje Dąmb 23, wielkie i srogie tyrana tego okrucieństwo Rych 107, one gwoździ znaki Rych 686, do tego niezgod i lamentów padołu Birk 183, pobożne dziatek wychowanie StRef 48, hojne ludziom chleba naszego użyczanie StRef 63.

Szczególnie często konstrukcje takie spotykane są w tekstach Herbiniusa, np. z starymi kościoła chrześcijańskiego ojcami HerbW, dobre ludzi świętych uczynki HerbW, w tej nasłodszego Jezusa naszego zasłudze HerbW, toż walne wiary ewanielickiej wyznanie HerbH 18 itp.

Osobliwością stylu Gdacjusza są natomiast układy z przydawką apozycyjną, por. Monika, Augustyna ś. matka GPost 245; z onym starym patrem Polikarpem, Jana ś. Ewanjelisty i apostoła pańskiego uczniem GDg 365; Asmodeusz, on chytry i srogi stanu małżeńskiego nieprzyjaciel GDg 385 etc.

Tendencja ta jest jednak o wiele słabsza aniżeli progresywny szyk przydawek, zaimkowej dzierżawczej i przymiotnej. W układ zamknięty wchodzi 22,6% poten­cjalnych wypadków (58 na 257 możliwych). Wzorcem konstrukcji był oczywiście

SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH

99

szyk łaciński. Warto tu jednak zwrócić uwagę na przypadki, kiedy o wyborze szyku decydowała eufonia, por. np. paronomazje mądre mądrego pana słowa GDg 383, świętymi świętych pozostałościami Wach 36, ty mądry mądrego ojca synu Birk 61.

1. O wiele rzadziej w układ wyrażenia zamkniętego wchodzą przydawki przyimkowe, np. dalszą o tym występku rzecz GDg 370, o nierządnej к niemu miłości GDg 385, wszelakiego na osoby względu GDsz 310, tym w druku podawaniem Wach 19, najważniejszy o usprawiedliwieniu człowieka grzesznego przed Bogiem artykuł HerbW, słuszne po pracy odpocznienie Rych 105, takie około nich staranie Rych 106, taki o nim przykład StArka II 200, łagodnem od diabła opętaniem StRef 55. Dzieje się tak zaledwie w 13,3% możliwych przypadków (12 na 90 potencjalnych), co jest zjawiskiem analogicznym do opisanych wyżej grup rozbudowanych postpozycyjnie.
2. Inne układy szyku antycypacyjnego w grupach obustronnie rozbudowanych są o wiele rzadsze. Spotykamy tu:
* przydawka dopełniaczowa (przyimkowa) + przydawka przymiotna + rzeczow­nik (2,3 % przypadków), np. gruntu szeroką połać GArd 137, przez tych słów Chrystusowych wierne sobie przywłaszczanie As 557, z pieniędzy małych i wielkich sum Wach 14, o nim twoje staranie Rych 107, o każdego czeladnika niemocy pilne staranie Rych 105;
* przydawka dopełniaczowa (przyimkowa) + rzeczownik + przerzucona do postpozycji przydawka przymiotna lub zaimkowa (1,2% przypadków), np. ku więtszej łaski i chęci książęcej oświadczeniu onego GDsz 311, Boga i słowa jego wzgardzicielem haniebnym GDsz 293, wszystkich przypadków myśli dobre Coch II 228.
1. Ogólnie rzecz ujmując, w różnych wariantach grup rozbudowanych post­pozycyjnie i obustronnie szyk antycypacyjny objął 21,7% przypadków (156 na 717 możliwych)2. Przypomnijmy, że w grupach dwuskładnikowych notowano 4,0% przypadków z antycypacją. Jest to więc zjawisko charakterystyczne przede wszy­stkim dla grup rozbudowanych. Zauważamy tu jednocześnie pewne różnice indy­widualne. Zaskakuje wysoka frekwencja antycypacji, w tym wyrażeń zamkniętych, w tekstach pisarzy śląskich: Herbiniusa (37 na 55 możliwych), Gdacjusza (GArd 17 na 54, GDg 14 na 49, GDsz 23 na 52, nieco mniej w GPost — 11 na 52) i Wacheniusa (8 na 23). Najniższy stopień użycia notujemy w tekstach Dąmbrowskiego (2 na 47), w Arce Testamentu Starowolskiego (3 na 43), kazaniach Birkowskiego (6 na 42), do tej grupy należą również oryginalne kazania Assiga (1 na 22). Pozostałe teksty mieszczą się na poziomie średnim. Sytuacja taka nasuwa przy­puszczenie, że pisarze śląscy bardziej konsekwentnie aniżeli autorzy z innych dzielnic Polski przestrzegali pewnych norm zewnętrznych stylu retorycznego. Być może ta ich pryncypialność jest właśnie przejawem prowincjonalizmu.

Szyk w grupach nominalnych z rozwiniętą przydawką imiesłowową. We współ­czesnej polszczyźnie modele układów linearnych w takich grupach wyglądają następująco: przydawka imiesłowowa + argument(y) + człon konstytutywny lub człon

2 Dla porównania, w tekście Quincunxa Orzechowskiego antycypacyjny szyk dopełnień imiesłowów sięga 74% [Wierzbicka 1966:78].

100

BOGUSŁAW WYDERKA

konstytutywny + przydawka imiesłowowa + argument(y). Są to układy szyku bezwzględnie dominujące we współczesnych tekstach, względem siebie mniej więcej równoważne, por. [Śliwiński 1894:47, 52].

Podobnie rysuje się sytuacja w grupach z przymiotnikami zdolnymi przyjmować dopełnienia. W analizowanych tekstach frekwencja takich grup nie jest wysoka, są to głównie konstrukcje z przymiotnikami godny, godzien, pewny, pewien, podobny, wolny, toteż pomijamy odrębne ich omawianie, ograniczając się do przykładów.

W tekstach XVII-wiecznych dominują układy z postpozycją przydawek imie­słowowych (122 na 150 możliwych, tj. 81,3%). W ogromnej większości przypadków szyk rozwijających przydawkę imiesłowową składników jest antycypacyjny (91 na 122 możliwych, tj. 74,6%)3. Układ taki, z imiesłowem na końcu grupy, jest analogonem szyku składników w zdaniu. Konstrukcje tworzą charakterystyczne dla ówczesnej składni retorycznej wyrażenia zamknięte. Por. przykłady z jednym składnikiem rozwijającym (w tym wtórnie rozbudowane): goście na wesele zaproszeni GPost 247; ogień gniewu bożego na wszystkich niemal rozłogach ziemskich rozżarzony GArd 130; wszystkim ludziom na tym szerokim i okiem ludzkim nie przyjętym świecie mieszkającym GArd 128; ptaki, zające i insze zwierzęta w sidle albo sieci dawione GDg 370; językiem twoim z wędzidła i wodzów skromności wykiełznionym GDsz 328; ocet z żółcią pomieszany Coch II 231; wiary prawdziwej, świętej, od Pana Boga sprawionej Wach 19; księdze pomazane kościołmi powszechnemi się czyniące i nazywające Wach 19; lud grzechami obciążony HerbW; czas od ojca zamierzony Htsch 47; nas od rozbójników piekielnych zranione SchfAn; przy doktorach w piśmie nauczonych Dąmb 79; chwałę z nieba daną Birk 62; ludzie na ten trybunał światowy idące Rych 685; wrota przed nimi zawarte StArka II 246; majętności sobie nadane StRef 71. Przykłady grup z przymiotnikami: rzecz nagany godna GPost 187; słowa pocieszne i ochłody pełne Coch II 227; wszytko ine temu podobne Wach 36; ucznie ich w piśmie i zakonie biegłe Dąmb 22; faryzeusze, ludzie w owczym odzieniu, pozwirzchną żywota świętobliwością sławne Dąmb 22; słowa zbawienne i pilnego uważania godne SchAn; list miłości pełen Birk 70; czas od roboty wolny StRef 52.

Przykłady grup z imiesłowem rozbudowanym o więcej niż jeden składnik: do jednej pustej kaplice miedzy obojgiem wojskiem, w szczerorozległym polu leżącej GArd 137; on chłopczyk za księdzem na kazalnicy stojący GDsz 286; zrzódłem wszelkiego błogosławieństwa z łaski bożej hojnie na nas płynącego As 568; szatan on smok stary a od zawziętego na nas gniewu i krwie niewinnych męczenników Pana Jezusowych rydzym nazwany HerbW; zbawienne nauki w Piśmie Świętym obficie dane a zostawio­ne Wach 18; człowiekiem z ojca i z matki obyczajem pospolitym narodzonym Dąmb 22; taką wdzięczność za prace w młodości podjęte Rych 106; twarda opoka od Mojżesza laską uderzona StArka II 249; wiara na chrzcie Panu Bogu poprzysiężona i od przodków naszych z dawna prawem pospolitym utwierdzona StRef 47. Sporo takich rozbudowanych grup spotykamy w tekstach Herbiniusa i Wacheniusa, co m.in. wpływa na większą aniżeli u innych rozbudowę wypowiedzenia pojedynczego. Szczególnie przesycona nimi składnia Wacheniusa przypomina miejscami składnię tekstów kancelaryjnych.

O wiele rzadziej spotykamy grupy o szyku człon konstytutywny + imiesłów

SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH

101

+ argument (22,9% przypadków), np. w słowiech przywiedzionych z proroka Izajasza GDsz 289; mię jako owcę swoję, słuchającą głosu jego i chodzącą stopami jego As 578; wiarę świętą sprawioną od niego Wach 19; tekst przeczytany z Joba świętego SchfTx 6;

o głosie wołającym na puszczy Dąmb 23; on nie mający szaty godowej Rych 690; błogosławiony Franciszek pełen dobrej nadzieje Rych 687; natura ludzka zjednoczona z boską Birk 69; do Żydów przestępujących przykazania jego święte StArka I 129; możniejszego sąsiada bankietującego hojnie goście w domu swoim StRef 64.

Wyjątkowo spotykamy konstrukcje z dwoma składnikami obustronnie roz­mieszczonymi w stosunku do imiesłowu (2,5% przypadków), np. pieniędzy raz przysądzonych sobie GDg 372; Jakub syn młodszy, za radą matki swojej obleczony w szaty nakosztowniejsze i wonne brata swego starszego As 575; królestwo im zgotowane od założenia świata As 571.

Grupy z prepozycyjną lokalizacją rozbudowanej przydawki imiesłowowej sta­nowią zaledwie 16,7% przypadków (25 na 150). W większości są to grupy o również antycypacyjnym w stosunku do imiesłowu układzie argumentu, np. boski zakon nicujący księża Wach 36; z tyraństwem pomieszana obłudo Dąmb 24; grzeszne a skażeniu podległe ciało Dąmb 25; jedwabne i perłami osadzone szateczki Birk 63.

Szyk imiesłów + argument 4- rzeczownik zdarza się wyjątkowo, np. przyrzeczonej raz Panu Jezusowi wiary HerbW; podobnie w grupach z przymiotnikiem: wolnej od chmielu głowy StRef 54.

Wśród tych prepozycyjnych przydawek imiesłowowych uwagę zwracają rozbu­dowane imiesłowy zamknięte klamrą przydawka przymiotna — człon konstytutywny, a więc o środkowej lokalizacji, tj. przydawka przymiotna + argument + imiesłów (rzadziej odwrotnie) + człon konstytutywny. Szyk taki przypomina wyrażenia zamknięte. Grupy te spotykamy w tekstach Herbiniusa, Wacheniusa (stosunkowo liczne), wyjątkowo Gdacjusza i Hentschela, np. krzyżowej idącego już na sąd żywych

i umarłych Pana Jezusa zasługi HerbW; przez inne za dawnych lat z kościoła chrześciańskiego wyklęte heretyki HerbW; z jawnej przeciwko Panu Bogu mającej nienawiści Wach 16; temiż to w druku podawanemi a w kazaniach prorokowanemi abo powiadanemi, obłudnemi a zwodnemi tradycjami Wach 19; inszemi aczkolwiek rozlicznemi wszakoż w jedną zgodną społeczność należącemi słowy Wach 11; na tym wielkim i okiem ludzkim nieprzejętym świecie GDg 365; z inszymi tamże obecnymi chrześcijany GDsz 313; niejednej serca zemdlone pokrzepiającej pociechy Htsch 25. W badanych próbkach tekstów innych pisarzy konstrukcje takie nie wystąpiły.

Najrzadziej spotykanym układem linearnym jest układ cyrkumpozycyjny (2,0% przypadków), tj. o szyku imiesłów + człon konstytutywny + argument. Te z kolei konstrukcje notowano wyłącznie w utworach pisarzy katolickich, np. zmazany nasz naród rozmaitemi występkami i swąwolą StRef 67; nieodmienne to imię na wieki Birk 62; przykład z przymiotnikiem: niewdzięczni Egipcjanie takiego dobrodziejstwa Rych **686**.

Grupy rozerwane. Wzorców konstrukcji dostarczył łaciński język artystyczny, a pierwsze ślady recepcji szyku rozerwanego notujemy już w średniowiecznych Kazaniach świętokrzyskich [Kempf 1972:55]. W renesansie konstrukcje takie były spotykane raczej w zakończeniach okresów, szerokie ich stosowanie upowszechniło

102

BOGUSŁAW WYDERKA

się w baroku, por. [Wierzbicka 1966:100-103], [Szlesiński 1978:144]. Elementem rozrywającym grupę, interpolowanym, mógł być atonom (wyraz niesamodzielny semantycznie), np. się, samodzielny składnik lub nawet całe wypowiedzenie. Frekwencja tych konstrukcji w badanych tekstach przedstawia się następująco: GPost 2,6% (15 na 573 grupy), GArd 1,7% (7 na 418), GDg 4,0% (18 na 445), GDsz 5,2% (24na 457), Coch — nie wystąpiły, As 1,1% (4 na 363), Htsch 1,8% (11 na 619), Wach 1,6% (7 na 446), Herb 13,7% (51 na 373), Schf 0,6% (3 na 507), Dąmb 2,1% (11 na 528), StRef 5,3% (23 na 435), StArka 2,3% (16 na 686), Rych 5,5% (30 na 545), Birk 3,0% (18 na 600).

Przede wszystkim zauważamy średnio niższą frekwencję rozerwań w kazaniach aniżeli innych gatunkach publicystycznych3. Nieco wyższą częstotliwość wystąpień notujemy jedynie w kazaniach Rychłowskiego, nie osiąga ona jednak poziomu notowanego w kazaniach wspomnianego już Stefanowicza. Od tekstów publicy­stycznych Gdacjusza, Starowolskiego i Herbiniusa odbiega tekst rozprawki pole­micznej Wacheniusa, zaledwie 1,6% rozerwań. Natomiast relatywnie bardzo wysoką liczbę użyć notujemy w tekstach Herbiniusa. Wpływ stylu barokowego na jego składnię wydaje się pod tym względem niewątpliwy. Jak wysoki jest stopień tego wpływu w tekstach innych autorów — trudno powiedzieć, nie dysponujemy bowiem odpowiednimi danymi porównawczymi z okresu renesansu. Biorąc pod uwagę teksty skłaniającego się ku klasycznemu umiarowi Starowolskiego oraz preferującego proste układy składniowe Dąmbrowskiego, chyba niezbyt wielki.

Istotną wagę ma również jakość elementu interpolowanego, rozrywającego grupę. W wypadku wyrazu jednosylabowego, do tego niesamodzielnego semantycz­nie, rozerwanie — jak zauważa A. Wierzbicka, op. cit. — jest bardzo słabe i niezauważalne dla odbiorcy. Rozerwania głębsze powodują wyrazy samodzielne semantycznie, najczęściej są to orzeczenia, ale i one nie prowadzą do zakłóceń odbioru wypowiedzi. Takie właśnie rozerwania przez formę osobową czasownika można uznać za typowe dla składni tekstów renesansowych. W większości analizo­wanych tu utworów oprócz interpolacji jednowyrazowych, np. tymi abowiem słowy GPost 239, słuszną dam zapłatę GDsz 311, przemianę czynić dni żałosnych As 562, twoim jest zbawicielem Htsch 43, wielkie często przyczyny Dąmb 77, krótki czas jest pożycia jego SchfTx 13, w domu bezpiecznie cudzym poczynał StRef 67, szczerozłota zasłona ta wisiała poślubienia i małżeństwa Birk 61; spotykamy interpolacje wielo- wyrazowe, które powodują nieraz spore utrudnienia w odbiorze tekstu. Takie właśnie rozerwania należałoby uznać za przejaw stylu barokowego, por. pozo­stałych, o których się tak rok jeszcze mówić miało, regułach GPost 235; jakiego, co więc powiadają oddennego, który by ją z głębokiej przepaści na wierzch wywindował, w piśmie pływacza GArd 133; one, które się często przypominają, słowa Gregoriuszowe GDsz 297; fukli­

3Dane opublikowane przez Szlesińskiego [1978:246], opracowane jednak na podstawie próbek o blisko połowę mniejszych (330 grup), wskazują na jeszcze niższą częstotliwość konstrukcji. W kazaniach Birkowskiego są one wyjątkowe (3 na 330, tj. 0,9%), podobnie w utworach Starowolskiego. Częściej spotykane są w barokowych kazaniach Stefanowicza (28 na 330, tj. 8,5%).

SZYK SKŁADNIKÓW GRUP NOMINALNYCH

103

w у m i na występki następował słowy GDsz 311; taką z łona ojcowskiego przyniósł ewanielą HerbW; wielkie w kościołach niemieckich stało się rozerwanie HerbH 13: takie i owszem wieksze między pany i paniami chrześcijańskimi okrucieństwo znajduje Rvch 108:daje trunek przyja­cielowi swemu z żółcią Birk 182; żywot tym, co uwierzyli w imię jego, wiekuisty StArka I 119; te się do Królestwa Polskiego jako pomyje do jakiej śmierdzącej kałuży wszystkie spłynęły StRef 48. Od takich głębokich rozerwań wolna jest składnia kazań Dąmbrowskiego, co jest kolejnym przejawem jej jasności i prostoty.

PODSUMOWANIE

Omówiliśmy wyżej podstawowy trzon zjawisk decydujących o jakości szyku składników w grupach nominalnych XVII-wiecznej składni retorycznej. Poza opisem pozostawiono wiele różnych wariantów konstrukcji o niskiej frekwencji, nieraz jednostkowych, niemniej świadczących o indywidualnych predyspozycjach i nawy­kach stylistycznych. Uogólniony obraz rysuje się następująco:

1. Inwersja przydawek prepozycyjnych obejmuje przede wszystkim przydawki przymiotne charakteryzujące i przynależnościowe wyrażone zaimkami dzierżaw­czymi. Frekwencja inwersji zarówno w grupach dwuskładnikowych, jak i rozbudo­wanych jest mniej więcej jednakowa. Inwersyjny szyk innego rodzaju przydawek prepozycyjnych jest wyjątkowy, wyjąwszy przydawki gatunkujące i dzierżawcze przymiotnikowe, których postpozycja została tu potraktowana jako szyk stały. W kazaniach inwersja notowana jest nieco częściej aniżeli w tekstach innych gatunków publicystycznych. Czynnikiem dodatkowo jej sprzyjającym był tu praw­dopodobnie czynnik ekspresywno-emocjonalny, co jest zrozumiałe w świetle stwier­dzonego wzrostu innych środków potęgujących perswazyjność tego gatunku piśmiennictwa.

Zaskakuje natomiast stosunkowo duża liczba przydawek wyrażonych zaimkiem dzierżawczym o prepozycyjnym, rodzimym szyku w składni Starowolskiego. Być może na tle mocno przestrzeganej standardowej postpozycji taki szyk był wykorzy­stywany przez autora jako środek odświeżający konstrukcje stylistyczne.

1. Antycypacyjny szyk przydawek postpozycyjnych jest wprawdzie tendencją ilościowo słabszą aniżeli zjawiska poprzednio omówione, ale znacznie wyraziściej uzewnętrzniającą się na tle norm szyku polskiego. Antycypacje charakterystyczne są dla grup rozbudowanych, w grupach dwuskładnikowych inwersja przydawek dopełniaczowej i przyimkowej jest słaba. Pewien ponadprzeciętny wzrost liczby grup z szykiem antycypacyjnym obserwujemy w tekstach pisarzy śląskich, Gdacjusza i Wacheniusa. Takie konsekwentne przestrzeganie pewnych norm składni retorycz­nej (dotyczy to też innych zjawisk) odczytaliśmy jako przejaw prowincjonalizmu. Nie możemy przy tym zapominać o fakcie, że przestrzeganie określo­nych zasad stylistycznych było świadectwem dążenia do elegancji stylu. Szczególnie wysoką frekwencję antycypacji, w tym cenionych przez ówczesnych stylistów

104

BOGUSŁAW WYDERKA

wyrażeń zamkniętych, notujemy w składni utworów Herbiniusa, nie związanego jednak bezpośrednio z nurtem śląskiego piśmiennictwa regionalnego.

1. Przydawki imiesłowowe lokowane są w większości przypadków w skrajnej postpozycji w stosunku do członu konstytutywnego grupy. Szyk składników rozbudowujących imiesłowy jest antycypacyjny. Odnajdujemy tu analogię do szyku składników w zdaniu. Głęboko rozbudowane grupy z przydawkami imiesłowowymi spotykamy częściej w tekstach Herbiniusa i Wacheniusa aniżeli innych. Składnia Wacheniusa miejscami przypomina pod tym względem składnię tekstów kance­laryjnych.
2. Innym zjawiskiem charakterystycznym dla składni prozy retorycznej są grupy rozerwane. Wobec braku szerszego tła porównawczego trudno powiedzieć, w jakim stopniu frekwencja rozerwań odzwierciedla barokowość stylu omówionych tu utworów. Z pewnością obserwujemy to w składni Herbiniusa. Mniejszy jest natomiast udział szyku rozerwanego w składni kazań prekursora baroku, Birkowskiego.
3. S. Dąmbrowski przestrzega wprawdzie obowiązujących w stylu piśmiennictwa retorycznego zasad progresywnego szyku przydawki przymiotnej i przydawki zaimkowej dzierżawczej, lecz unika konstrukcji mogących zakłócić prostotę wypo­wiedzi, a więc szyku antycypacyjnego, grup z rozbudowanymi przydawkami imiesłowowymi, głęboko rozerwanych grup z kilkuwyrazowymi interpolacjami. Jest to przejawem jasności i prostoty stylu jego kazań.

WYKAZ CYTOWANEJ LITERATURY

Z. Kempf [1972], Z teorii i dziejów polskiej inwersji, Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1970. Wydział II Języka i Literatury, Wrocław s. 43 — 62.

I. Szlesiński [1978], Charakterystyka językowo-stylistyczna prozy kaznodziejskiej XVII wieku, Łódź. W. Śliwiński [1984], Szyk wyrazów w zdaniu pojedynczym dzisiejszej polszczyzny pisanej. Cz. 1. Opis prawidłowości, Kraków.

Z. Topolińska [1984], Składnia grupy imiennej, [w:] Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia, pod red. Z. Topolińskiej, Warszawa, s. 301 — 386.

A. Wierzbicka [1966], System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu, Warszawa.

Katarzyna Mosiołek

OPRACOWANIE NIEKTÓRYCH HASEŁ CZASOWNIKÓW
NIEWŁAŚCIWYCH W **SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO**POD REDAKCJĄ M. SZYMCZAKA

Opis czasowników niewłaściwych, zwanych przez niektórych badaczy niefleksyjnymi, zajął sporo miejsca w polskiej literaturze językoznawczej1. O zakwalifikowa­niu wyrazów typu: można, trzeba, szkoda, grzmieć, widać, słychać do kategorii czasowników zadecydowała przede wszystkim funkcja predykatywna, jaką pełnią w zdaniu. Są one bowiem formami finitywnymi, tak jak formy osobowe czasownika (Jan czyta książkę) i bezosobnik (Czytano książkę)\* 2. O ich „niewłaściwości” decyduje zaś paradygmat oparty tylko na dwóch kategoriach fleksyjnych — trybu i czasu3. Ze względu na swą nieodmienność przez osoby nie konotują one rzeczownika w mia­nowniku w pozycji podmiotu, a więc są ośrodkami zdań bezpodmiotowych (z wyjątkiem czasownika brakować, który konotuje rzeczownik w dopełniaczu: Lu­dziom brakuje czasu).

Myślę, że te trzy argumenty (predykatywność, niepełność paradygmatu oraz specyficzny schemat składniowy) przemawiają za przyznaniem tym wyrazom auto­nomii, za uznaniem ich za odrębne leksemy. Należałoby zatem zbudować model swoistego opisu czasowników niewłaściwych w słowniku, tym bardziej że dotych­czasowe opracowania haseł tego typu w SJP pod red. W. Doroszewskiego i SJP pod red. M. Szymczaka świadczą o niekonsekwencji ich autorów w tej dziedzinie.

Chciałabym zaprezentować sposób opracowania tych leksemów przez SJPSzym oraz własną propozycję ich opisu. Ograniczę się do analizy tych czasowników niewłaściwych, które są w polszczyźnie najpowszechniejsze i których predykatyw­ność nie budzi wątpliwości. Nie będę zatem brała pod uwagę wyrazów typu: bęc, chlust, ciach, bums, zaliczanych przez niektórych badaczy do klasy wykrzykników, przez innych — do grupy czasowników wykrzyknikowych, a przez jeszcze innych — do klasy czasowników niefleksyjnych osobowych4. Przedmiotem mojej analizy będą 24 wyrazy: trzeba, można, warto, wolno, wiadomo, widać, czuć, słychać, znać,

1 Por. S. Jodłowski, Studia nad częściami mowy, Warszawa 1971; Z. Saloni, M. Świdziński, Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa 1987.

2Z. Saloni, M. Świdziński, op. cit., s. 38.

3 Ibidem, s. 96.

4Por. S. Jodłowski, Polskie czasowniki niefleksyjne, [w:] Dydaktyka nauki o języku. Wybór prac, Warszawa 1987.

106

KATARZYNA MOSIOŁEK

wypada, należy, grzmieć, ściemniać się, jechać, brakować, mdlić, wiać, dnieć, chodzić, rozwidniać się, świtać, przystoi, niepodobna, brak.

Czasowniki niewłaściwe można generalnie podzielić na trzy grupy5: 1. te, które: a) tworzą czas przeszły trybu orzekającego analitycznie (trzeba było), b) tworzą czas teraźniejszy trybu przypuszczającego za pomocą cząstki by pisanej rozdzielnie (trzeba by)6, 2. te, które: a) tworzą czas przeszły trybu orzekającego syntetycznie wypadało, mdliło), b) dołączają cząstkę -by w czasie teraźniejszym trybu przy­puszczającego (wypadałoby, mdliłoby), 3. te, które: a) czas przeszły tworzą anali­tycznie (brak było), b) nie tworzą czasu teraźniejszego trybu przypuszczającego (\*brak by).

Mimo podobieństwa niektórych z nich (czuć, grzmieć, jechać) do czasowników właściwych nie są one żadną z ich form ani żadnym ze znaczeń; są autonomicznymi jednostkami leksykalnymi — mają przecież inny niż one paradygmat. W związku z tym powinny stanowić odrębne hasła, w których, w zależności od koncepcji słownika, podawałoby się niektóre formy fleksyjne — we wszystkich leksemach takie same. Wskazane byłoby również zamieszczenie informacji o czasownikach nie­właściwych oraz podanie wzorca ich odmiany we wstępie do słownika — mają one przecież taki sam status ontologiczny, jak rzeczowniki czy przymiotniki. Definicje znaczeń tych leksemów winny być, tak jak wszystkie definicje realnoznaczeniowe, peryfrastyczne — treść zawarta w nich powinna być synonimiczna wobec definiendum. Podstawą definicji znaczenia czasownika winien być zatem inny czasownik.

Prezentując opis tych leksemów w SJP, należy skupić się przede wszystkim na formie wyrazu hasłowego, informacjach fleksyjnych podawanych przy haśle oraz na budowie definicji.

1. Forma wyrazu hasłowego

Oczywiste jest, że w tradycyjnym słowniku, jakim jest SJPSz. hasło powinien stanowić jeden wyraz. Czasowniki niewłaściwe zatem, mimo formalnego podobień­stwa do innych wyrazów, winny być odrębnymi hasłami.

W SJP leksemy: świtać, rozwidniać się, wiać, grzmieć, ściemniać się, wypada, należy opracowane są jako podhasła czasowników właściwych, a wyraz brak jako podhasło rzeczownika: grzmieć ndk VIIa, grzmię, grzmisz, grzmij, grzmiał, grzmieli 1. 'Głośno, hucznie rozbrzmiewać, rozlegać się’ Grzmią armaty, oklaski. Grzmi bitwa. 2. 'Mówić głośno, dobitnie, z groźbą lub naganą’: Grzmieć tubalnym głosem, grzmi nieos. 'rozlega się grzmot — huk towarzyszący wyładowaniu elektrycznemu w atmosferze; słychać grzmot’: Pada i grzmi bez przerwy (SJP, 1.1, s. 710).

5 Poniższa klasyfikacja ma służyć tylko wygodzie opisu tych leksemów w słowniku, nie jest próbą taksonomii czasowników niewłaściwych w języku.

6 Pisownia cząstki by z czasownikami nie decyduje o ich przynależności do określonych grup gramatycznych — jest to bowiem cecha ortograficzna. Jednak ze względu na problemy, jakie stwarza ona użytkownikom języka, warto byłoby uwzględnić ją w słownikowej klasyfikacji czasowników niewłaści­wych.

OPRACOWANIE NIEKTÓRYCH HASEŁ

107

Wyraz brakować w znaczeniu 'nie wystarczać’ potraktowany został jako drugie znaczenie leksemu brakować 'kontrolować jakość wyrobów odrzucając braki’ (SJP, t. I, s. 195).

Czasowniki chodzić, jechać uznane zostały za elementy związków frazeologicz­nych odpowiednich czasowników właściwych w formie: chodzi (komuś) o coś 'coś jest istotą sprawy, rzecz polega na czymś’ (SJP, t. I, s. 269), coś jedzie od kogoś, jedzie od kogoś, skądś czymś ' ktoś cuchnie czymś, coś śmierdzi skądś’ (SJP, t. I, s. 830). Pomijając fakt, że przy czasowniku jechać podano niewłaściwą formę związku wyrazowego (nie jest bowiem możliwe skonstruowanie w języku polskim zdania: \*Pot jedzie od niego, jedyna poprawna forma to: Jedzie od niego potem), należy zwrócić uwagę na to, że leksemy jechać, chodzić nie tworzą w powyższych zwrotach związków frazeologicznych, gdyż podstawą frazeologizmu są co najmniej dwa wyrazy pełnoznaczne, a zaimki kto, co użyte w powyższych frazach w odpowiednich przypadkach stanowią Walencje czasownika. Według zaproponowanego w Słowniku ujęcia każdy czasownik z Walencjami trzeba by było wobec tego uznać za frazeologię: ktoś je coś, ktoś patrzy na coś itp.

Znaczenia czasowników niewłaściwych znać, czuć, formalnie tożsamych z odpo­wiednimi czasownikami odmiennymi przez osoby, a więc tworzących wraz z nimi pary homoformiczne, uznane zostały ze jedne ze znaczeń czasowników właściwych (SJP, t. I, s. 345, t. III, s. 1045).

Również zupełnie odrębne leksemy: czasownik i partykuło-przysłówek zostały uznane za dwa znaczenia wyrazów: widać (SJP, t. III, s. 695) i wiadomo (SJP, t. III, s. 689). Przy widać2 zamieszczono kwalifikator pot., definicję 'widocznie, zapewne, chyba; okazuje się’ oraz cytaty skrócone: Nigdy się, widać, nie dogadamy. Widać nie mógł tu przyjść. Przy wyrazie wiadomo2, oprócz definicji ('jest oczywiste, jasne, zrozumiałe’) oraz cytatu Za wszystko, wiadomo, trzeba płacić podano informację: „w funkcji zdania bezosobowego”. W językoznawstwie nie ma terminu zdanie bezoso­bowe, może być tylko: zdanie bezpodmiotowe lub nieosobowa forma czasownika, natomiast w zdaniu Za wszystko, wiadomo, trzeba płacić użyto partykuło-przysłówka, podobnie jak we frazie Nigdy się, widać, nie dogadamy. Leksemy widać, wiadomo można w powyższych zdaniach zastąpić wyrazami, których przynależność do klasy partykuło-przysłówków nie budzi wątpliwości (Nigdy się, zapewne, nie dogadamy, Za wszystko, oczywiście, trzeba płacić), a przede wszystkim są one w tych użyciach nieodmienne, niemożliwe jest bowiem skonstruowanie zdań: \* Nigdy się, widać by, nie dogadamy, \*Za wszystko, wiadomo było, trzeba płacić. Wyrazy widać2 oraz wiadomo2 są zatem partykuło-przysłówkami, a więc powinny stanowić odrębne hasła w słowniku. 2

2. Informacje fleksyjne

Paradygmat czasowników niewłaściwych tworzą, jak to już zostało powiedziane, formy trzech czasów oraz dwóch trybów. W części wstępnej słownika powinny się znaleźć wzory odmiany typowych leksemów z wszystkich trzech grup, np.:

108

KATARZYNA MOSIOŁEK

1. forma hasłowa: I trzeba, II A. wypada, B. mdlić, III brak,
2. czas teraźniejszy trybu orzekającego: I trzeba, II A. wypada, B. mdli, III brak,
3. czas przeszły trybu orzekającego: I trzeba było, II A. wypadało, B. mdliło, III brak było,
4. czas przyszły trybu orzekającego: I trzeba będzie, II A. będzie wypadało, B. będzie mdliło, III będzie brak,
5. czas teraźniejszy trybu przypuszczającego: I trzeba by, II A. wypadałoby, B. mdliłoby, III —,
6. czas przeszły trybu przypuszczającego: I byłoby trzeba, II A. byłoby wypadało, B, byłoby mdliło, III byłoby brak1

Przy hasłach powinno się zamieszczać tylko niektóre formy fleksyjne — we wszystkich hasłach te same oraz formy nieregularne.

Autorzy SJP w interesujących nas artykułach hasłowych zamieszczają różnego rodzaju informacje fleksyjne, nie trzymając się właściwie żadnej ogólnej zasady.

Najczęściej powtarzającą się przy hasłach informacją jest skrót nieos. (por. ściemniać się, grzmieć, wiać, rozwidniać się, świtać, wypada, warto), którego objaś­nienia brakuje w Słowniku. Czytelnik może jedynie domniemywać, że jest to skrót wyrazu nieosobowy. Jeżeli redaktorzy SJP chcieli oznaczyć w ten sposób czasownik nieosobowy (obu terminów używają autorzy Składni współczesnego języka polskie­go7 8), to powinni byli wyodrębnić je jako osobne hasła, nie opracowywać ich jako kolejne znaczenia czasowników właściwych. Jeżeli zaś uznali, że omawianym wyrazom nie przysługuje autonomia, to skrót nieos. może oznaczać tylko nieosobową formę czasownika. W takim wypadku został on użyty błędnie, gdyż nieosobowymi formami czasownika są: imiesłowy, bezokolicznik i forma zakończona na -no, -to. Ściemniać się, grzmieć, wypada, wiać, świtać itp. nie są nieosobowymi formami czasownika, same przecież mają kilka form.

Przy hasłach niepodobna, trzeba, wolno, można nie zamieszczono żadnych informacji o możliwości odmiany tych wyrazów, nie zaklasyfikowano ich do żadnej części mowy.

Przy leksemach znać, wiać podano wiadomość „tylko w bezokoliczniku” (SJP, t. III, s. 1045, t. III, s. 695), która jest niepełna, wyrazy te bowiem występują w trzech czasach i dwóch trybach.

Jedynie trzy wyrazy: brakować, mdlić, dnieć opracowane są prawie zgodnie z uwagą zawartą we wstępie do Słownika: „Przy czasownikach nie występujących w 1. i 2. osobie (np. fermentować) podana jest 3. osoba liczby pojedynczej czasu teraźniejszego. Przy takich czasownikach nie umieszczono również formy trybu rozkazującego oraz formy 3. osoby liczby mnogiej męskoosobowej imiesłowu przeszłego jako form nie używanych” (SJP, t. I, s. XXXII). Przy hasłach brakować, mdlić podano numery grup koniugacyjnych oraz formy 3. osoby czasu teraźniejszego (brakuje, mdli), ale również formę 3. osoby czasu przeszłego: brakował, mdlił (SJP, 1.1, s. 195, t. II, s. 130), z czego wynika, że czasowniki te konotują rzeczownik

7 Por. Z. Saloni, M. Świdziński, op. cit., s. 96.

8 Ibidem, s. 93.

OPRACOWANIE NIEKTÓRYCH HASEŁ

109

w mianowniku w pozycji podmiotu, a więc że możliwe jest utworzenie zdań: \* Cukierek mdlił Janka, \*Mąż brakował wdowie, zamiast: Mdliło Janka po cukierku, Wdowie brakowało męża.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na fakt, że gerundia mdlenie (od czasownika mdleć) oraz mdlenie (od czasownika mdlić) zostały uznane przez autorów SJP za jeden wyraz: mdlenie nI, rzecz, od mdleć, mdlić (SJP, t. II, s. 130).

Sposób opracowania pięciu czasowników (słychać, należy, wiadomo, brak, czuć) w SJP wymaga odrębnego omówienia.

Informacje zamieszczone przy hasłach brak, czuć są redundantne: brak nieos. w funkcji orzeczenia (SJP, t. I, s. 195), czuć nieos. w bezokoliczniku (SJP, t.1, s. 345). Bezokolicznik jest już nieosobową formą czasownika, a ze skrótu nieos. również wynika, że wyraz jest czasownikiem, a więc wiadomo, że pełni on w zdaniu funkcję orzeczenia.

Główkę hasła należy (które jest w Słowniku podhasłem czasownika należeć — SJP, t. II, s. 267) stanowią dwie formy tego leksemu: należy, należałoby, natomiast definicja odnosi się tylko do czasownika w trybie orzekającym: 'trzeba, powinno się, wypada, wolno, przystoi’. Podawanie dwóch form jako formy hasłowej czasownika jest niczym nie uzasadnione — jeżeli już przyjmie się taki model opisu, to powinno się go stosować konsekwentnie w całym Słowniku. Tymczasem w SJP tylko leksem należy jest opracowany w ten sposób.

Również sposób opracowania czasownika wiadomo budzi zastrzeżenia. Jak już o tym wspomniałam, znaczenie partykuło-przysłówka uznano za znaczenie czasow­nika. Przy pierwszym, faktycznie jedynym, znaczeniu podano zaś informację: „w funkcji orzecznika” (SJP, t. III, s. 689). W języku polskim orzecznik stanowi część orzeczenia imiennego, jest zawsze rzeczownikiem w narzędniku (Krystyna jest nauczycielką) albo w mianowniku (Krystyna to nauczycielka), przymiotnikiem w mianowniku (Maria jest miła) lub przysłówkiem odprzymiotnikowym (według klasyfikacji Saloniego i Świdzińskiego — przymiotnikiem8): Pływać jest przyjemnie. Występuje ponadto z łącznikiem, którym może być czasownik być, stać się, zostać lub zaimek to. Wyraz wiadomo nie odmienia się przez przypadki i nie występuje obowiązkowo z żadnym z wymienionych czasowników: \*Jan jest wiadomo, toteż nie może być orzecznikiem.

Przy haśle słychać podano najpełniejszy zasób form fleksyjnych, co, przy braku jakiejkolwiek informacji o paradygmacie czasowników niewłaściwych w Słowniku, wydaje się rozwiązaniem bardzo słusznym. Jednak zasób ten jest niepełny oraz nieścisły: „słychać ndk, rzad. słychany, tylko w bezokoliczniku, w nieosobowych formach złożonych (będzie, było słychać) i w imiesłowie biernym” (SJP, t. III, s. 262). Według takiego ujęcia niemożliwe jest utworzenie form trybu przypuszczającego, np. słychać by było. Ponadto dwukrotnie zamieszczono wiadomość o możliwości tworzenia imiesłowu biernego od tego czasownika — explicite oraz poprzez podanie formy tego imiesłowu. Natomiast „nieosobowe formy złożone” to formy czasów: przeszłego i przyszłego (było słychać, będzie słychać). Gdybyśmy mieli używać

9 Ibidem, s. 38.

110

KATARZYNA MOSIOŁEK

powyższej terminologii, musielibyśmy, konsekwentnie, nazywać czas przyszły cza­sowników właściwych „osobową formą złożoną” będę pisał, a czas przeszły — „oso­bową formą prostą”: pisałem.

1. Definicje znaczeń

Wszystkie eksplikacje znaczeń, z wyjątkiem definicji strukturalnych oraz grama­tycznych, powinny być peryfrazami wyrazów definiowanych. Należy się zatem starać, aby eksplikacje znaczeń czasowników były zbudowane czasownikowo.

W SJP zasada ta jest przestrzegana w hasłach: trzeba1, znać, należy, mdlić, rozwidniać się, ściemniać się, wiać, świtać, grzmieć, dnieć — trzon definicji stanowią w nich najczęściej inne, synonimiczne czasowniki: trzeba1 'powinno się, należy, wypada’ (SJP, t. III, s. 544), należy 'trzeba, powinno się, wypada, wolno, przystoi’ (SJP, t. II, s. 267), znać 'dawać się poznać, zauważyć, widać’ (SJP, t. III, s. 1045).

Zdarza się, że znaczenie czasownika powtórzone jest w niepotrzebnie dodanej do hasła, bo nie istniejącej w języku polskim, frazeologii: „mdlić (wywoływać mdłości, nudności, pobudzać do wymiotów’ fraz. Mdli kogoś' komuś jest mdło, zbiera się na wymioty; kogoś bierze obrzydzenie, wstręt' ” (SJP, t. II, s. 130) (nb. przy znajdującym się na tej samej stronie w Słowniku połączeniu wyrazowym uznanym przez autorów SJP za frazeologię do hasła mdło: Robi się, zrobiło się komuś mdło, komuś jest mdło zamieszczono definicję: 'komuś zbiera się na wymioty, kogoś mdli, jest mu słabo, niedobrze, nieprzyjemnie; kogoś bierze obrzydzenie, wstręt’ — powstało więc błędne koło w definicjach, podobnie zresztą jak w eksplikacjach znaczeń trzeba1 i należy).

Czasowniki typu: świtać, grzmieć, w których treści zawarto znaczenie czasownika i rzeczownika (grzmi 'rozlega się grzmot’) powinny być definiowane właśnie za pomocą frazy: ściemnia się 'zapada zmierzch, robi się ciemniej’ (SJP, t. III, s. 440), świta 'zaczyna się świt; rozwidnia się, dnieje’ (SJP, t. III, s. 470). Pozostałe czasowniki z tej grupy mają definicje synonimiczne. Przy ich budowaniu nie uniknięto, niestety, cyrkularności: dnieje 'rozwidnia się, świta’ (SJP, t. I, s. 402), rozwidnia się' świta, dnieje’ (SJP, t. III, s. 128).

Czasowniki: chodzić, jechać, trzeba2, czuć, słychaćl, słychać3 są zdefiniowane rzeczownikowo: trzeba2 'coś jest potrzebne, konieczne, nieodzowne dla kogoś; ktoś potrzebuje czegoś’ (SJP, t. III, s. 544), czuć 'coś się daje odczuć zmysłami (najczęściej o wrażeniach powonieniowych, zwykle nieprzyjemnych)’ (SJP, t. I, s. 345). Takie eksplikacje wyjaśniają znaczenie czasownika wraz z jego dopełnieniem, nie zaś samego czasownika: czuć spaleniznę = spalenizna daje się odczuć, słychać rozmowę = rozmowa jest słyszana.

Podobnie opisano znaczenie czasowników można1 oraz wiadomo — podmio­towość definicji wyrażona jest jednak implicite: wiadomo 'jest rzeczą znaną’ (SJP, t. III, s. 689).

Nie są pozbawione również niedostatków definicje znaczeń czasowników: brak, wolno, wypada, brakować. Jeden z synonimów w definicji leksemu brakować jest tym samym wyrazem w aspekcie dokonanym: 'nie wystarczać, braknąć’ (SJP, t. I, s. 195). W trzech pozostałych leksemach definiensy odnoszą się do wyrazów hasłowych

OPRACOWANIE NIEKTÓRYCH HASEŁ

111

w różnych formach: brak 'nie ma, brakuje, braknie’ (SJP, t. I, s. 195), wolno 'jest (będzie, było) dozwolone; można, przystoi, godzi się’ (SJP, t. III, s. 748) — tutaj niektóre elementy definicji (braknie, jest dozwolone, będzie dozwolone, było dozwolone) dotyczą definiendów w trzech czasach. Wolno znaczy tylko 'jest dozwolone’; będzie dozwolone to synonim formy czasu przyszłego czasownika (będzie wolno).

Natomiast w eksplikacji czasownika wypada2 zawarto treść tego leksemu oraz jego zaprzeczenia: 'należy do dobrego tonu, jest stosowne, przystoi; często z prze­czeniem: jest niestosowne, nie przystoi’ (SJP, t. III, s. 827). Czasownik nie wypada, poza elementem negacji, nie zawiera żadnej nadwyżki w stosunku do wypada — zamieszczenie jego znaczenia w definicji jest więc pozbawione logiki. Gdyby zaś taka redundancja występowała, należałoby zdefiniować oba czasowniki osobno, nie budować jednej definicji dla dwóch leksemów.

Opracowanie haseł czasowników niewłaściwych w SJP budzi wiele zastrzeżeń. Z wyjątkiem jednego krótkiego zdania o niewystępowaniu niektórych czasowników we wszystkich formach (SJP, t. I, s. XXXII) nie ma w Słowniku żadnej wzmianki o sposobach używania interesujących nas słów. W takiej sytuacji wiadomości o potencjalnych formach tych leksemów powinny się znaleźć przy odpowiednich hasłach. Jednak i tutaj informacje te są niepełne (por. hasła: ściemniać się, grzmieć, wiać, rozwidniać się, świtać, wypada, warto, dnieć, brak, czuć, należy, znać, widać, słychać), błędne (brakować, mdlić, wiadomo, jechać, chodzić) lub w ogóle ich nie ma (trzeba, można, niepodobna, wolno). Użytkownik Słownika chcąc poprawnie zastosować któryś z wymienionych czasowników, musi polegać tylko na własnej intuicji. Uczący się języka polskiego cudzoziemiec nie potrafiłby, tylko na podstawie danych z SJP, skonstruować bezbłędnego zdania z czasownikiem niewłaściwym. Brakuje mianowicie w Słowniku informacji (bądź są niepełne albo błędne) o przy­należności omawianych wyrazów do którejś z części mowy, o ich Walencjach (których znajomość jest niezbędna do utworzenia poprawnego zdania z leksemem) oraz o zasobie ich form fleksyjnych. Również definicje są nieadekwatne do wyrazu, którego znaczenie opisują.

W takiej sytuacji niezbędne wydaje się poprawienie i ujednolicenie haseł czasowników niewłaściwych w ewentualnym drugim wydaniu Słownika. Na pewno zaś można uporządkować sposób opisu omawianych leksemów w przygotowywa­nym właśnie drugim wydaniu SJP pod red. W. Doroszewskiego.

Ewa Kołodziejek

ZAPOŻYCZENIA W GWARZE MARYNARZY
(TYPY I FUNKCJE)

1.

Zapożyczenia stanowią istotną część słownictwa gwary środowiskowej maryna­rzy. Jest to oczywiste, gdyż swoistość zawodu marynarza polega m. in. na wykony­waniu go poza granicami kraju, w kontaktach z obcojęzycznymi środowiskami.

Zasadniczą trudność w wyznaczeniu zakresu tej odmiany języka sprawia oddzielenie terminologii zawodowej od słownictwa potocznego, środowiskowego. Podstawę przyjęcia danej jednostki do gwary marynarskiej bądź odrzucenia jej stanowi kryterium funkcjonalne. W opisywanej gwarze środowiskowej można wyodrębnić dwie odmiany funkcjonalne:1 1) słownictwo i frazeologizmy o charakte­rze komunikatywno-informacyjnym oraz 2) leksykę i frazeologizmy nacechowane emocjonalnie. Warstwa słownictwa pełniąca funkcję terminologiczno-nazewniczą znajduje się zasadniczo poza obszarem naszych badań, a pojawia się w nim tylko wtedy, gdy jej użycie wykazuje cechy potoczności bądź ekspresywności.

Zapożyczenia można znaleźć we wszystkich warstwach funkcjonalnych języka, którym posługują się marynarze. Po I wojnie światowej, w związku z rozbudową przemysłu morskiego, polskie słownictwo morskie zaczęło wzbogacać się głównie poprzez zapożyczenia, zwłaszcza holenderskie, niemieckie i angielskie. W drugiej połowie lat czterdziestych na łamach prasy związanej z morzem rozgorzała dyskusja na temat poprawek terminologicznych do Słownika morskiego i spolonizowania nazw obcych. „Lepiej byłoby stworzyć na razie polskie słownictwo morskie mniej doskonałe — stwierdza jeden z dyskutantów1 2 — a potem stale je uzupełniać i poprawiać, niż czekać latami na idealne. Przez ten czas bowiem młody narybek morski może zupełnie niepotrzebnie przyswoić sobie tę obrzydliwą holender- sko-niemiecką gwarę marynarską, która wcale nie jest międzynarodowym językiem marynarzy”.

Chodzi mu o halsy, szkotу, salingi, wanty, knagi, szakle, dryf kotwy, a więc nazwy do dziś funkcjonujące w słownictwie żeglarskim. Inny autor3 proponuje wprowadze-

1Por. J. Ożdżyński, Polskie słownictwo sportowe, Wrocław—Warszawa —Kraków 1970.

2J. Gajewski, O polskie słownictwo morskie, „Przegląd Morski” 1947, nr 2.

3S. Mieszkowski, O właściwe słownictwo morskie, „Przegląd Morski” 1947, nr 2.

ZAPOŻYCZENIA W GWARZE MARYNARZY

113

nie nowej terminologii, jego zdaniem czysto polskiej, do słownictwa morskiego: okręt podwodny pragnie zastąpić dwoma bardziej precyzyjnymi określeniami: nurkowiec byłby nazwą ' torpedowego okrętu podwodnego’, a podmornica — 'podwodnego stawiacza min’. Linkom to według autora właściwsza nazwa niż okręt liniowy (w określeniu tym krzyżują się dwie nazwy: liniowiec i korab), dozorowiec zaś mógłby być określeniem 'małej jednostki morskiej służącej do przybrzeżnego patrolowania i dozoru’. Zamiast iluminatora czy bulaj a autor proponuje swojskie okienko. Twierdzi stanowczo zresztą, iż bulaj to nazwa, której od dawna w polskim słownictwie nie ma.

Dzisiaj faktycznie z potocznego użycia wyszły już bukszpryty, kubryki, baksztagi, fały itp. Spotyka się je najwyżej w literaturze wspomnieniowej marynarzy-emerytów. W powszechnym jednakże użyciu są m. in. takie zapożyczenia angielskie i niemieckie: bulaj 'okrągłe okienko w burcie statku’ (ang. bull’s-eye), czarter 'umowa o wynajęcie statku’ (ang. charter), kingston 'otwór w dnie statku służący do pobierania wody morskiej’ (ang. Kingston — nazwisko angielskiego wynalazcy), skajlajt 'świetlik w dachu, w suficie’ (ang. skylight), pentra 'spiżarnia, zmywalnia naczyń’ (ang. pantry), pirs 'rodzaj nabrzeża’ (ang. pier), farwater 'tor, po którym płynie statek’ (niem. farwater), keja ' rodzaj nabrzeża’ (niem. Kai), kluza 'otwór na łańcuch kotwiczny’ (niem. Klüse), koja 'łóżko na statku’ (niem. Koje), reling 'poręcz, barierka’ (niem. Reling), cuma ' lina służąca do umocowywania statku przy nabrzeżu lub do holowania’ (niem. Zaum). Większość z nich to internacjonalizmy morskie.

W języku potocznym marynarzy zapożyczenia pojawiają się zarówno w słow­nictwie służącym porozumiewaniu się, jak i wyrażaniu emocji.

W grupie zapożyczeń będących nazwami funkcji pełnionych przez marynarzy, a pojawiających się wymiennie z ich polskimi odpowiednikami, wymieńmy następu­jące nazwy:

bos, derywat wsteczny od bosman 'bezpośredni zwierzchnik marynarzy pokłado­wych’; zapożyczenie pochodzi od niem. Bootsman 'majtek’. Wart odnotowania jest fakt, iż derywat utworzony od niemieckiego zapożyczenia brzmi jak ang. boss 'szef, mistrz’;

czif (ang. chief)' szef działu, I oficer na statku’, w języku angielskim ' główny, naczelny, najważniejszy’. Nazwa czif bywa używana zamiennie ze zwrotem ferst, z ang. first 'pierwszy’, najczęściej w połączeniu z tytułem grzecznościowym „pan”: panie ferst;

sekent, ang. second 'drugi’. Jest to określenie drugiego oficera, także używane w połączeniu z „pan”: panie sekent; wymiennie z panie drugi;

motormen, w języku angielskim motorman 'motorowy, motorniczy’. W gwarze marynarzy polskich — 'motorzysta’ (szeregowy pracownik maszynowni); kok, kuk, ang. cook ' kucharz’;

Wśród określeń marynarzy znalazło się pięć nazw obcych:

sajlor albo sejlor (ang. sailor)

simen (ang. seaman)

matros (niem. Matrose)

zejman (niem. seemann)

114

EWA KOŁODZIEJEK

marinero, z włoskiego marina, 'morze przybrzeżne, reda; flota, marynarka’, marinaio 'marynarz’.

Także celnicy bywają nazywani obcymi nazwami. Znamienne jest to, że nazwy celników używane są przede wszystkim w liczbie mnogiej:

kustoms, w j. ang. customs 'cło’, customs officer 'celnik’; cole z niem. Zoll 'cło’, plur. Zölle;

celnerzy, z niem. Zöllner 'celnik’;

i jeszcze hybryda (niemiecko-polska? francuska? międzynarodowa?)

szwarcbrygada 'brygada celników’ nazwana tak od koloru kombinezonów, niem. schwarz 'czarny, brudny’, brygada (grupa ludzi wykonująca wspólnie jakąś pracę’.

Marynarz wykonujący pracę dniówkową na statku jest nazywany dejmanem. Jest to pożyczka z języka angielskiego: dayman 'mężczyzna pracujący na dniówki’. Wyraz ten ma w gwarze marynarzy jeszcze inne znaczenie: dejman o imieniu Dyzio to 'kochanek żony marynarza’. Od tej nazwy został utworzony derywat dejmanka, co nie oznacza, jak mogłoby się wydawać, kobiety pracującej na dniówki, ale 1) pracę wykonywaną w systemie dniówkowym albo 2) pomieszczenie, w którym przebywają marynarze w oczekiwaniu na pracę. Dejmanka wchodzi także w związki frazeo­logiczne: chodzić na dejmankę (w porcie), jeździć na dejmance (w morzu).

Wśród nazw statków i pomieszczeń na statku pojawiają się takie zapożyczenia: szip, ang. ship 'statek’;

tankier lub tanker, derywat od tankowiec' statek przewożący płynne ładunki, najczęściej ropę naftową, benzynę itp.’, z ang. tank ' zbiornik’ (tank notowany jest w Słowniku języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego — dalej skrót SJPDor.); lajner, z ang. liner ' statek transatlantycki, pływający po stałych liniach; tramp 'statek towarowy żeglugi nieregularnej’, z ang. tramp 'chodzić, łazić’ (notowany w SJPDor.),

brydż 'mostek kapitański’, z ang. bridge ' most; mostek kapitański’, dek ' pokład’, pożyczka albo z języka niemieckiego, albo z języka angielskiego. W obu językach pisownia, fonetyka i znaczenie takie samo: deck. Wyraz notowany także w SJPDor., co pozwala uznać go za internacjonalizm.

Komendy i polecenia w zasadzie wolne są od zapożyczeń. Sytuacje na morzu wymagają błyskawicznych reakcji, toteż polecenia muszą być wydawane szybko, precyzyjnie i tak samo odbierane. Zapożyczenie natomiast, nie przez wszystkich rozumiane, mogłoby zakłócić komunikatywność komendy. Wyrazy czy zwroty obce używane są jedynie wtedy, gdy jest pewność, że zostaną jednoznacznie zrozumiane, na przykład:

* Bardzo wolno naprzód!
* Jest: bardzo wolno naprzód.
* Ster prawo dwadzieścia!
* Jest: ster prawo dwadzieścia.
* Środek ster.
* Jest, środek ster.

W innej sytuacji (komendy wydawał inny oficer) zamiast środek ster pojawiło się polecenie ster midszip albo midszips. Jest to zapożyczenie z języka angielskiego ze

ZAPOŻYCZENIA W GWARZE MARYNARZY

115

zmianą znaczenia: midship w angielskim znaczy 'śródokręcie, tj. część środkowa pokładu lub kadłuba statku’. Midships natomiast to adverbium w śródokręciu. Zapożyczenie to w odczuciu użytkowników oznacza 'ster w położeniu środkowym’ (w ang. mid znaczy 'środkowy’).

Inne zapożyczenie pojawia się w następującej sytuacji podczas manewrów statku (za pomocą nadajnika UKF rozmawia I oficer znajdujący się na rufie statku z kapitanem będącym na mostku):

* Mostek — rufa. My tylko przyklarujemy troszeczkę trap i zaraz będziemy podawać (chodzi o podawanie cum na holownik). Rozumiem, że singiel ap będzie też, tak?
* Tak, singiel ap. Trap do poziomu.
* Tak, trap do poziomu. Singiel ap.

W komendzie singiel ap chodzi o odcumowanie od nabrzeża wszystkich lin z wyjątkiem ściśle określonego układu lin pojedynczych, zwanego singiel ap (po jednej cumie i jednym szpringu na dziobie i na rufie statku). W języku angielskim single znaczy 'pojedynczy’, up (przy pojęciu ruchu) — 'w górę’.

Wymiennie z komendą kotwicę rzuć pojawia się angielskie let доц kotwica, bądź nawet kontaminacja zapożyczeń angielskiego i niemieckiego: let дои ankier (niem. Anker 'kotwica’).

Stand by (ang.) znaczy 'być (stać) w gotowości’. W gwarze marynarzy zwrot ten funkcjonuje bądź jako komenda: stend baj w maszynie! — wydawana przez oficera nawigatora w sytuacji ograniczonej widoczności, stend baj na kotwicy! — komenda do marynarza pokładowego, by gotów był na sygnał let gоṷ kotwica, bądź jako określenie stanu gotowości: „Postawiłem załogę na stend baj”, „O siódmej wieczorem już nie zdzierżyłem cenzurowanego stend baj i wyszedłem na miasto”.

Przytoczone wyżej nazwy i zwroty pełnią przede wszystkim funkcję profesjonal- no-komunikatywno-informacyjną. Naturalnie podstawowym warunkiem komunika­tywności jest znajomość ich znaczenia wśród wszystkich marynarzy. Zapożyczenia pełniące funkcję ekspresywną to głównie derywaty od nazw obcych, o czym szerzej w dalszej części rozważań.

**2**.

Proces fonetycznej i morfologicznej adaptacji zapożyczeń do polszczyzny został opisany w wielu publikacjach4. Dla opisu fonetycznej adaptacji zapożyczeń w gwa­rze środowiskowej marynarzy najtrafniejsze wydają się ustalenia A. Ropy5, który wyróżnia trzy typy wymowy wyrazów obcych: 1) wymowa ściśle naśladująca wymowę oryginalną, możliwa tylko przy dobrej znajomości obcego języka i spotyka­na w wypadku oczywistych cytatów; 2) wymowa obiegowa, spolonizowana, w której

4H. Rybicka, Losy wyrazów obcych w języku polskim, Warszawa 1976; W. Cyran, Mechanizm zapożyczania wyrazów w języku polskim, RKJ ŁTN 1974; I. Grabowska, Nowsze zapożyczenia angielskie w języku polskim, „Prace Filologiczne” XXIII, 1972.

5 A. Ropa, O najnowszych zapożyczeniach w języku polskim, „Poradnik Językowy” 1974, z. 1.

116

EWA KOŁODZIEJEK

głoski oryginalne zostają zastąpione przez artykulacyjnie najbliższe głoski polskiego systemu fonetycznego; 3) wymowa literowa, występująca w zapożyczeniach gra­ficznych.

Znajomość języków obcych wśród załóg polskich statków jest różna, toteż znajdziemy tam wszystkie trzy typy wymowy. Naturalnie najczęstszym typem będzie wymowa obiegowa. Szczegóły owej polonizacji w gwarze środowiskowej marynarzy nie odbiegają od sposobów fonetycznego przyswajania wyrazów w języku ogólno­polskim, toteż nie będziemy się nad tym dłużej w tym miejscu zatrzymywać.

Wyrazy zapożyczone z języków obcych mogą w gwarze marynarzy funkcjono­wać na zasadzie cytatów, mogą też w różnym stopniu ulegać asymilacji6. Cytaty to takie wyrażenia, które mają fonologiczny i ortograficzny kształt obcy językowi polskiemu i są jednostkami fragmentarycznymi, tj. wchodzącymi w skład zdań polskich, określającymi polskie wyrazy i określanymi przez polskie wyrazy. Cytatami będą takie wyrażenia angielskie: owertajm 'godziny nadliczbowe’ (ang. overtime), kofitajm (pora picia kawy’ (ang. coffe time), fritajm 'czas wolny’ (ang. free time), drinktajm 'ekspresywne, żartobliwe określenie wolnego czasu, przeznaczanego nader często na picie alkoholu’ (ang. drink 'pić’), wreszcie — cioptajm, hybryda (angielsko-jaka?) Ciop-ciop to w międzynarodowym slangu portowym, a może raczej w pidżynie — 'jedzenie’. Zatem cioptajm to 'pora posiłku’.

Jako cytaty występują w gwarze ludzi morza także takie wyrażenia: blekaut 'wygaszenie wszystkich świateł na statku’ („Panie pierwszy, za dziesięć minut robię blekauf — melduje I oficerowi starszy mechanik), z ang. black out' zaciemnienie’, wszystkie zwroty z wyrazem full 'pełny’: statek jest full automatic 'w całości zautomatyzowany’, full speed 'pełna prędkość’: „każe jechać na full speed bez względu na warunki” i wszechobecne full up („W ciągu dwóch, trzech dni będziemy na full up zapełniać ładownie”, „Wyciągniemy full okazowej ryby”).

Wyrazy obce częściowo przyswojone to takie jednostki, które na gruncie polskim zostały podporządkowane określonym wzorcom fleksyjnym, a nie mają na przykład ustalonej wymowy (pamiętamy, że wymowa zapożyczeń w gwarze marynarzy zależy od stopnia znajomości języka obcego). Na przykład angielski wyraz knot 'węzeł, jednostka prędkości statku równa jednej mili morskiej na godzinę’ ma na gruncie polskim nieustabilizowaną wymowę, w gwarze marynarskiej jest wymawiany litero­wo: knot i jak polski knot odmieniany („statek robi 12 knotów na godzinę”), a jego użycie ma cechy ekspresywności.

W kategorii rodzaju rzeczowników zapożyczonych do gwary ludzi morza z języka angielskiego potwierdza się zjawisko opisane przez J. Fisiaka7. Język angielski nie ma rodzaju jako kategorii gramatycznej, toteż rzeczowniki zapożyczo­ne, przyjmując odpowiedni rodzaj gramatyczny, bywają często kwalifikowane na podstawie pierwotnych zakończeń, formalnie zgodnych z charakterystycznymi dla danego rodzaju zakończeniami polskimi. Najliczniej reprezentowany jest rodzaj

6 Tamże.

7J. Fisiak, Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego, t. IX, RKJ ŁTN 1963.

ZAPOŻYCZENIA W GWARZE MARYNARZY

117

męski, który przybierają rzeczowniki w wymowie kończące się na spółgłoskę, np. brydż, skajlajt, bulaj. Rzeczowniki zapożyczone z języka angielskiego, które w języku polskim występują w rodzaju żeńskim, zakończone są głównie na -a, choć pierwotnie zakończone były na spółgłoskę, np. musterrola 'lista załogi’ z ang. muster-roll 'spis, wykaz, rejestr służbowy’. W tym wypadku o zakwalifikowaniu wyrazu do rodzaju żeńskiego zadecydowało jego znaczenie: lista w języku polskim jest rodzaju żeńskiego.

Angielski wyraz pantry otrzymał w polszczyźnie rodzaj żeński pentra 'zmywalnia naczyń, spiżarnia okrętowa, przechowalnia nocnych porcji’ prawdopodobnie dla­tego, że synonimiczne wyrazy zmywalnia, spiżarnia, przechowalnia także mają rodzaj żeński.

W nazwie pirs obserwujemy typową dla zapożyczeń angielskich depluralizację rzeczowników8 na gruncie polskim. W języku angielskim piers to l.mn. od pier 'molo, falochron, przystań’. Rzeczownik został zapożyczony w formie l.mn. (z końcówką -s), ale ze znaczeniem liczby pojedynczej.

Adaptacja wyrazów obcych do polskich wzorców fleksyjnych następuje stosun­kowo szybko, ale nie oznacza to jeszcze przyswojenia całkowitego. O zapożyczeniu całkowicie przyswojonym możemy mówić dopiero wtedy, gdy staje się ono podstawą do tworzenia derywatów.

W gwarze marynarskiej czasowniki tworzone są głównie za pomocą cząstki -ować. Od angielskiego czasownika spell 'przesylabizować, przeliterować’ utworzono derywat spelować 'przeliterować nazwę statku według kodu międzynarodowego’ (Statek m/s „Kujawy”, na którym m. in. zbierałam materiał, miał radiowy sygnał wywoławczy SPXW, a speluje się go tak: Sierra, Papa, Xley, Whisky).

Bunker to w języku angielskim 'węglownia statku’; w polskim słowniku morskim bunkier to' ładunek albo ładownia paliwa na statku’, bunkrować to' ładować paliwo na statek’. Ale wyraz ten ma jeszcze inne znaczenie: zbunkrować hif zabunkrować hif to znaczy'ukryć nielegalnie przewożony towar. Hif (hiw) to 'unos; partia ładunku podnoszona jednorazowo przez dźwig’, z ang. heave 'podnosić, dźwigać’. Ten angielski czasownik przeszedł do polszczyzny jako rzeczownik, ale znaczenie czasownikowe jest pretekstem do utworzenia derywatu zahifować w znaczeniu 'ukryć’, zahifować biznes w dziurze to 'ukryć przemycany towar’.

Tenże biznes można również zasztauować. SJPDor. podaje, że sztauować to 'rozmieszczać towar w ładowniach statku’, od niem. czasownika stauen 'ubijać, pakować’.

Na marginesie: za pomocą formantu -arz od rzeczowników biznes (interes, towar) i hif utworzono ekspresywne nazwy biznesiarz i hifiarz, określające marynarzy, którzy zajmują się przemytem.

Formant -ować tworzy także następujące derywaty ekspresywne: lukować 'pa­trzeć’, od ang. look ' ts’,

tankować, 'pić alkohol’, od ang. tank 'napełniać wodą, paliwem’,

8 J. Fisiak, Zjawisko depluralizacji niektórych rzeczowników angielskich zapożyczonych przez język polski, „Język Polski” XLI, 1962.

118

EWA KOŁODZIEJEK

drinkować 'pić alkohol’ od ang. drink 'pić’, parlować 'mówić’ z włoskiego parlore 'ts’,

kundować 'przychodzić na statek w obcym porcie, prosić o jedzenie’; określenie o charakterze pejoratywnym, od niem. Kunde 'klient, gość’; w języku polskim kunda lub kund to 'człowiek obracający się w środowisku marynarzy,'udający marynarza’ albo 'negatywne określenie marynarza’,

mustrować 'wpisać się na listę załogi’, z ang. muster 'zbierać, zwołać’, klarować 'porządkować’ od klar' porządek; staranne i przepisowe ułożenie osprzętu pokładowego, lin itp.’, z niem. klar 'jasny, czysty’. Rzeczownik klar jest atrakcyjną podstawą słowotwórczą dla wielu derywatów. Obok czasownika klarować i rzeczow­nika odsłownego klarowanie' sprzątanie, układanie’ można zrobić klar 'posprzątać’, przyklarować 'uporządkować’, sklarować się 'oporządzić się, ogarnąć się’, ale także sklarować się 'upić się’, a sklarowany to 'pijany’. Można zrobić zejklar czyli 'porządkować statek na wyjście w morze’, z niem. Sece [ze] 'morze’, można też zrobić hafenklar 'przygotować statek do załadunku lub rozładunku w porcie’ (niem. Hafen 'port’), Wreszcie — może być alles klar 'wszystko w porządku’.

O całkowitym przyswojeniu obcych nazw kierunków wiatru przez gwarę marynarzy świadczą takie ich formy: „wiatr był nordowy z tendencją na osť, „wieje z norda”, „wieje czysty istowy”. Wydaje się, że w nazwach wiatru mamy do czynienia jednocześnie z pożyczkami niemieckimi i angielskimi. W języku angielskim są następujące określenia kierunków: north — północ, east — wschód, west — zachód, south — południe. W niemieckim — północ to Norden, wschód — Osten, zachód — Westen, zaś południe — Süden [züden]. W Słowniczku morskim wydanym w 1935 r. zanotowane są takie formy: norda 'wiatr północny’, żyda 'wiatr południowy’, o sta 'wiatr wschodni’, westa 'wiatr zachodni’, które są niewątpliwie spolonizowanymi nazwami niemieckimi. Współcześnie używane są także pożyczki niemieckie: sidowy, nordowy, i angielskie: istowy.

Dokonany powyżej przegląd typów zapożyczeń pozwala dać odpowiedź na pytanie o ich funkcje w omawianej socjalnej odmianie języka:

* w warstwie leksyki o funkcji komunikatywno-informacyjnej zapożyczenia tworzą swoisty slang marynarsko-portowy, ułatwiają marynarzom porozumiewanie się nawet przy nie najlepszej znajomości języków obcych;
* w warstwie leksyki ekspresywno-emocjonalnej są atrakcyjną podstawą do tworzenia neologizmów i wyrażeń nacechowanych, wabią „światowością”, nowością, pozwalają na pewną nonszalancję, ułatwiają ich użytkownikowi stworzenie języ­kowego obrazu obytego w świecie wilka morskiego.

Jerzy Głowacki

O JĘZYKU ŻOŁNIERSKIM

W dotychczasowych publikacjach na temat języka żołnierskiego słusznie postu­lowano konieczność szerszego zainteresowania się tą nadzwyczaj osobliwą odmianą polszczyzny1. Zarejestrowany dotąd materiał językowy nie obejmuje pełnego zasobu leksyki i frazeologii składających się na gwarę żołnierską. W niniejszym artykule zamierzam przedstawić słownictwo i związki wyrazowe funkcjonujące we współ­czesnym języku żołnierskim, których nie zauważyłem w znanych mi opublikowanych już opracowaniach1 2. Z pewnością i ten rejestr nie wyczerpuje ich zasobu. Żargon żołnierski rozwija się przecież podobnie jak każda inna odmiana języka.

1. Spośród bardzo licznych nazw osobowych przedstawmy na wstępie przykłady określeń nawiązujących swym brzmieniem do skrótowców utworzonych od pełnych nazw niektórych formacji wojskowych. Żołnierz z Batalionu Inżynieryjno-Budowla­nego (BIB-u) to zwykle bibol, mianem ocelot określa się poborowego odbywającego służbę w Obronie Cywilnej (OC), nazwa wues odnosi się z kolei do żołnierza Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW). Przytoczmy jeszcze formy M.l.mn.: bibole, oceloty, wuesy. Form: oceloti, wuesi nie zanotowałem.

Równolegle z wuesem używana jest nazwa bocian, a wzięła się ona, jak sądzę, od białych pasów i otoków wyróżniających żołnierzy WSW.

Okazuje się, że koń to nie tylko dyżurny PKT (to znaczenie nazwy podaje P. Kupiszewski), ale również kandydat na żołnierza zawodowego — słuchacz szkoły chorążych. Z nazwą tą zetknąłem się jednak tylko wśród podchorążych (bażantów — jak woli środowisko żołnierskie).

Ciekawym określeniem jest flagus. Nazwę tę zarezerwowano wyłącznie dla żołnierzy pełniących funkcje dowódcze, zwłaszcza w służbach dyżurnych. Służbę pełnioną pod dowództwem flagusa nazywa się służbą flagową, co wcale nie oznacza wzmożonego rygoru i kontroli ze strony przełożonego, ale wręcz przeciwnie: służbę flagową charakteryzuje odbój, czyli pewna swoboda, luz.

Inne nazwy będące w częstym użyciu to: pigularz 'sanitariusz’, kantyniara 'osoba sprzedająca w kantynie’, psiarek 'przewodnik i opiekun psów’, rozpylacz' żołnierz ze składu warty rozprowadzający wartowników na posterunki’ (S. Kania notuje ten

1Zob. P. Kupiszewski, Język żołnierski, „Poradnik Językowy” 1987, z. 4.

2P. Kupiszewski, op. cit.; S. Kania, Polska gwara żołnierska lat 1914 — 1939, Zielona Góra 1978, por. bibliografia.

120

JERZY GŁOWACKI

termin w znaczeniu 'pistolet maszynowy’). Przykładami rzeczowników zbiorowych mogą być tu: wojcho 'wojsko’ oraz zbrobniale wojsteczko 'ts.’

Została jeszcze nazwa osobowa o charakterze wyzwiska: młot parowy. Określa się tak żołnierza niezbyt rozgarniętego, który nie zawsze potrafi zajarzy lub zatrybić 'domyślić się, o co chodzi’ na czas. Niewątpliwy związek z popularnym nie tylko w wojsku ciemniakiem ma dosyć oryginalne porównanie ciemny jak Noc Listopadowa (żaden z żołnierzy nie upewnił mnie jednak co do słuszności zastosowania wielkich liter w zapisie tego powiedzenia).

1. W słownictwie i frazeologii związanej z pełnieniem służb zwraca uwagę zastępowanie czasownika pełnić wyrazem mieć (zasygnalizował to P. Kupiszewski) lub trzymać, np. Kapitan Kowalski ma dziś oficera dyżurnego. Bosman Nowak trzyma dziś dowódcę warty, co oznacza po prostu: 'pełni dziś służbę oficera dyżurnego (dowódcy warty)’. Trzymać albo brać można również stolik, tzn. 'służbę podoficera dyżurnego’, np. Kto dziś bierze stoliki Kapral Jankowski trzyma stolik co dwie doby. Nazwa związana jest z odbywaniem tej służby przy stoliku podoficera kompanii.

Do najmniej łubianych służb należą: zmywak 'zmywanie naczyń w stołówce’ i obierak 'obieranie ziemniaków i warzyw’. Prace te wykonuje się w specjalnie wydzielonych miejscach lub nawet w oddzielnych pomieszczeniach, tzn. na zmywaku albo na obieraku.

Kilka zdań poświęćmy służbie wartowniczej, która oprócz posterunków stałych obejmuje też niekiedy wartę na alarmówce 'posterunku alarmowym’. W niektórych wartowniach wyznacza się żołnierza, którego zadaniem jest czuwanie przy oknie znajdującym się w sąsiedztwie drzwi wejściowych. Mówi się, że jest to służba na oku, a wartownika takiego nazywa się okiem. W skład warty wchodzą zmiany, m.in. zmiana czuwająca i odpoczywająca. Użyte tu imiesłowy występują także w znaczeniu rzeczowników i oznaczają wówczas 'pomieszczenie dla zmiany czuwającej (odpo­czywającej)’, np. Chodź na czuwającą! Gdzie Kazik? Chyba na odpoczywającej.

Rozmaity jest poziom pełnienia służb. To samo dotyczy wykonywania rozkazów przełożonych. Niekiedy jest to piździora (piździorka)' wykonanie zadania na naj­wyższym poziomie’ i wtedy rzecz jasna wszystko gra i buczy, innym razem przeważa maniona' bałagan, wypełnianie poleceń bez dbałości o efekt’, ale wtedy ryzykuje się zmoczenie tyłka c narażenie się przełożonemu, poniesienie konsekwencji’.

1. Większość nazw, wyrażeń i zwrotów związanych z żołnierską obyczajowością dotyczy faktu odejścia do cywila i odliczania dni pozostałych do zakończenia służby. Synonimem fali (mam tu na myśli falę w znaczeniu 'liczba dni pozostałych do końca służby’) jest kod. Na pytanie: Jaki dziś kod? odpowiada się zwykle albo „tradycyjnie”, np. sto dwadzieścia sześć, albo podając cyfry składające się na zapis liczbowy: jeden dwa sześć. Można też odpowiedzieć inaczej: Do końca sto dwadzieścia sześć, na głodnego (głodniaka) sto dwadzieścia pięć.

W momencie przechodzenia fali z np. 700 na 699, 100 na 99 czy 50 na 49 dokonuje się zmiana kodu. Chodzi tu o wymianę pierwszej cyfry kodu na niższą lub o zastąpienie kodu np. trzycyfrowego kodem dwucyfrowym. W wypadku zmiany ze 100 na 99 rozmienia się stówę na drobne, gdy do cywila pozostaje np. 39 dni, oznacza to, że właśnie rozmieniły się cztery dychy.

O JĘZYKU ŻOŁNIERSKIM

121

Kiedy do końca służby jest już mniej niż 100 dni, pojawiają się remisy. Remis to np. 55 (pięć pięć) dni do cywila.

Jeżeli fala (kod) wyniesie 150, rozpoczyna się centymetr (od centymetra kra­wieckiego, którego podziałka odpowiada 150 dniom pobytu w wojsku). Na 49 dni przed odejściem zaczyna się toto-lotek. Im bliżej do rezerwy, tym bardziej cienko. Wreszcie (na kilka, kilkanaście dni przed długo oczekiwaną chwilą) cienizna jest już taka, że aż pęka.

Otrzymanie awansu i kolejnej „belki” koniecznie należy „uprawomocnić” zgasze­niem peta, które polega na opryskaniu awansowanego wodą (pet = „belka”). Nieco inny obrzęd odbywa się po wręczeniu wzorek, czyli odznak „Wzorowy Żołnierz”. Niezbędne jest bowiem wkręcenie wzorki — wywiercenie w mundurze (najlepiej wyciorem) otworu umożliwiającego przymocowanie odznaki. Dodajmy w tym miejscu, że inny honorowy tytuł „Drużyna Służby Socjalistycznej” nazywany jest przez żołnierzy deeską.

1. Niebagatelną rolę w języku żołnierskim odgrywają konstrukcje językowe wyrażające nakaz, polecenie. Chodzi o sformułowania stosowane w zasadzie tylko przez żołnierzy starszego rocznika wobec młodszych kolegów, nie tylko zresztą podczas służby, ale również w czasie wolnym od zajęć, gdyż wyręczanie się młodymi przez starszych jest w wojsku powszechne.

Większość tych zawołań nie ma, co ciekawe, formy rozkazu, ale z gramatycznego punktu widzenia przypomina raczej oznajmienia, np.: ruchy! 'ruszaj się szybciej’, tempo biegu! 'zachowaj właściwe tempo, przyspiesz’, powstał! 'powstań, powstańcie’.

Żołnierzom młodszym nie zawsze wolno śmiać się z tego, z czego śmieją się starsi. Wystarczy wówczas polecenie gaszą uśmiech! i młodzi rzeczywiście przestają się śmiać. Nakaz śpiewania wyrażany bywa najczęściej okrzykiem płyta!

Nie zawsze młody żołnierz znajduje się „pod ręką”, niekiedy trzeba go przywołać. W takiej sytuacji skuteczne jest zawołanie jeden! lub jeden z kwietnia! (nazwa miesiąca oznacza, że wołającemu chodzi o żołnierza z poboru kwietniowego). Jeżeli z różnych powodów konieczne jest ponaglenie, dodaje się: sto dwadzieścia jeden, sto dwadzieścia dwa, sto dwadzieścia trzy! W chwili wypowiedzenia ostatniej cyfry upływa wyznaczony czas. Może się jednak zdarzyć, że na wezwanie przybiegnie nie ten żołnierz, o którego chodziło. Wtedy daje mu się to do zrozumienia słowami: zmiana strzelca! Okrzyk ten powtarza się dopóty, dopóki nie pojawi się właściwy żołnierz.

1. Na koniec słownictwo różne. Oto dwie nazwy pomieszczeń: kanciapa 'nie­wielki pokoik’ i pedepe. Tę ostatnią nazwę utworzono od pierwszych liter słów: pokój dowódców plutonów. Jej forma w przypadkach zależnych jest różna. Większość żołnierzy traktuje pedepe jako wyraz nieodmienny, np. Porucznik czeka w pedepe. Zbiórka obok pedepe. Niektórzy jednak uwzględniają zróżnicowanie końcówek deklinacyjnych: Zamelduj się w pedepie. Dowódca poszedł już do pedepu, ale w takim razie forma M.l.poj. winna brzmieć raczej pedep.

Nieodłączną częścią życia żołnierskiego są wyjścia na przepustki. Najczęściej są to pejotki 'przepustki jednorazowe’(od pierwszych liter). Pozostawanie poza jedno­stką po wygaśnięciu ważności przepustki lub rozkazu wyjazdu na urlop nazywa się samowolką, po powrocie z której na niezdyscyplinowanego żołnierza czeka już

122

JERZY GŁOWACKI

zwykle dycha 40 dni aresztu’. Podobną działkę można otrzymać, próbując wnieść na teren jednostki granaty ' butelki z alkoholem’. Za przewinienia lżejszego kalibru dowódca pododdziału czasami tylko zrobi chłopakom łyżwy, tzn. jeszcze bardziej rygorystycznie przestrzega przez pewien czas regulaminów lub organizuje dodatko­we zajęcia, zwykle musztrę lub taktykę w terenie.

Ciekawy frazeologizm zanotowałem w jednej z jednostek w Gdyni: być na Kaszubach. Oznacza on pobyt na przepustce stałej (lub bez niej) na terenie miasta, ale tylko w pobliżu koszar. W tej samej jednostce w powszechnym użyciu jest forma kojo — niezgodna z normą gramatyczną postać rzeczownika koją' łóżko na statku, zazwyczaj piętrowe’. Formy pozostałych przypadków również odbiegają od zaleca­nych w słowniku, lecz są niejako logiczną konsekwencją formy mianownikowej, np. Zeskoczył z koją. Znalazł to pod kojem. Położył się na koju.

Niezmiernie często używany jest przymiotnik proste w znaczeniu 'oczywiście, pewnie’. Na uwagę zasługuje też czasownik wnikać. W wypowiedzeniu Dziś będzie spoko ('spokój’), bo kapitan Jabłoński nie wnika oznacza on 'wymaga dokładnego wypełniania poleceń, ściśle i na bieżąco kontroluje ich wykonywanie’.

Z innych wyrazów warto jeszcze podać następujące: atramenty 'spodenki koloru ciemnoniebieskiego’, elka 'przeciwchemiczna odzież ochronna typu L—1, garnek 'hełm’ i makaron 'biało-czerwona lamówka na pagonach u podchorążych’.

W języku żołnierskim pojawiają się różne powiedzenia. Żołnierza mającego trudności z przystosowaniem się do nowego trybu życia lub niechętnie wykonują­cego obowiązki koledzy przywołują do porządku słowami: Nie jesteś u babci na pączkach! lub To jest wojsko, a nie fabryka gwoździ!

Gwara żołnierska rządzi się niewątpliwie własnymi prawami, ale niezależnie od tego podlega jednak pewnym procesom typowym dla języka w ogóle. Pojawianie się nowego słownictwa, nabieranie niekiedy przez istniejące już terminy charakteru neosemantyzmów, wychodzenie z użycia niektórych pojęć to tylko nieliczne zjawiska świadczące o żywotności języka żołnierskiego, którego obserwacja „może stanowić ciekawe źródło wiedzy o mechanizmach powstawania współczesnego języka polskie­go w jego różnorodnych przejawach”3.

3P. Kupiszewski, op. cit., s. 273.

**JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ**

O WPŁYWIE SKŁADNI ROSYJSKIEJ
NA WSPÓŁCZESNĄ POLSZCZYZNĘ WILEŃSKĄ
(NA MATERIALE „CZERWONEGO SZTANDARU”)

Polacy zamieszkujący północno-wschodnie tereny Litwy i posiadający pewne narodowościowe uprawnienia kulturalno-oświatowe mają 92 szkoły z polskim językiem nauczania (w tym 33 zapewniające młodzieży maturę), półgodzinne emisje: co dzień na antenie radia i raz w tygodniu w TV oraz prasę ukazującą się w języku polskim. Trzy gazety („Przyjaźń”, „Przykazania Lenina” i „Galwe”), będące organami komitetów partii w rejonach wileńskim, solecznickim1 i trockim, są wydawane jednocześnie w trzech językach: litewskim, rosyjskim i polskim ze względu na mieszany skład ludności. Wszystkie komunikaty i artykuły napisane w jednym z tych języków tłumaczy się następnie na dwa pozostałe. Podobny charakter ma miesięcznik „Kobieta Radziecka”, wydawany w wersji litewskiej i polskiej. Najbardziej prestiżową gazetą, pretendującą do roli trybuny wszystkich Polaków nie tylko na Litwie, lecz i w całym Związku Radzieckim, jest dziennik „Czerwony Sztandar” ukazujący się wyłącznie w języku polskim. Ponieważ jest on organem КС KP Litwy, stałą pozycję stanowią w nim materiały polityczno-ekonomiczno-społeczne będące przedrukami z prasy rosyjskiej, rzadziej litewskiej. Sporo miejsca przeznacza się na artykuły poruszające aktualne dla Polaków litewskich zagadnienia życia gospodar­czego, społecznego, a szczególnie kulturalnego, drukuje się także listy samych czytelników. Nakład ogólny „Czerwonego Sztandaru” co roku się zwiększa, w 1989 r. wyniósł 53485 egzemplarzy. Prenumeruje się go prawie w każdej polskiej rodzinie na Litwie, poza tym jest kolportowany na Białorusi, Ukrainie i w innych regionach ZSRR, gdzie znajdują się skupiska Polaków. Spora część nakładu, bo ponad 22 tysiące wysyłana jest do Polski.

Z przytoczonych informacji wynika, że podstawowa część młodej powojennej inteligencji polskiej zatrudniona jest właśnie w dziedzinie szkolnictwa i prasy. W dużej mierze jest to inteligencja pierwszego pokolenia, robotniczej lub chłopskiej proweniencji, która świadomie odcięła się od cech gwarowych i używa polskiego języka literackiego. Jednakże w warunkach bilingwizmu, ostatnio coraz częściej poliglotyzmu1 2, trudno jest jej uniknąć wpływu języków używanych na co dzień na równi z ojczystym. Chodzi tu przede wszystkim o język rosyjski, który z dwu przyczyn jest powodem interferencji językowej. Podstawową przyczynę stanowi bliskość genetyczna i wynikające z niej podobieństwo systemowe języka polskiego i rosyjskiego, ułatwiające przenikanie rozmaitych elementów jednego języka do drugiego. Przyczyną wzmacniającą, decydującą o nakładaniu się właśnie systemu rosyjskiego na język polski, jest to, że w ciągu okresu powojennego aż do ubiegłego roku język rosyjski na Litwie odgrywał rolę języka państwowego.

Przedmiotem niniejszego artykułu ma być próba zbadania wpływu składni rosyjskiej na składnię polską; materiał został zaczerpnięty z „Czerwonego Sztandaru”, którego język można w pewnej mierze utożsamić z pisaną odmianą języka inteligencji polskiej na Litwie.

Poza różnymi wykolejeniami językowymi, które są charakterystyczne również dla prasy krajowej, mamy tu jednak do czynienia przeważnie z błędami, które się motywują wyraźnie wpływem rosyjskim. Najbardziej widoczny jest on w tekstach z pierwszej strony, o treści polityczno-ekonomicznej, stanowią­cych często tłumaczenie z języka rosyjskiego. Druga sfera obserwacji — to język listów czytelników, które bywają zamieszczane na ostatniej stronie. Zapożyczenia mają różny charakter. W leksyce spotyka się

1 Przymiotnik **solecznicki** utworzony jest od tradycyjnej w języku polskim nazwy miasteczka — **Soleczniki;** w obiegu, w tym też w prasie polskojęzycznej, przeważa przymiotnik **szalczyninkajski** od wersji litewskiej tej nazwy — **Szalczyninkaj.**

2 W grudniu 1988 roku na fali odrodzenia narodowego językowi litewskiemu nadano status języka państwowego, przez co wzrósł jego prestiż w społeczeństwie. W tej sytuacji język rosyjski został przesunięty do rangi języka kontaktów międzynarodowościowych.

124

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

sporo pożyczek właściwych, których nie sposób uniknąć, przedstawiając realia życia w innym państwie (np.: kołchoz, apilinka (z litewskiego — określenie gminy). Częstszym jednak typem zapożyczeń są kalki semantyczne, gdy narzuca się rodzimym elementom języka obce im funkcje znaczeniowe (np.: fundusz w znaczeniu zasób, por.: „A propos, w roku ubiegłym fundusz książek polskich w bibliotekach stolicy zwiększył się tylko o niecałe 2300 egzemplarzy..." (Cz. Szt. 92/89); poliklinika w znaczeniu przychodnia lekarska) oraz kalki strukturalne, gdy dokładnemu przekalkowamu podlega struktura słowotwórcza lub składniowa (pełnolecie zam.: pełnoletniość; siostra medyczna zam.: pielęgniarka). Kalki językowe są ujemnie oceniane przez językoznawców ze względu na to, że wskutek swojej pozornej rodzimości nie budzą żadnych zastrzeżeń u przeciętnych użytkowników języka, ulegają łatwemu przyswojeniu, wypierając struktury rodzime zgodne z normą polskiego języka literackiego, co prowadzi do jego przekształcenia. Charakter szczególnie zamaskowany i trudny do wykrycia mają kalki składniowe, obcy schemat bowiem wypełniany jest swojskim materiałem leksykalnym

Należy podkreślić, że rzadko się spotyka rusycyzmy składniowe, rozpowszechnione również w języku i prasie krajowej, przed którymi ostrzegają słowniki i poradniki językowe. Duża jest w tym zasługa poradnictwa normatywnego, które dociera w dostatecznej mierze na Litwę i jest skutecznie upowszech­niane. Niektóre jednak kalki struktur rosyjskich cechuje duża żywotność (np.: nie bacząc na to zam.: mimo to; tym niemniej zam.: niemniej jednak). Częściej przy tym spotyka się odwzorowywanie takich struktur składniowych, których nie notuje się w polszczyźnie krajowej, ograniczają się one tylko do języka Polaków żyjących w warunkach bilingwizmu.

Przy określaniu źródła błędu językowego mogą się wyłonić pewne wątpliwości: czy jest to wpływ języka rosyjskiego, czy tendencja ogólnopolska? Dotyczy to na przykład występowania dopełnienia bliższego w bierniku zamiast w dopełniaczu. Rozchwianie norm użycia obu przypadków w tej funkcji charakterystyczne jest dla polszczyzny krajowej. Wychodząc z tego założenia, można nie dopatrywać się wpływu obcego w wykolejeniach składniowych typu: „Jedną z najbardziej prestiżowych trybun Zachodu udzielono działaczowi politycznemu...” (Cz.Szt. 83/89) zam.: Jednej z... trybun... udzielono...

„...sumiennie wykonywać to, co się od niego wymaga...” (Cz.Szt.57/89) zam.: ...to, czego się od niego wymaga...

„Wiele rzeczy możemy się nauczyć od sąsiedniej Polski...” (Cz.Szt. 65/89) zam.: Wielu rzeczy możemy się nauczyć...

Analizując jednak błędy składniowe z punktu widzenia wpływu języka rosyjskiego, nie można nie dostrzec, że użyte w powyższych przykładach czasowniki w języku rosyjskim konotują dopełnienie bliższe w bierniku (udzieliť czto, nauczyťsia czto, triebowať czto); kalki syntaktyczne są więc i w tych wypadkach niewykluczone.

Najrozsądniej jest jednak motywować błędy tego typu przyczynami wewnątrzsystemowymi, uwzględ­niając jako czynnik dodatkowy w polszczyźnie na Litwie wpływy zewnętrzne.

Powołując się na typologię zapożyczeń składniowych dokonaną przez autorki Kultury języka polskiego3 i dostosowując ją do nielicznych na razie przykładów z prasy, chcę zaproponować następującą klasyfikację kalk syntaktycznych, która w wyniku dalszych obserwacji i badań nad językiem prasy i oficjalnych wystąpień zostanie z pewnością uściślona. Ostatecznym celem analizy jest wykrycie stałych mechanizmów i tendencji w dającym się zauważyć wpływie języka rosyjskiego na polszczyznę Polaków w ZSRR.

1. Kalki związków rządu. Polegają one na zmianie typu łączliwości gramatycznej pewnych wyrazów nadrzędnych, najczęściej czasowników, z określonymi formami fleksyjnymi i wyraże­niami przyimkowymi — na wzór rosyjski.

Dużą frekwencję mają kalki dość ukryte, gdy w konstrukcji przyimkowej zmianie ulega tylko forma przypadka, zachowuje się natomiast jednakowy w obu językach przyimek:

„Wizyta Gorbaczowa na Kubę”. (Cz.Szt. 79/89) zam.: Wizyta... na Kubie; ros.: wizit na Kubu „W stosunkach międzyludzkich na pierwszy plan musimy stawiać zrozumienie i tolerancję”. (Cz.Szt. 69/89) zam.: ...na pierwszym planie musimy stawiać...; ros.: stawiť na pierwyj płan

„Stawia pod znak zapytania...” (Cz.Szt. 92/89) zam.: ...pod znakiem zapytania...; ros.: stawiť pod woprositielnyj znak 3

3Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego,** Warszawa 1986.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

125

„...ci, którzy są zamieszani w przestępstwach”. (Cz.Szt. 34/89) zam.: ...zamieszani w przestępstwa; ros.: zamieszany w priestuplenijach

„...cały ruch w początkowym stadium był za przebudowę.. (Cz.Szt. 40/89) zam.: ...był za przebudową...; ros.: byť za pieriestrojku

Zdarza się jednak, że kalkowaniu ulega cała konstrukcja przyimkowa:

„...sprawozdanie zarządu o dokonanej w minionym roku pracy.” (Cz.Szt. 40/89) zam.: ...sprawozdanie...z dokonanej...pracy...; ros.: otcziot o rabotie

„Pani Łucja zmierzyła odległość na egzotyczną Kubę.” (Cz.Szt. 67/89) zam.: ...odległość od...Kuby...; ros.: rasstajanije na Kubu

„Ta gazeta utrzymywana jest za środki mieszkańców”. (Cz.Szt. 84/89) zam.: ...utrzymywana ze środków...; ros.: sodierżat' za sriedstwa

Autorki Kultury języka polskiego są zdania, że składnię rosyjską, mającą bardziej tradycyjny charakter, cechuje w schematach rządu większa częstotliwość syntetycznych form przypadkowych, podczas gdy w polszczyźnie przeważają konstrukcje przyimkowe4. Podkreślają one wyraźne oddziaływa­nie języka rosyjskiego na polski, polegające na ekspansji w polszczyźnie form syntetycznych wypierają­cych wyrażenia z przyimkami. Przykłady kalk rekcji z prasy polskojęzycznej na Litwie nie wykazują takiej tendencji. Owszem, można spotkać błędne użycie formy przypadkowej bez przyimka pod wpływem rosyjskim, nie jest to jednak zjawisko powszechne, ponieważ jednocześnie zdarzają się wypadki odwrotne, gdy tradycyjne polskie formy syntetyczne są zastępowane wyrażeniami przyimkowymi. Tendencja dostrzeżona przez autorki Kultury języka polskiego dotyczy wpływów starszych, z początków XX w., nie zaś współczesnych. W chwili obecnej można mówić tylko o kalkowaniu rekcji w ogóle, bez wyraźnego kierunku od formy analitycznej do syntetycznej. Rzecz jasna, możliwy jest i podobny kierunek. Oto przykłady użycia form syntetycznych zamiast form przyimkowych:

„...niosąc rodakom wiedzę języka ojczystego”. (Cz.Szt. 69/89) zam.: ...wiedzę o języku...; ros.: znanije jazyka „Nikomu nie jest tajemnicą, że Litwa produkuje ponad 140 kg mięsa na mieszkańca...” (Cz.Szt. 69/89) zam.: Dla nikogo nie jest tajemnicą...; ros.: nikomu nie jawlajetsia tajnoj

„...przedsięwzięto szereg czynności siłami oddziałów KBP ZSRR...” (Cz.Szt. 78/89) zam.: ...przedsięwzię­to...przy pomocy oddziałów...; ros.: priedpriniali siłami otriadow (tu właściwie mamy odwzorowanie leksykalno-składniowe)

I odwrotnie — przykłady użycia form przyimkowych zamiast syntetycznych:

„...wyrażono poparcie dla linii na socjalistyczną odnowę...” (Cz.Szt. 69/89) zam.: ...dla linii socjalistycznej odnowy...; ros.: linija na socialisticzieskoje obnowlenije

„...ci, którzy są zainteresowani w poprawie swoich warunków mieszkaniowych”. (Cz.Szt. 81/89) zam.: ...zainteresowani poprawą warunków...; ros.: zaintieriesowany w ułuczszenii

„Lenin z troską rozważa o gwarancjach jego zdrowego, trwałego rozwoju...” (Cz.Szt. 94/89) zam.: ...rozważa gwarancje...; ros.: rassużdat' o garantijach

„Prosiłem przekazać Wam o moim życzeniu przeprowadzenia spotkania chińsko-radzieckiego...” (Cz.Szt. 114/89) zam.: ...przekazać Wam moje życzenie...; ros.: proszu pieriedať o mojom żełanii

Interferencja rosyjskiego systemu fleksyjnego na polski jest przyczyną użycia dopełnienia bliższego wyrażonego rzeczownikiem żywotnym rodzaju żeńskiego w formie dopełniacza zamiast biernika. Dzieje się tak dlatego, że o doborze końcówki biernika liczby mnogiej w języku rosyjskim decyduje kategoria żywotności i wszystkie rzeczowniki żywotne, a nie tylko męskoosobowe jak w polszczyźnie, mają biernik równy dopełniaczowi. Kategoria męskoosobowości jest specyficznie polska. Stąd też błędy typu:

„O tym, jak wybierano uczestniczek konkursu”. (Cz.Szt. 60/89) zam.: ...wybierano uczestniczki konkursu; ros.: wybirať uczastnic

1. Kalki struktury składniowej z bezokolicznikiem. Bezokolicznik w obu interesujących nas językach może być w zdaniu dopełnieniem, które określa najczęściej czasownik lub rzeczownik odsłowny (abstractum), jednakże zakres stosowania go w tej funkcji w języku rosyjskim jest o wiele szerszy niż w języku polskim, gdzie w wielu wypadkach zaleca się raczej użycie odpowiedniego odsłownika.

Tamże, s. 424.

126

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

W języku rosyjskim bezokolicznika w funkcji dopełnienia używa się przy wszystkich wyrazach modalnych, niezależnie od tego, jaką część mowy reprezentują. Natomiast w polszczyźnie może on być użyty w tej funkcji tylko przy czasownikach, rzeczowniki o charakterze modalnym, w odróżnieniu od swych odpowiedników rosyjskich, konotują rzeczownik odsłowny. Nie wszystkie też czasowniki o charak­terze modalnym w polszczyźnie otwierają miejsce dla bezokolicznika5. Taką konotację mają czasowniki modalne móc, musieć, chcieć, zamierzać, tzw. czasowniki fazowe sygnalizujące określony etap czynności (zacząć, skończyć itp.) oraz czasowniki kauzatywne, tj. oznaczające powodowanie czynności (kazać). Zazwyczaj tworzą one wraz z bezokolicznikiem jedną zgramatykalizowaną strukturę składniową, w której bezokolicznik jest nośnikiem znaczenia, natomiast czasownik osobowy nośnikiem kategorii gramatycz­nych osoby i czasu, znakiem modalności wypowiedzi lub modyfikacji znaczenia czynności wyrażonej w bezokoliczniku (mam wyjechać). Niektóre połączenia z czasownikami modalnymi nie osiągnęły tego stopnia gramatykalizacji, czasownik w formie osobowej zachowuje pewną samodzielność semantyczną i w takich wypadkach możliwe już jest fakultatywne użycie na równi z bezokolicznikiem rzeczownika odsłownego (pragnę powrócić — pragnę powrotu). Poza tym dużą rolę odgrywa wyczucie językowe i znajomość normy, ponieważ polska tradycja językowa ustaliła przy pewnych pokrewnych słowotwórczo czasownikach różniących się prefiksami użycie bezokolicznika — przy jednych, rzeczownika odsłownego — przy innych (zacząć pisać książkę — rozpocząć pisanie książki).

W polszczyźnie krajowej zauważa się rozchwianie w zakresie użycia obu obocznych form: bezokolicznika i rzeczownika odsłownego. Natomiast w języku Polaków na Litwie wyraźnie wyłania się tendencja do zastępowania rzeczownika odsłownego bezokolicznikiem zarówno przy czasownikach, jak i przy rzeczownikach o wartości modalnej. Można to wyjaśnić niewątpliwie oddziaływaniem składni rosyjskiej i traktować jako kalki struktury składniowej z bezokolicznikiem.

Niepoprawne użycie bezokolicznika przy czasownikach:

„..listy...pobudziły nas...podjąć temat ludzi samotnych”. (Cz.Szt. 92/89) zam.: ...pobudziły...do podjęcia tematu...

„Uczestnikom Plenum umożliwiono wcześniej zapoznać się z projektami dokumentów.” (Cz.Szt. 79/89) zam.: ...umożliwiono wcześniej zapoznanie się z...

„..apelujemy do kierownictwa КС KP Litwy...zwrócić szczególną uwagę na problemy tego regionu”. (Cz.Szt. 79/89) zam.: ...apelujemy...o zwrócenie szczególnej uwagi...

„Nie widzimy potrzeby tego robić...” (Cz.Szt. 66/89) zam.: Nie widzimy potrzeby robienia tego... „Główną rzeczą teraz jest przystąpić do praktycznej realizacji...” (Cz.Szt. 68/89) zam.: ...jest przystąpienie do realizacji...

Niepoprawne użycie bezokolicznika przy rzeczownikach o charakterze modalnym:

„Dążenie człowieka być gospodarzem na ziemi uznane ustawodawczo...” (Cz.Szt. 63/89) zam.: Dążenie ...do bycia gospodarzem..

„Chcę za waszym pośrednictwem zwrócić się ...z prośbą odpowiedzieć na pytanie...” (Cz.Szt. 34/89) zam.: ...z prośbą o odpowiedź na pytanie...

„Mówił o możliwości częstszego zwracania się do КС KP Litwy, pisać listy.” (Cz.Szt. 40/89) zam.: ...O możliwości...pisania listów...

„...nie byłoby potrzeby mówić dziś o autonomii narodowościowo-kulturalnej...” (Cz.Szt. 93/89) zam.: ...potrzeby mówienia dziś o...

1. Kalki szyku wyrazów w zdaniu. Język polski i rosyjski nie należą do języków pozycyjnych, w których szyk wyrazów w zdaniu decyduje o ich funkcjach gramatycznych. W obu językach szyk określany jest jako swobodny, niemniej jednak swobodę tę ograniczają pewne reguły, które nie zawsze są zbieżne6. Sprawia to, że szczególnie przy tłumaczeniu tekstów z języka rosyjskiego na polski bywa kalkowany układ wyrazów w zdaniu, co w pewnych wypadkach razi w polszczyźnie.

Za kalkę należy uznać prepozycyjny szyk przydawki gatunkującej, która w języku rosyjskim na równi z przydawką charakteryzującą poprzedza rzeczownik.

„W naszym zjednoczeniu metodę statystycznej kontroli zaczęliśmy wdrażać...” (Cz.Szt. 55/89) zam.:

5 Tamże, s. 320—325.

6Tamże, s. 386-395.

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

127

...metodę kontroli statystycznej...

„...w stosunku do współczesnych wymagań rozwoju rolniczo- przemysłowego zespołu kraju...” (Cz.Szt. 78/89) zam.: ...rozwoju zespołu rolniczo-przemysłowego...

„Polski język, polska kultura, historia, los i czyny narodu polskiego...” (Cz.Szt. 67/89) zam.: Język polski, kultura polska... (szyk w cytowanym zdaniu można też tłumaczyć emfazą)

Wpływ rosyjski widać też w umiejscawianiu numeracji przed nazwą instytucji: „Najwięcej ankiet przypada tu na 166 przedszkole...” (Cz.Szt. 40/89) zam.: ...na przedszkole nr 166...

Następujące wykolejenie również należy traktować jako kalkę struktury zdaniowej z języka rosyjskiego: „Wszyscy tracimy, przeciwstawiając ludzi jednych drugim.” (Cz.Szt. 69/89) zam.: ...przeciw­stawiając jednych ludzi drugim...

Oddziaływanie języka rosyjskiego wyraża się także w przesuwaniu w zdaniu podrzędnym zaimka względnego który, zajmującego stałe pierwsze miejsce (ewentualnie z poprzedzającym go przyimkiem). Wydawnictwa poprawnościowe dość skutecznie przestrzegają przed błędami tego typu, skoro w analizo­wanym materiale nie udało się ich znaleźć. Przeciwnie, dostrzec można przejawy hiperpoprawności w rodzaju: „...nie ma też żadnego spisu stanowisk, z którym zgodnie są one nadawane”. (Cz.Szt. 110/89). Bardziej naturalny byłby szyk: ...zgodnie z którym..., bowiem wyrażenie zgodnie z... funkcjonuje jako złożony przyimek.

1. Kalki semantyczne i strukturalne wyrazów funkcyjnych. Do wyrazów funkcyjnych należą spójniki, zaimki względne i przyimki. W zasięgu naszego zainteresowania znajdą się tylko przyimki, ponieważ one najczęściej ulegają interferencji języka rosyjskiego. Nie będąc w polszczyźnie wyrazem znaczeniowo pustym, sygnalizując różnego typu stosunki (przestrzenne, czasowe, przyczynowe i inne), przyimek tworzy z formą przypadkową rzeczownika wyrażenie przyimkowe, staje się zgramatykalizowaną jego częścią, traci samodzielne właściwości semantyczne i dlatego łatwo daje się odwzorowywać wraz ze schematem rekcji (por. cytowane wcześniej przykłady).

Pod wpływem języka rosyjskiego niektóre przyimki podstawowe o większej w nim frekwencji rozszerzają swoją dystrybucję w języku polskim. Jaskrawym przykładem tego rodzaju jest ekspansja przyimka dla, który poza swymi tradycyjnymi zakresami7 zaczyna pełnić nowe funkcje, wzorowane na jego użyciach w języku rosyjskim. Konstrukcja dla + dopełniacz często występuje zamiast celownika lub dopełniacza: „Pierwsze miejsce ustąpię dla Elle Muur...” (Cz.Szt. 92/89) zam.: ...ustąpię Elle Muur... „Teraz podejmuje się próby dla bardziej obiektywnej oceny wydarzeń powojennych”. (Cz.Szt. 110/89) zam.: ...podejmuje się próby bardziej obiektywnej oceny...

„...uczy się obecnie w rejonie prawie 80 proc. młodzieży szkolnej, dla której jeszcze trzeba stworzyć warunki... (Cz.Szt. 64/89) zam.: ...której jeszcze trzeba stworzyć warunki...

Jedną z funkcji przyimka dla (często w połączeniu z rzeczownikiem odsłownym) jest oznaczanie celu ogólnego z odcieniem korzyści. To staje się punktem wyjścia szerzenia się tego przyimka również w funkcji wskazywania celu konkretnego oraz przeznaczenia — zamiast na, do albo o wiele prostszej konstrukcji bezprzyimkowej:

„Jest ona otwarta zarówno dla dyskusji wewnętrznych, jak też dla omawiania wszelkich znaczących społecznie zagadnień...” (Cz.Szt. 94/89) zam.: ...otwarta na dyskusje wewnętrzne, jak też na omawianie... „Można...w młynie otworzyć kawiarnię i lokal dla imprez rozrywkowych.” (Cz.Szt. 45/89) zam.: ...i lokal rozrywkowy.

Zmieniają swoją dystrybucję również przyimki za i na. Konstrukcja za + biernik w polszczyźnie oznacza — gdy jest w nią uwikłane określenie czasowe — że coś zacznie się dziać po jakimś czasie od chwili mówienia, natomiast pod wpływem rosyjskim jest ona dosyć powszechnie używana zamiast w ciągu: „Liczba kleryków za ostatnie lata wzrosła...” (Cz.Szt. 66/89) zam.: ...w ciągu ostatnich lat wzrosła...

Szerzenie się przyimka na w funkcji lokatywnej, w której wypiera on tradycyjny przyimek w (na zakładzie, na fabryce) ma na pewno źródło rosyjskie, w składni rosyjskiej bowiem na ma szerszą dystrybucję. Tym źródłem można uzasadnić rażący charakter sformułowania: „Na oczach zebranych — łzy”. (Cz.Szt. 55/89) zam.: W oczach... Wyrażenie na oczach jest w polszczyźnie ogólnej jednostką sfrazeologizowaną, używaną tylko w znaczeniu. przy świadkach, w czyjejś obecności. 1

**1 Słownik poprawnej polszczyzny,** pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1980, s. 112—113.

128

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

W prasie polskiej na Litwie spotyka się kalki strukturalne wyrażeń funkcyjnych, uznawane przez słowniki i poradniki za rusycyzmy, niemniej jednak mocno tu zakorzenione, szczególnie: nie bacząc na co zamiast mimo, pomimo, z pomocą czegoś zamiast przy pomocy kogo, za pomocą czego:

„Nie ukrywamy przed ludźmi prawdy, nie bacząc na nic w przyszłości poznają ją” (Cz.Szt. 55/89) zam.: ...mimo wszystko...poznają ją.

„Czy może wszystko przewidzieć sekretarz КС z pomocą przeszło dziesięciu pracowników...!” (Cz.Szt. 68/89) zam.: ...przy pomocy przeszło dziesięciu pracowników...

1. Kalki schematów składniowych. Ostatni typ kalk, których istnienie pragnęła­bym zasygnalizować, polega na powielaniu całych modeli zdań. Na pierwszym miejscu znajdą się powszechne w tej odmianie polszczyzny konstrukcje zdaniowe z opuszczonym łącznikowym być. Przykłady: „Ta zasada jest niezbędna, jako że niemożliwe przyznać emeryturę personalną wyłącznie za zajmowane stanowisko...” (Cz.Szt. 110/89) zam.: ...niemożliwe jest przyznać... (lepiej: przyznanie) „Częstokroć — nawet odwrotnie, czego dowodem kilka pierwszych z brzegu przykładów.” (Cz.Szt. 114/89) zam.: ...czego dowodem jest kilka przykładów

„Egzaminy dwa: jeden z litewskiego {pisemny), drugi — znajomość wiary.” (Cz.Szt. 66/89) zam.: Egzaminy są dwa...

Innym razem, znów pod wpływem rosyjskim, w funkcji predykatywnej pojawia się bezokolicznik: „Obejść się by nam bez takich rozdrażniających posunięć...” (Cz.Szt. 93/89) ros.: obojtiś by nam bież czegoto

Inne przykłady uchybień znajdują się na granicy morfologii i składni, por.:

„Niestety, chętnych się nie znalazło.” (Cz.Szt. 92/89) ros.: żełajuszczich nie naszłoś (w języku rosyjskim orzeczenie nie naszłoś z podmiotem logicznym)

„...a oni pozostali na zawsze osiemnastoletnimi...” (Cz.Szt. 108/89) ros.: oni ostaliś wosiemnadcatiletnimi (rosyjskiej frazie neutralnej stylistycznie odpowiada forma w języku polskim przestarzała).

Niniejszy artykuł miał na celu prześledzenie wpływów języka rosyjskiego na polszczyznę w zakresie składni. Pominięte zostały zagadnienia z pogranicza składni i leksykologii (zwłaszcza kalki łączliwości frazeologicznej w rodzaju: okazać pomoc, zdjąć ze stanowiska, przyjąć decyzję itp.). Nie wystarczyło też miejsca na analizę kalk semantycznych i interferencje w płaszczyźnie morfologicznej. Tematy te czekają na rozwinięcie.

Irena Masojć

**SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI**

NIE DA RADY?

Dwa nasze czołowe czasopisma językoznawcze o najszerszym zasięgu są kuźnią poglądów na język polski. Znajduje się tu często oryginalne opracowania starych problemów kulturalno-językowych. Przed wojną napisał swój superzłośliwy artykuł o poprawiaczach-korektorach językowych Kazimierz Nitsch. Do niego też należy doskonała analiza form typu wykonywuję. Przed wojną powstała jedynie poprawna analiza form typu wyłanczam Jana Tokarskiego. Kilkanaście lat ma już uzasadnienie działaniem systemu językowego formy poszłem przez Ludwika Wierzbowskiego. Równie dawno Bronisław Rocławski wykazał, że w międzyczasie nie jest germanizmem.

No i co? Co z tego dotarło do wielkonakładowych wydawnictw poprawnościowych i podręczników, które wciąż powtarzają nietrafne analizy i odrzucają te formy i tysiące innych zjawisk językowych powtarzając opinie swoich poprzedników. Miejmy nadzieję, że bujne życie naukowe czasopism: „Języka Polskiego” (wiele oryginalnych artykułów Jana Miodka, ilość i liczba Zenona Leszczyńskiego w ostatnim czasie) i „Poradnika Językowego” (żywe rubryki Sprawozdania, uwagi, polemiki, Objaśnienia wyrazów i zwrotów oraz kącik Roxany Sinielnikoff) znajdzie wkrótce odbicie w literaturze dla szerszych kręgów.

Ostatnio poruszyły mnie KŁOPOTY POPRAWNOŚCIOWE ZE SŁOWNICTWEM ELEKTRO­NICZNYM I INFORMATYCZNYM. Od razu tytuł: czyje kłopoty? „Laika, który w ogłoszeniach i reklamach natyka się na nowe terminy elektroniczne czy informatyczne...”? No to i dlatego on i laik — jak by powiedzieli „sami swoi”, „...ogarnia [go] poczucie bezradności, i to z dwóch powodów. Po pierwsze — często po prostu nie wie, o czym jest mowa, do jakich przedmiotów odnoszą się użyte w tekście nazwy...” — No tak i po co jemu wiedzieć? Jak on nie wi tego, co to jest, to on i tak nie beńdzi kupował! To nie do niego pisane! Te, co im to potrzeba — i tak zrozumiejo! — powiedziałby Szczepko. I nie przyjdzie im do głowy wymagać, żeby nazwa „przynajmniej ogólnikowo, swym kształtem słowotwórczym” informowała „o wyrażanej [...] treści”. Znamy takie przykłady: jak nam hebel przerobiono na strug — to wcale się od tego lepiej nie heblowało (bo struga to się strugaczką, czyli temperówką, albo... ośnikiem)... Z punktu widzenia majstra to zupełnie wszystko jedno, czy ma klapcęgi, czy kombi- albo kompinerki czy płaskoszczepy, jeśli ma skręcić druciki. Mnie na przykład wymieniał mebrame w piecyku i ani rusz nie chciał mówić błona, przepona ani membrana.

A te aluzje słowotwórcze to mogą być nawet mylące. Powiedzmy — idę do sklepu i kupuję śmigłowiec — to znaczy wiatraczek. Że co? No, jak to — przecież śmigło jest... Czy struktura słowotwórcza ma coś do społecznego funkcjonowania wyrazu? Wyrazy najczęściej używane mają strukturę słowotwórcą nieprzejrzystą lub jej wcale nie mają. Mają za to wiele znaczeń — i trudno, żeby wszystkie motywowały się słowotwórczo. Często wygodnie jest nie mieć skojarzeń. Jakie dziwne jest słowo zgłoska — a jakie naturalne sylaba. To pierwsze to chyba nawet niepoprawne słowotwórczo: jak je tłumaczyć? Że niby: z + głosek?

Zwykle krucjata przeciw obczyźnie opiera się na założeniu, że obce to niezrozumiałe, jednak to często tylko powierzchnia; pod spodem jest przekonanie: złe, bo obce! Jakże dziwnie przeciwne potocznemu, powszechnemu odczuciu, wyrażanemu w zachwycie nad obcymi towarami, zwyczajami, szczególnie jeśli są z zachodu. Tak chętnie podkreślana łączność z „cywilizowanym światem”, „ze światową kulturą”, „z kulturą Zachodu” w tym momencie zostaje zawieszona! I choć chętnie dowodzimy swojej zachodniości zapożyczeniami i kalkami z łaciny, to naszych wnuków takiej możliwości pozbawiamy, utrudniając zapożyczanie z angielskiego. Bo czyż nie pięknym dowodem przynależności do kultury zachodu jest już dziś video? — taki znak międzynarodowy, przyjęty w całym cywilizowanym świecie, nawet tam, gdzie nie ma tradycji alfabetu łacińskiego. Znak ten, jasny dla każdego na całym świecie, w Polsce musi być zastępowany partykularnym wideo (według Ibisa). Wideo, video zeszło pod strzechy — czytamy to po polsku, ale to purystom nie wystarcza!

130

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Nic też dziwnego nie ma w konstrukcjach interface równoległy, interface szeregowy', interface [...] umożliwiający połączenie z dowolną drukarką (ŻW 102/88, 13, PorJ 7/88, 538), bo interface każdy używający tego wyrazu słyszy jako rzeczownik spółgłoskowy, a nie widzi jako samogłoskowy na -e. Jeśli się ma do czynienia z instrukcjami w języku angielskim — naprawdę najnaturalniej jest mówić interfejs i pisać interface. Pisownia interfejs nic więc nie ułatwia stałym użytkownikom interfejsów (!) i dlatego nie „wydaje się dziwne to, jak niewielkie postępy poczyniła polonizacja terminów elektronicz­nych i informatycznych” (PorJ 7/88, 538); tylko czasami — jak w tym tekście — w przypadku zależnym jest wygodniej użyć formy spolszczonej: interfejsów, a nie interface'ów, mianownik w oryginalnej wersji i biernik (podaj, weź, przynieś; gdzie jest...) funkcjonuje sprawnie w języku mówionym i pisanym.

Każdy przyznaje istnienie języków specjalnych i środowiskowych — ze specjalnymi wyrażeniami, terminologią — a tu akurat nie mogą językoznawcy się pogodzić z istnieniem środowiskowej odmiany, nawet żargonu informatycznego; jaby istnienie odmian środowiskowych nie było powodowane obiektywnymi prawami rozwoju społecznego, ale jakimś niechlujstwem, prymitywizmem poszczególnych osobników. Właśnie środowiskowość, czyli wciąż ograniczony zasięg słownictwa informatycznego powoduje, że razi ono nieprofesjonalistów i niewtajemniczonych. Jeśli się upowszechni — zadziałają w nim inne prawa — częstego użycia, i to wszystko się oddziwni. A co wybierze język: czy pisownię oryginalną, czy rodzimą — Bóg raczy wiedzieć. Z częstością użycia przestanie też być ważna motywacja słowotwórcza — przecież najczęściej używane wyrazy są słowotwórczo nieprzejrzyste (por. prace Witolda Mańczaka). A rozważania słowotwórcze mogą być zwodnicze. Oto na przykład część językoznawców uważa, że magnetowid i video to to samo, i forsuje użycie słowa magnetowid na oznaczenie sprzętu video. Tymczasem polskie magnetowidy były produkowane już dawno, a nasza telewizja zapis magnetowidowy robiła już w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych. Były to zupełnie inne urządzenia, których stosunek do dzisiejszych video można porównać do relacji między magnetofonem szpulowym z dużymi szpulami a magnetofonem kasetowym; tyle że magnetofony szpulowe wciąż się utrzymują na rynku — i w świadomości społecznej istnieje opozycja między magnetofonem szpulowym a kasetowcem, a magnetowidy nie na kasety nie weszły nigdy u nas do masowej produkcji i świadomość ich istnienia nie ma charakteru społecznego (tym bardziej że nawet tam, gdzie są, stanowią raczej ozdobny pomnik minionej epoki w salach audiowizualnych niektórych placówek naukowych i oświatowych, nie docze­kawszy się — w większości — nigdy prawidłowego wykorzystania). Niemniej jednak — z punktu widzenia techniki — może być potrzebne utrzymanie jeszcze różnicy między magnetowidem a video (do różnic między potocznym odczuciem a potrzebami techniki powinni być językoznawcy już przyzwyczajeni przez lata dzięki istnieniu rozróżnienia adapter f urządzenie w głowicy gramofonu’ i gramofon potocznie ('adapter’). Dlatego kamvid może bazować nie na wyrażeniu kamera i magnetowid ale na wyrażeniu kamera /rejestrator/odtwarzacz/video. Jednak te rozważania słowotwórcze tracą podstawy, skoro to są zapo­życzenia! Czy wtórne skojarzenia na naszym rynku powstaną, czy nie — to przypadek. Na przykład kamkorder nie da się w żaden ludzki, tzn. zgodny z polskimi zwyczajami słowotwórczymi, sposób analizować; jest to pewnie jakiś „kamerorekorder”.

W artykule, który przykuł moją uwagę, zwraca się też uwagę na inne niż oznaczanie desygnatów funkcje postaci wyrazów: pisownia jeans w opozycji do dżins umożliwia „podkreślenie, że oferuje się produkt zagraniczny, a więc z góry oceniany dodatnio” (s. 538). Jak widać — używanie obcej postaci jest funkcjonalnie społecznie uzasadnione. Czemu więc z tej funkcji rezygnować? Przecież jest to związane z impresją, ze skutecznością oddziaływania na odbiorcę! Jeśli odbiorca lubi zagranicę — czemu mu nie dać zamiast towaru dżins — towar jeans? Skoro to przecież nie to samo! Dlaczego nie może być i tak, i tak? Czemu trzeba jedno potępiać? Czy nie można być równie życzliwym do tych, co lubią dżins, jak do tych, co lubią jeans? Przecież do pomyślenia jest synonimia — choćby tylko graficzna — jeśli z tym — jak Autor dowodzi — wiążą się pewne wartości stylistyczne, ekspresyjne i impresywne, a więc pragmatyczne, praktyczne. Jest to pluralizm uzasadniony funkcjonalnie.

Wśród przykładów „form rażących, zdradzających ignorancję językową ich twórców” (s. 538) jest „doświadczenie s o f t w a r e'o w e” (s. 538; cudzysłów jest już PorJ, ale drugi zgubiony). Jednak jest to oczywista „derywacja fonetyczna”, to znaczy: software jest polskim mianownikiem — tak pisanym, ale czytanym ze spółgłoską r na końcu (podobnie jak wspomniany już interface) i pomijanie grafemu e przy zachowaniu wymowy w jako ṷ byłoby mieszaniem polskiej interpretacji zapisu z angielską! A więc: żeby

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

131

po polsku przeczytać sofṷer, trzeba napisać software — jeśli się pominie to e — będzie zapis polski, który trzeba przeczytać softver lub (w wymowie większości) softfer, co się nie zgadza ze zwyczajem środowiskowym wymowy tego wyrazu! Ale w tekście z miesięcznika „Komputer” mamy do czynienia z literami, a więc nie jest apostrof po spółgłosce, lecz po literze e: software'owe. Kiedy apostrof pisać — może się można zorientować po zasadach pisania i odmiany nazwisk obcych w słowniku ortograficznym Mieczysława Szymczaka. Jest tam taki punkt: „2. Nazwiska francuskie i angielskie zakończone w piśmie na e nieme, tzn. nie wymawiane, przybierają polskie końcówki po apostrofie, np.: Corneille, Corneille’a, Corneille’owi, z Corneille’em;

[...] Robespierre, Robespierre’a, Robespierre’owi, z Robespierre’em;

[...] Wilde, Wilde’a, Wilde’owi, z Wilde’em” (s. 144, wyd. 9) i z tekstu słownika:

de Saussure, -sure’a, -sure’owi, -sure’em, -surze, ale: Ferdynand de Saussure, Ferdynanda de

Saussure’a a. Ferdynanda de Saussure (s. 279).

Wydaje się, że zastosowanie apostrofu jest zgodne ze zwyczajem Słownika ortograficznego języka polskiego Mieczysława Szymczaka: choć nie znajdujemy w nim przymiotników typu: de Saussure’owski, to jednak na podstawie łączenia końcówek z nagłosem samogłoskowym można przypuszczać, że tak właśnie wyglądałby zapis przymiotnika.

Po przeczytaniu tego fragmentu Słownika Szymczaka nie wydają się też nie do przezwyciężenia trudności w odmianie interface: interface'em jak Wilde’em, Saussure'em oraz Joyce’em, France'em (też ze słownika).

Krytykując nowości z pozycji obserwatora zewnętrznego, nie sposób nie zauważyć, że np. peryferia jest środkiem językowym znacznie ekonomiczniejszym niż urządzenia peryferyjne i to, że „forma ta powstała pod wpływem błędnej analogii do postaci liczby mnogiej rzeczownika akcesorium — akcesoria” (s. 539), nawet jeśli jest prawdą — nie musi przeszkadzać w komunikacji ludzi mówiących o oprzyrządo­waniu komputerów. (Nawiasem mówiąc — analogia wydaje się przeciętnemu użytkownikowi dziwna: rzeczownika akcesorium on nie zna, a słowo akcesoria czyta w takiej postaci na sklepach z częściami i wyposażeniem do samochodu i motocykla). Inny polecany jako naturalny dwuwyrazowiec kalkowany kamery wizyjne wykazuje całą właściwą strukturze przymiotnikowej nieokreśloność i wieloznaczność i na pewno się nie nadaje na precyzyjne określenie kamer video. W tej chwili — przeciętny użytkownik języka wie, co to są kamery video, a nie ma jasnego wyobrażenia, co może oznaczać kamera wizyjna; czy jest to jakaś kamera w studio telewizyjnym biorąca obraz na wizję? A tak w ogóle, to która kamera jest nie-wizyjna? Kamera wizyjna — to brzmi jakoś pleonastycznie. — Tak myśli szary użytkownik języka coś niecoś wiedzący o języku.

Przeciętny czytelnik rad by się dowiedzieć, dlaczego wielodostępny jest gorszy od wielostanowiskowy czy wieloterminalowy jako nie dający się wywieść od połączenia przymiotnikowo-rzeczownikowego „typowy zlepek” (to ma być wyzwisko — element ekspresji w stylu naukowym, s. 539), skoro można powiedzieć: urządzenie o wielu dostępach, mające wiele dostępów, wiele możliwości dostępu do zmagazynowanej w nim informacji; jeśli nawet element „możliwość” wydaje się konieczny w peryfrazie, to jednak derywat może być bardziej syntetyczny niż jego peryfraza (por. choćby przykłady w nowej gramatyce akademickiej języka polskiego). Nie potępiałbym również konfigurować, nie będąc pewnym, czy jest to wtórny derywat od konfiguracja nie uzasadniony żadnym terminem komputerowym angielskim. Ciągle „niegodny [...] zalecenia” jest wielodostęp upowszechniony w informatyce. Czemu wyraz, który spełnia określoną funkcję i sprawdził się przez wiele lat — jest niegodny polecenia? Ja rozumiem, że nie można w jednym skromnym artykule wytaczać wszystkich argumentów, ale jakie mogą być argumenty przeciwko słowu dobrze zadomowionemu w zwyczaju językowym określonego środo­wiska jako wyraz jasny, sprawny? Czy naprawdę są ważniejsze kryteria niż kryterium funkcjonalne i uzualne?

Co do wyrażeń: wideo kamery, video skrypty, PC-recorder, RAM-dysk, którym zarzuca się niepoprawność szyku, to ich niepoprawność została stworzona przez polszczenie polegające na rozrywa­niu angielskich kompleksów. Być może sformułowana reguła, że „pozycję pierwszą w strukturze nazwy zajmuje człon główny, rzeczownikowy, pozycję drugą — jego określnik” (s. 539) jest precyzyjna, ale jak odróżnić nazwę od swobodnego połączenia? Dziś kupiłem kolorowy telewizor. Jurek kupił mały komputer. Widziałem bardzo duży samochód z dwiema ogromnymi przyczepami. Dużych przyczep się już nie produkuje.

132

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Wysokich regałów nie dowieźli. Czy jest niebieska kalka? Czy są metalowe okucia? Dziś kupiłem telewizor kolorowy. Czy czarną taśmę dostanę? Czy jest taśma trzynastomilimetrowa? Czy jest taśma trzynastka ? Biały Kieł. Taśma dwubarwna.

Czy zamiast rozrywać angielskie wyrazy nie warto zapożyczać całości: videokamera, video skryptу, tak jak zapożyczyliśmy mikrokomputer? A już naprawdę nie ma co walczyć z PC-recorderem, bo doprawdy nie wiadomo, co tu jest członem określanym, a co określającym? PC podaje system urządzeń, a recorder dodaje, co to za urządzenie w obrębie tego typu, jakiego rodzaju. RAM-dysk można rozumieć nie jako dysk RAM(-owy), ale jako pamięć dyskowa (pamiętać o dostępie swobodnym — dyskowa = na dysku, w postaci dysku).

Dzięki „Poradnikowi Językowemu” można poznać wiele ciekawych głosów na temat języka. W numerze pierwszym z osiemdziesiątego ósmego R.S. cytuje za Ibisem (ŻW 137/87) W. (szkoda, że nie znam imienia) Fijałkowskiego, który jest za czerpaniem pełnymi garściami z cywilizowanego dorobku w zakresie języka. Bo i rzeczywiście — skoro bierzemy bez żadnej żenady sprzęt, wynalazki — to czemu byśmy nie mieli brać też do tego nazwy? Jak wzleciał sputnik, to słowo to wmontowało się w wiele języków. Profesor Doroszewski wyśmiewał słowotwórstwo naszych medyków, którzy dobre, przez wszystkich zrozumiałe nazwy chorób zastąpili krztuścem, płonicą, błonicą i durem. Racjonalne to było takie, że przy krztuścu rzeczywiście się człowiek krztusi, ale płonić można się przy wielu chorobach

* z gorączki, a także od „przypływu uczuć” (dziewczę płonie, spłonęła rumieńcem, liczko rumieńcem spłonęło); błonica z błoną się kojarzy, ale na czym ma polegać choroba — z nazwy zgadnąć trudno; durzyć się można z różnych powodów, a i dureń całkiem blisko. Profesor Doroszewski podkreślał, że działał tu partykularyzm, że nastąpiła izolacja od światowej medycyny i że zadaniem medyków jest leczyć. Pan W. Fijałkowski narzeka, że banhof zastąpiono dworcem — ja bym nie narzekał, ale przypomniał, że chętnie wytykamy Czechom nadmierny puryzm, który wprowadził divadlo na nazwę teatru. Ja zalewu obczyzną się nie obawiam: obok zdjęcia istnieje fotografia — słowo zdjęcie ma wiele innych znaczeń (np.: idę na zdjęcia, zdjęcia filmowe). Wolna gra sił na rynku językowym na pewno doprowadzi do wytworzenia się języka zaspokajającego wszystkie potrzeby komunikacyjne mówiących. Epoka prymitywnego racjona­lizmu, który kazał nam wierzyć w sens przybudowy środowiska, budować tamy, zadymiać atmosferę z pewnością, że tak właśnie jest dobrze i na tym polega postęp, odchodzi do przeszłości. Powstanie w określonych środowiskach profesjonalnych pidżinu nie powinno być odbierane jako zagrożenie
* wprost przeciwnie: będzie to środowisko, poprzez które będzie się odbywać nasze włączenie się do cywilizacji światowej.

Również z rubryki Roxany Sinielnikoff (PorJ 6/88, s. 471) dowiedziałem się, z radością!, że Witolda Cienkowskiego nie razi w oparciu o postanowienia, w oparciu o zasady jako wygodny element frazeologii (książkę W.P.C. oczywiście mam od pierwszego wydania, ale jakoś na ten fragment Języka dla wszystkich nie trafiłem). Właśnie tak dokładnie należy cytować: w oparciu o + rzeczownik niesubstancjalny. Bo żenujące są „argumenty” poprawiaczy; że „trudno stać w oparciu o ścianę” i że „w oparciu mogą być co najwyżej pluskwy” („dowcip” z Ibisa, Ż. 261/87). Nikt nie broni połączeń „w oparciu o ścianę malował drzwi” (taki przykład zawdzięczam doc. Władysławowi Kupiszewskiemu), ale połączeń z rzeczownikiem właśnie niematerialnym. Znakomitość dowcipu Ibisa mogli kiedyś podziwiać telewidzowie Mazowsza, Kurpi i Podlasia, dla których Ibis wystąpił w ozdobach choinkowych, żeby pokazać widzom Telewizyjnego Kuriera Warszawskiego, że „ubrał marynarkę”.

Nie wiem, jak rozumieć zdanie: „Tak czy inaczej jednego z językoznawców w oparciu o już nie razi”. Na pewno nie jest to jedyny językoznawca — a przed nim byli inni, i to długo. Pod ręką mam tylko przykłady sprzed ćwierćwiecza:

Interpretacja [materiału zawartego w Gramatyce polskiej S. Szobera] została przeprowadzona w oparciu w pierwszym rzędzie o teorię językoznawczą prezentowaną w pracach prof. J. Kuryłowicza, a poza tym jest rezultatem własnych przemyśleń autora.

**A. Heinz,** System przypadkowy języka polskiego, **Kraków 1965, s. 5.**

Trzecia zasadnicza forma funkcjonowania systemu słownikowego polega na tworzeniu nowych wyrazów w oparciu o budowę samego systemu.

T. Milewski, **Językoznawstwo,** Warszawa 1965, s. 83.

I późniejsze przykłady:

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

133

Równocześnie jest to obraz narastania form, obraz tego, jak w oparciu o jedną, prostszą konstrukcję powstaje inna bardziej skomplikowana.

**M. Honowska, Ewolucja** metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego **(w** dziesięcioleciu 1967 — 1977), **Wrocław 1979, s. 51.**

W tym przykładzie nawet chyba jest oparcie o konkret...

Z czterech przykładów Słownika terminologii językoznawczej, Warszawa 1968, wybieram:

Od przymiotnika odczasownikowego (jak np. **kochliwy**) różnią **się** imiesłowy tym, że mogą być tworzone od każdego czasownika w oparciu o określony jego temat (s. 245).

Przez wyjściowy znacznik frazowy rozumie się w transformacyjnej gramatyce generatywnej taki znacznik frazowy, którego wywód (inaczej derywacja) powstaje w oparciu tylko o tzw. reguły frazowe (s. 628).

Wydaje się, że każdy z tych przykładów pochodzi od innego językoznawcy.

Nowe [...] formy [...] są tworzone bądź to drogą analogii [...], bądź też w oparciu o niezwykłą wprost znajomość związków derywacyjnych.

L. Kaczmarek, **Nasze dziecko uczy się mowy,** Lublin 1970, s. 56.

Nieprzydatność tych definicji [morfonemu] staje się szczególnie widoczna, gdy w oparciu o nie próbuje się określić pojęcie morfemu.

**R. Laskowski,** Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego, **Wrocław 1975, s. 8.**

Opis fonotaktyczny pozwala ustalić klasy fonemów, które niekoniecznie muszą pokrywać się z klasami ustalonymi w oparciu o kryteria fonetyczne.

A. Szulc, **Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego,** Warszawa 1984, s. 68. (cytowane w: D. Ostaszewska, J. Tambor, rec.), JP LXV, s. 367 (bez wytknięcia błędu!).

Przykład prostej bezkontekstowej gramatyki frazowej dla języka polskiego (w oparciu o Chomsky’ego 1957) daje Polański (1966: 115 — 6).

**J. Fisiak,** Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych, **Warszawa 1978, s. 98.**

Z wielu przykładów w A. Heinza, Dziejach językoznawstwa w zarysie, Warszawa 1978 weźmy na przykład:

...niejaki P. Buttler wyszedł dalej poza logikę i algebrę, proponując stworzenie gramatyki w oparciu o twierdzenia aksjomatyczne na wzór geometrii s. 103.

Tak synchronia, jak i diachronia wychodzą od struktur danych, eksplikując je w oparciu o szeregi uporządkowanych reguł względnie

praw, tylko raz synchronicznych, a drugi raz diachronicznych s. 417.

Wybór prac A. Heinza, Język i językoznawstwo, Warszawa 1988 opatrzył posłowiem L. Bednarczuk:

W zakresie morfologii opracował oryginalną teorię części mowy w oparciu o ich prymarną i sekundarną dystrybucję w zdaniu s. 418.

**Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich.** W oparciu o dzieło Samuela Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod

kierunkiem Juliana Krzyżanowskiego, t. I, Warszawa 1969.

Tak wygląda skromny fragment mojej kartoteki dotyczącej konstrukcji „w oparciu o...” W dziełach wielu z cytowanych autorów znajduje się po kilkadziesiąt przykładów. Tak wygląda uzus językowy językoznawców. Nie wiem, czemu przypisać to, że dwóch recenzentów zbioru artykułów językoznawczych domagało się „usunięcia brzydkich wyrażeń „w oparciu o” i „dostosowania się do ogólnie przyjętych (podkr. moje) wymagań” (ci sami recenzenci domagali się „poprawienia” ilości na liczbę tam, gdzie mowa o zjawiskach policzalnych, powołując się na „ogólnie przyjęte rozróżnienie”). Szczególnie pouczający wydaje mi się argument o brzydocie wyrażenia „w oparciu o”.

Jak osobiste odczucie zastępuje obiektywizm — mamy przykład w „Sprawach i Ludziach”, gdzie najwyraźniej galicjanin mówiący „we Wiedniu” i „ze solą” w numerze 50 z 1988 roku wytyka „Gazecie Robotniczej” z 12 grudnia, że w sprawozdaniu z „pięknego jubileuszu Teatru Współczesnego we Wrocławiu” napisała:

„W ***foyer*** otwarto wystawę prezentującą dorobek artystyczny Jerzego Jarockiegon.

Tak, wystawę taką otwarto i każdy powinien ją zwiedzić. Konia z rzędem jednak temu, kto zdoła wymówić owo **w foyer.** By uniknąć

takiego zbiegu spółgłosek, a zarazem być w zgodzie z poprawną polszczyzną, należało napisać **we foyer.**

T. Lutogniewski, **W gąszczu słów,** s. 14.

I tak doszedłem do mojej propozycji dla rubryki Co piszą o języku?: powinny się tam ukazywać cytaty przede wszystkim nieudanych „porad” językowych. Żeby się nie pleniła chałtura w tym tak subtelnym dziele, jakim jest kultywowanie języka narodowego.

Marcin Preyzner

134

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

O PIDŻINIE I TOLERANCJI

Nie przekonuje mnie argumentacja, którą się posłużył Pan Doktor Marcin Preyzner w polemice z moim artykułem Kłopoty poprawnościowe ze słownictwem elektronicznym i informatycznym, choć włożył on wiele wysiłku w to, żeby udowodnić, że kwestionowane przeze mnie terminy są nie tylko poprawne, ale ze wszech miar godne zalecenia. Był to jednak chyba wysiłek daremny. Forma liczby mnogiej peryferia jest wprawdzie krótsza niż urządzenia peryferyjne, ale dwuznaczna i myląca, a przy tym izolowana: jak bowiem brzmiałby mianownik liczby pojedynczej tego rzeczownika? Trudno uwierzyć, że informatykom rzeczywiście nie sprawia żadnych kłopotów taka oto pisownia form narzędnika i miejscownika zapożyczonego terminu interface: interface’em, o interface’e, że się im narzuca w sposób naturalny. Nie wiem też, na czym polega wyższość terminów typu wideokamera, PC-recorder, o wyraźnie angielskim szyku członów, nad nazwami kamera wideo, recorder PC (czy rekorder PC), dlaczego zapis wideo miałby być dowodem naszego partykularyzmu i puryzmu, a nie jest nim pisownia rzeczowników wibroskop, wibrometr, wiskograf wizjotelefonia i dziesiątków innych świeżo zapożyczonych terminów. A już prawdziwej ekwilibrystyki naukowej wymagał wywód, zgodnie z którym o poprawności formy graficznej przymiotnika software'owy ma świadczyć... zapis przypadków zależnych nazwisk typu Wilde, Corneille. Chciałoby się zapytać ze zdumieniem: a co ma wspólnego jedno z drugim? Całkowicie nie zaadaptowane, występujące w oryginalnym kształcie nazwy własne z wyrazem utworzonym na polskim gruncie, według rodzimego modelu słowotwórczego, choć od podstawy obcej? Formy fleksyjne z formacją słowotwórczą, której spójność — w postaci graficznej — rozbija apostrof? Taki sposób zapisu nie ma żadnej tradycji w polszczyźnie (nie piszemy kakaowy, ideowy, kame’owy). Tą metodą, zestawiając dobrane arbitralnie, nie wiążące się ze sobą zjawiska językowe, można istotnie udowodnić dowolną tezę, a dodatkowo wesprzeć się jeszcze „gdybaniem”: „Choć nie znajdujemy w nim [W Słowniku ortograficznym, D.B.] przymiotników typu de Saussure’owski, to jednak na podstawie łączenia końcówek z nagłosem [? D.B.] samogłoskowym można przypuszczać, że tak właśnie wyglądałby zapis przymiotnika”. Wobec takich dowodów naukowych opadają ręce.

Pan Doktor zarzuca mi puryzm, pisząc: „Zwykle krucjata przeciw obczyźnie opiera się na założeniu, że obce to niezrozumiałe, jednak to często tylko powierzchnia, pod spodem jest przekonanie: złe, bo obce!” Nie ma takich opinii w moim artykule, ani jawnych, ani ukrytych. Przeciwnie, piszę w nim wyraźnie: „Informatyczne terminy angielskie nie są [...] efemerydami, mają szanse jeszcze długo utrzymać się w obiegu, niektóre może w ogóle nie zostaną zastąpione odpowiednikami swojskimi”. Moim zdaniem terminologia ściśle specjalna powinna być w miarę możności międzynarodowa, choć jednocześnie w tych dziedzinach wiedzy, których metody i wyniki wiążą się z rozległą praktyką społeczną (a do nich niewątpliwie należą elektronika i informatyka), pożądane jest jednocześnie ukształtowanie się popular­nego nazewnictwa rodzimego. Natomiast rzeczywiście w moim artykule dowodziłam potrzeby graficznej, niekiedy także — fonetycznej — adaptacji anglicyzmów terminologicznych, bo jest to nieodzowny warunek ich sprawnego i poprawnego funkcjonowania w polszczyźnie, uniknięcia dokuczliwego volapüku polsko-angielskiego. Ba, ale jeśli użycie volapüku podnosi się do godności cnoty... „Wolna gra sił na rynku językowym na pewno doprowadzi do wytworzenia się języka zaspokajającego wszystkie potrzeby komunikacyjne mówiących. Epoka prymitywnego racjonalizmu, który kazał nam wierzyć w sens przebudowy środowiska, budować tamy, zadymiać atmosferę, z pewnością, że tak właśnie jest dobrze i na tym polega postęp, odchodzi do przeszłości. Powstanie w określonych środowiskach profesjonalnego pidżinu nie powinno być odbierane jako zagrożenie — wprost przeciwnie: będzie to środowisko, poprzez które będzie się odbywać nasze włączenie się do cywilizacji światowej”.

Zwróćmy uwagę na niebywałą zręczność, wręcz maestrię polemiczną Autora: ludzie, którzy usiłują oceniać poprawność i przydatność nowych elementów słownych, także zapożyczonych, okazują się nagle prymitywnymi wstecznikami, wrogami środowiska naturalnego; prawdziwy postęp reprezentują użytkow­nicy pidżinu.

Walkę z „poprawiaczami” podejmuje Pan Doktor pod pięknym hasłem tolerancji i pluralizmu: „Dlaczego nie może być i tak, i tak? Czemu trzeba jedno potępiać? Czy nie można być równie życzliwym do tych, co lubią dżins, jak do tych, co lubią jeans? Przecież do pomyślenia jest synonimia — choćby tylko

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

135

graficzna — jeśli z tym — jak Autor dowodzi — wiążą się pewne wartości stylistyczne, ekspresyjne i impresywne, a więc pragmatyczne, praktyczne. Jest to pluralizm uzasadniony funkcjonalnie”.

Przypadek sprawił, że polemiczna wypowiedź Pana Doktora Marcina Preyznera zyskała dwie nieoczekiwane puenty. Pierwsza zawarta jest w liście zastępcy redatora naczelnego czasopisma „Informa­tyka”, Pana Doktora Janusza Zalewskiego, opublikowanym na łamach „Poradnika Językowego” (8/1989, s. 570). Okazuje się, że specjaliści informatycy, których tak żarliwie broni Pan Doktor Marcin Preyzner przed napaścią purystki Buttlerowej, wcale nie zamierzają posługiwać się pidżinem, lecz wkładają wiele wysiłku w opracowanie spójnego i poprawnego systemu terminów, także o podstawie swojskiej, i że liczą na rzeczywistą, rzeczową współpracę językoznawców w tej działalności.

Drugą puentę zechciał dopisać sam Pan Doktor Preyzner w dalszej części swego artykułu (już nie dotyczącej słownictwa elektronicznego i informatycznego), w której gromi autora felietonu językowego w „Sprawach i Ludziach” za zalecanie konstrukcji we foyer zamiast w foyer, ironicznie tytułując go galicjaninem (w dodatku pisanym małą literą, zapewne „ku większemu zelżeniu” — jak by powiedział Marcin Bielski). To, że według Słownika poprawnej polszczyzny jest to poprawna regionalna wersja wymowy, że jest ona istotnie łatwiejsza, a więc uzasadniona funkcjonalnie, że tradycyjnie mówią tak setki tysięcy Polaków, a zatem ma ona za sobą również kryterium uzualne, nie ma żadnego znaczenia. Najważniejsze jest to, że tak nie mówi Pan Doktor Marcin Preyzner. A co z tolerancją i pluralizmem językowym?1.

I tu dochodzimy do punktu, w którym się całkowicie zgadzam ze zdaniem mojego Polemisty: „w tym tak subtelnym dziele, jakim jest kultywowanie języka narodowego”, nie powinno „obiektywizmu zastępować osobiste odczucie”.

Danuta Buttler

1 Żebym nie była posądzana o obronę własnej wymowy, wyjaśniam: pochodzę z byłej Kongresówki, mówię w wodzie z sokiem.

**RECENZJE**

**STANISŁAW DUBISZ,** MIĘDZY DAWNYMI A NOWYMI LATY. ESEJE O JĘZYKU, **WARSZAWA 1988, 296 S.**

„Język doskonali się” w wyniku ewolucji, a nie rewolucji i dlatego o ten język trzeba dbać i starać się o niego na co dzień, a nie „walczyć” od święta, czy też w związku z ogłoszeniem takiej czy innej akcji pod hasłem „Kultura języka ojczystego”. Trzeba również zdawać sobie sprawę z historycznej ciągłości języka polskiego nierozerwalnie związanego z dziejami „plemienia Polaków” — pisze S. Dubisz we wstępie do swej książki, adresując te słowa do jej potencjalnych odbiorców. Zacytowany fragment sugeruje jednocześnie, że autor chce przybliżyć czytelnikowi dwie warstwy zagadnień: pierwsza pozostawałaby w związku z funkcjonowaniem współczesnego języka polskiego, druga dotyczyłaby jego sfery historycznej. Takie są też cele tej publikacji. Ma ona dwuczęściową budowę.

W części I, noszącej tytuł Z encyklopedii wiedzy o języku założeniem autora jest zorientować czytelnika w głównych mechanizmach rozwoju języka polskiego, sposobach jego opisu oraz wyjaśnić niezbędną liczbę terminów językoznawczych, które pozwolą odbiorcy książki na wyrobienie sobie określonego stosunku do języka oraz dziedziny nauki zwanej językoznawstwem.

Część II, Historia w języku zapisana stawia sobie za cel przybliżenie odbiorcy niektórych wybranych faktów z historii języka, etymologii różnych wyrazów oraz uświadomienie mu, że na kulturę języka składa się również wiedza o jego przeszłości.

Proporcje między obiema częściami są wyważone: część I liczy 124 s., cz. II — 115 s. Na całość składa się 27 odrębnych szkiców językoznawczych, którym autor nadał formę eseju monograficznego. Ta forma prezentowania zagadnień wynika z popularnonaukowego charakteru samego wydawnictwa i pozwala czytelnikowi dokonywać wyboru zgodnego z jego zainteresowaniami.

Część I obejmuje 13 esejów. Oto kilka przykładów zagadnień ujętych w formę tytułów dla poszczególnych szkiców: Czym jest język?, Jak można opisywać język?, Język polski i jego kultura, Tradycja językowa, Odmiany, style, warianty, dialekty, gwary [...].

Z części II wybieram przykładowo: Pierwsze zapisy i druki — od Bulli gnieźnieńskiej do Raju Dusznego, Z historii retoryki, O dawnej sztuce pisania listów, Imiona i nazwiska mówią, Warszawa i jej nazwy, Historia i współczesność w przysłowiach.

Każdą część zamyka zestawienie bibliograficzne umożliwiające zainteresowanemu czytelnikowi pogłębienie wiedzy o poznanych zjawiskach. Na końcu książki znajduje się pożyteczny dla czytelnika spis skrótów obejmujący nazwy języków (dialektów) i odmian językowych. Całość zamyka Indeks wyrazów, wyrażeń, zwrotów, formantów, terminów (pojęć), nazw własnych i nazwisk. Wyposażenie książki w różne elementy aparatu naukowego, niekonieczne w wypadku wydawnictwa popularnonaukowego, świadczy o ambicjach i warsztacie pracy samego autora.

Tytuł książki Między dawnymi a nowymi laty, będący nawiązaniem do znanych słów Mickiewicza, zgrabną klamrą spina w całość obie części.

Autor zalicza swoją książkę do prac związanych z kulturą języka; istotnie, troska o kulturę języka stanowi myśl przewodnią tej publikacji. Zasady jej działania i rozwoju omawia szerzej w następujących esejach: Język polski i jego kultura, Polityka językowa, W trosce o słowo i treść — formy dbałości o język, Błędy językowe dawniej i dziś, Z historii retoryki. Ponadto w różnych partiach tekstu zwraca uwagę na takie jej aspekty, jak m.in.: kultura a puryzm, retoryka a kultura językowa, działalność kulturalno-językowa, norma językowa, świadomość językowa, kryteria ocen poprawności językowej, abnegacja językowa, błąd językowy.

Kultura języka to także dyscyplina naukowa ukształtowana na przełomie XIX i XX w. Autor przypomina nazwiska zasłużonych językoznawców, nie zawsze znanych szerszemu kręgowi odbiorców: Baudouina de Courtenay, Antoniego Krasnowolskiego, Kazimierza Króla, Aleksandra Brücknera,

RECENZJE

137**,**

Adama Antoniego Kryńskiego, Aleksandra Walickiego, Jana Karłowicza. Zwraca uwagę na działalność towarzystw naukowych: Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Krakowie i Towarzystwa Kultury Języka z siedzibą w Warszawie. Z uznaniem wyraża się o działalności Polskiego Radia w zakresie szerzenia wiedzy o języku i jego kulturze. Zdaniem autora nie wykorzystuje swoich możliwości przekazu w tym zakresie prasa, telewizja, a także szkoła, gdzie „wpajanie wiedzy o języku i jego kulturze dalekie jest niestety od doskonałości”.

Niewątpliwie najciekawsze dla czytelnika będą te fragmenty tekstu, które przedstawiają historię wyrazów. Autor wyjaśnia tajemnicę nazw związanych z istnieniem państwowości polskiej: Słowianie, Polska i jej zróżnicowaniem regionalnym: Małopolska, Wielkopolska, Mazowsze, Śląsk. W sposób interesujący omawia toponomastykę Warszawy. Razem z nim czytelnik wędruje ulicami: Mostową, Tamką, Topiel, Szerokim i Wąskim Dunajem, których nazwy odzwierciedlają topografię terenu. Fragmenty historii miasta związane z okresem panowania Sasów zamknięte są w określeniach: Pałac Saski, Plac Saski, Ogród Saski, Królewska. Pamiątkowy charakter mają nazwy: Marszałkowska (od marszałka Bielińskiego) i Ordynacka (od Ordynacji Zamojskich).

Wiele takich przykładów znajdzie czytelnik na kartach tej książki. Pozwolą mu one uświadomić sobie, że dzieje narodu i stolicy wiążą się ściśle z dziejami języka, mówiąc ogólniej, że nasza historia jest w języku zapisana. Potwierdzać to będą również fragmenty wyjaśniające pochodzenie imienia i nazwiska oraz genezę różnych związków frazeologicznych, np. do siego roku, czy zbić z pantałyku, funkcjonujących w dzisiejszym języku potocznym.

Nie ustrzegł się autor pewnych drobnych uchybień. Nas. 188 i 189 w eseju O dawnej sztuce pisania listów przytacza list Janusza Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, do Anny Wazówny, królewny szwedzkiej, w którym autor powiadamia adresatkę o narodzinach swego syna Bogusława, a czyni to w formie długiego, rozbudowanego zdania, którego nie da się podzielić na krótsze odcinki ze względu na jego „labiryntową budowę”. Następnie autor eseju informuje czytelnika, że taka budowa była „charaktery­styczna dla składni barokowej; na tym polegały tzw. inwersje i dysjunkcje”, przy czym nie wyjaśnia dalej, na czym one właściwie polegały i jaka zachodzi między nimi różnica. W czasie lektury książki czytelnik nie jest w stanie tego dociec1.

W tym samym rozdziale (s. 191 — 192) znajdujemy także duży fragment listu Jana Sobieskiego do Marysieńki, po którym następuje komentarz autora: „Język listów wiernie oddaje stan ówczesnej polszczyzny. Występują w ich tekstach tzw. samogłoski ścieśnione; oboczności form starszych i nowszych: barzo // bardzo, krzciny || chrzciny, dragan || dragon, jachać || jechać, kożdy || każdy, poszlę || poślę, powiedać // powiadać, ślachta || szlachta, śrzoda || środa; w bardzo ograniczonym zakresie formy liczby podwój­nej: dwie mili, dwie lecie; dawne formy odmiany rzeczowników: ziemie, lecie (dopełniacz, celownik) czy też odmienne niż dziś imiesłowy” (s. 192 — 193). Chciałabym tu zwrócić uwagę na sposób egzemplifikacji zjawisk wymienionych przez autora książki. Skoro oboczność form dawniejszych i nowszych, formy gramatyczne rzeczowników charakterystycznych dla tekstu barokowego ilustruje on przykładami, to przydałaby się podobna zasada i dla samogłosek ścieśnionych oraz innych niż dziś imiesłowów, na które w powyższym tekście zwraca uwagę, tym bardziej że nie znajdziemy omówienia tych zjawisk ani na wcześniejszych, ani na następnych kartach książki. Jest to zapewne niedopatrzenie autora, tym większe, że termin samogłoski ścieśnione został podany wytłuszczonym drukiem, a zatem zwraca na siebie uwagę. Powinien więc zostać chociażby krótko wyjaśniony oraz poparty przykładami.

W szkicu Odmiany, style, warianty, dialekty, gwary [...] S. Dubisz wyróżnia w nieogólnopolskiej odmianie mówionej języka m. in. dialekty ludowe i gwary. Terminem dialekty ludowe określa on system językowy, którym posługuje się ludność wiejska, a nazwę gwara odnosi do gwar miejskich. Może warto byłoby przy okazji dodać, że takie rozróżnienie nie jest praktykowane przez wszystkich językoznawców. Jedni bowiem używają nazw dialekt i gwara wymiennie, inni odnoszą termin dialekt do jednostek nadrzędnych, a gwara do jednostek niższego rzędu (np. w obrębie dialektu małopolskiego można wyróżnić gwarę krakowską, żywiecką, sandomierską itd.). Zainteresowany lekturą czytelnik natknie się w innych opracowaniach na taką sytuację i może warto by go było do tego wcześniej przygotować.

**Inwersja** jest środkiem stylistycznym, który polega na przestawieniu kolejności wyrazów w zdaniu.

**Dysjunkcja** oznacza przeciwieństwo wyrażające się stosunkiem wyrazów albo zdań pojedynczych w zdaniu złożonym współrzędnie połączonych spójnikami: **albo, lub.**

138

RECENZJE

Wymienione wyżej usterki nie zmniejszają wartości książki, która spełnia wymagania stawiane wydawnictwu popularyzującemu wiedzę o języku polskim.

W podsumowaniu jednego z rozdziałów S. Dubisz pisze: „Patrzeć na język można dwojako: albo przez pryzmat praktyki językowej, albo przez pryzmat wiedzy o języku. Prześledzenie podstawowych tylko sposobów opisywania języka, zdobywania wiedzy o nim, udowadnia — mam nadzieję — tę prawdę, że nie jest możliwa doskonała praktyka językowa, właściwe posługiwanie się językiem, bez podstawowej wiedzy o nim” (s. 51). To stwierdzenie odnieść można do całej książki, a zasługą autora jest to, że udało mu się przekazać tę prawdę w sposób przystępny, przejrzysty i ciekawy.

Książkę tę można polecić nauczycielom i uczniom szkoły średniej.

Teresa Zduńczyk

**CO PISZĄ О JĘZYKU?**

KONSENSUS PRZY OKRĄGŁYM STOLE

„Język stale się rozwija — powstają nowe wyrazy, nowe związki frazeologiczne, znane słowa nabierają nowego znaczenia. Te procesy są rejestrowane przez źródła poprawnościowe z pewnym opóźnieniem, część autorów jest nastawiona bardziej konserwatywnie, inni skłonni są zaakceptować niektóre nowinki. To wszystko nie ułatwia nam decyzji, czy nowe użycie wyrazu jest innowacją usprawiedliwioną, czy też należy je uznać za błąd”1.

Wyrażeniem znanym od dawna, lecz w polskiej rzeczywistości politycznej nie mającym dotychczas zastosowania, był okrągły stół. Większości użytkowników języka kojarzył się on chyba głównie z królem Arturem i rycerzami okrągłego stołu — były to jednak skojarzenia literackie i sięgały zamierzchłej przeszłości. Od chwili, gdy przy owym meblu, nie mającym lepszych i gorszych miejsc ani wyraźnie oddzielonych stron, zasiedli przedstawiciele różnych orientacji politycznych, by dojść do porozumienia i ugody społecznej, Okrągły Stół stał się wyrażeniem będącym na ustach wszystkich Polaków. I oczywiście zaczęto go używać co najmniej w trzech znaczeniach1 2.

1. c stół konferencyjny’: Pragniemy usiąść do Okrągłego Stołu. Rozpoczęcie obrad przy Okrągłym Stole.
2. 'rodzaj obrad’: Okrągły Stół to nasza inicjatywa. Osobistości mające uczestni­czyć w Okrągłym Stole. Gdzie się odbywa Okrągły Stół?
3. 'zespół ludzi obradujących przy Okrągłym Stole’: Ustalenie składu personal­nego Okrągłego Stołu. Proponowaliśmy, aby Okrągły Stół przystąpił do pracy w pierwszych dniach października. „Przy wszelkich korzyściach, jakie przy­niósł, Okrągły Stół zaśmiecił nam polszczyznę takim mnóstwem terminów, ' zwrotów i wyrażeń, że bez przesady można mu przypisać zapoczątkowanie neonowomowy, czyli języka niepotrzebnego ” 3.

„Niektóre ze sformułowań rażą wręcz z powodu nadmiernej skrótowości i wynikających z niej dosłownych skojarzeń. W artykułach prasowych w zaznaczeniu dystansu do nowego wyrażenia pomocny bywa cudzysłów, używany zresztą w tym wypadku niekonsekwentnie, w tekstach mówionych nie można się niestety nim posłużyć. To żargonowe określenie, niezgodne jeszcze z naszym poczuciem języko­wym, gwałtownie wtargnęło do ogólnej polszczyzny”4.

1T. Bereda, H. Marszałek, Jak się mówi w radiu i telewizji?, „Antena”, nr 3, 11 I 1989.

2 Por. tamże.

3Ibis, Co za dużo, „Życie Partii”, nr 8, 19 IV 1989.

4T. Bereda, H. Marszałek, Jak się mówi..., op. cit.

140

R. S.

Ponieważ obradom przy Okrągłym Stole towarzyszyły prace kilku komisji merytorycznych, otrzymały one nazwy wskazujące na ich służebny w stosunku do Okrągłego Stołu charakter, np. podstolik ekonomiczny, pochodny stolik, stolik młodzieżowy. Niektórzy używali tych nazw bez oporu: „Na marginesie dyskusji przy Okrągłym Stole, a zwłaszcza przy pochodnych stolikach, można zauważyć pewne zjawisko językowe, mianowicie jak gdyby ofensywę wyrazów obcego pochodzenia”5.

W innych przytoczone wyrażenia budziły pewien niepokój: Po lekturze

wczorajszego numeru SM, który między innymi zamieszcza kolejną relację z obrad Okrągłego Stołu, zadałem sobie pytanie, czy nie popełniamy wszyscy jakiegoś wielkiego językowego nadużycia. Czy na przykład można powiedzieć: stolik mło­dzieżowy ma swój dorobek, albo rezultaty stolika młodzieżowego? — pyta czytelnik „Sztandaru Młodych”.

To duża umiejętność — zastanawianie się nad czymś, co nowe, a jednocześnie bardzo popularne i często powtarzane. Obiekt pana refleksji to doskonały przykład wyrażenia modnego, choć jeszcze nie ustabilizowanego (o czym świadczy chociażby stosowanie przy nim cudzysłowu) — odpowiada E. Weiss. Mechaniczne powielanie takich połączeń może prowadzić do pogwałcenia normy językowej, a w rezultacie — co jest najgorszym efektem działania mody w języku — do wieloznaczności i niejasności przekazywania myśli. Niewiele czasu minęło, a jakże rozrosła się nam językowa rodzina stołów, stolików, stoliczków. To dobrze świadczy o możliwościach polszczyzny, ale czy zawsze dobrze o nas, zwłaszcza o tych, którzy na naszych oczach tworzą i upowszechniają nowe połączenia?

Porozmawiajmy jednak o stoliku młodzieżowym. Moim zdaniem pana niepokój bierze się stąd, że w tekstach prasowych, komentarzach radiowych i telewizyjnych używa się tego wyrażenia w różnych znaczeniach. Trudno w tej chwili powiedzieć, czy interesujące nas połączenie wyrazów zostanie w języku jako twór wieloznaczny, czy też utrwali się w jednym ze znaczeń. Zanim jednak do tego dojdzie, bądźmy czujni i tak używajmy słów ze »stolikowej rodziny«, żeby z kontekstu zawsze jasno wynikało, o które znaczenie nam chodzi”6.

Na koniec dwa neosemantyzmy. M. Poleski, pisząc o uczestnikach obrad przy Okrągłym Stole nazywa ich Stolarzami Okrągłymi lub po prostu Stolarzami: „Stolarze Okrągli po naszej stronie mówią: jesteśmy na pokojowej drodze od totalitaryzmu do demokracji parlamentarnej, Stolarze strony partyjnej mówią: jesteśmy na drodze ewolucji od stalinowskiego totalitaryzmu do socjalistycznej demokracji parlamentarnej”7. A. Zięba pisze natomiast o okrągłych stołownikach: „Gdy słucham wypowiedzi okrągłych stołowników, zamykam oczy i czerpię rozkosze szczególnego rodzaju”8.

Wyrażenia Stolarz Okrągły i okrągły stołownik są tworami dość specyficznymi: stolarz i stołownik to w przytoczonych tekstach 'człowiek zasiadający przy stole’.

5B. R., Na marginesie, „Express Wieczorny”, nr 48, 8 III 1989.

6E. Weiss, Stolik młodzieżowy, „Sztandar Młodych”, nr 58, 22 III 1989.

7M. Poleski, Abecadło, „Tygodnik Solidarność”, nr 10, 4 VIII 1989.

8 A. Zięba, Pod drzwiami łazienki, „Przegląd Tygodniowy”, nr 11, 12 III 1989.

CO PISZĄ О JĘZYKU?

141

О tym, że stół, przy którym siedzi jest okrągły informuje nas odpowiednia przydawka. W zestawieniu Stolarz Okrągły ma ona charakter precyzujący — wyróż­nia właśnie tego od Okrągłego Stołu, o czym świadczy także pisanie całej nazwy dużą literą. Drugie zestawienie — okrągły stołownik — nawiązuje do schematu podstawy słowotwórczej okrągły stół, choć wyrażenie to (wprawdzie w cudzysłowie) pisane małą literą i w tym szyku przywodzi na myśl raczej dobrze odżywionego konsumen­ta. Przyzwyczailiśmy się już do połączeń typu mechanik precyzyjny 'człowiek zajmujący się mechaniką precyzyjną’, natomiast precyzyjnego mechanika odczytali­byśmy jednak inaczej. Obie nazwy osób radzących przy Okrągłym Stole trudno uznać za struktury udane — wywołują one mimowolny uśmiech, a nie mamy pewności, czy o to właśnie ich twórcom chodziło. Są to zresztą efemerydy, których życie trwało tyle czasu, ile potrzeba na przeczytanie artykułu.

Dla porządku można tu jeszcze odnotować pojawienie się przymiotnika okrągło- stołowy, któremu jednak nic nie zarzucamy9.

Celem obrad Okrągłego Stołu było osiągnięcie porozumienia między ludźmi reprezentującymi różne siły społeczno-polityczne w Polsce. Porozumienie to osiąg­nięto i nazwano konsensusem. Wyraz ten wzbudził wiele zastrzeżeń u czytelników czasopism. U językoznawców również.

„Co parę lat wyjątkową karierę robi w Polsce słowo rzadko używane, lub wcale wcześniej nie znane, z reguły obcego pochodzenia, które staje się leksykalnym emblematem krótkiego, najwyżej paroletniego okresu. Następnie przepada i rzadko kto czuje potrzebę sięgania po nie. Kiedy jednak słowo jest »na fali«, słychać je nieustannie — pisze A. Milcarz. Ostatnio się jak gdyby zagęściło, jeśli idzie

o pojawianie się takich wyrazów, brzmiących z reguły »uczenie«, cudzoziemsko

i raczej dla przeciętnego obywatela — tajemniczo. Zaczerpnięte z terminologii prawniczej, ekonomicznej itp. wyrazy te usamodzielniają się jednak pod względem znaczeniowym: mają znaczenie inne niż we wspomnianej terminologii”10 \*.

„Wśród przykładów współczesnej barbaryzacji polskiego słownictwa szczególnie rażąco wybija się dziś jawny makaronizm łaciński consensus. Niestosownej obcości wyrazu nie łagodzi ani trochę tu i ówdzie podejmowana anemiczna próba pisownio­wej polonizacji w postaci konsensus, skoro po jego przyrostkowej stronie leksykalni wynalazcy pozostawili w całej krasie charakterystyczny łaciński formant -us”11. „We wszystkich przemówieniach wygłoszonych przy Okrągłym Stole, a także w sprawo­zdaniach z jego obrad roi się od takich wyrażeń, jak: zawieranie consensusu, poszukiwanie consensusu, społeczny consensus itp. Oto kilka przykładów: Zwyciężyła jednak dobra wola, chęć poszukiwania consensusu, tego, co łączy, a nie tego, co dzieli. Przy Okrągłym Stole opracowaliśmy także społeczny consensus w sprawie umocnienia nowego, reformatorskiego ładu ekonomicznego. Nasze koncepcje reform politycznych idą niekiedy dalej niż zawierany dzisiaj consensus”12.

9„Postarajmy się więc wyjaśnić te nowe » okrągłostołowe « słowa, spróbujmy podać ich definicje i zakres użycia”. A. Markowski, Tajemnice słów, „Antena”, nr 14, 22 III 1989.

10DW, Kłopoty z językiem, „Dziennik Polski, nr 47, 24 II 1989.

 S. Reczek, Uczenie i krochmalnie, „Tygodnik Tak i Nie”, nr 28, 14 VII 1989.

12 A. Dzikiewicz, Konsens, „Sztandar Młodych”, nr 121, 21 VI 1989.

142

R. S.

„Wydobyte nieobacznie z jakiegoś staroświeckiego wokabularza paraduje w pu­blicystyce przerażająco zbędne i dla ogółu arogancko nieczytelne zamiast jedno­myślność: Na consensus możemy liczyć także w pytaniach o sprawy bogoojczyźniane, zamiast porozumienie: Gdy już zaczął się *rysować* jaki taki consensus, niektórzy nawet zasiedli w tym celu wokół mebla na wysoki połysk, zamiast zgoda: Liczące się siły polityczne w naszym kraju próbują osiągnąć consensus w sprawach dla Polski najważniejszych, zamiast zgodność: Jeśli chcemy osiągnąć w tej sprawie consensus, zamiast ugoda: Oczekujący nas Okrągły Stół ma być również ugodą, narodowym konsensusem itd.

Gra w consensus, najsławetniejszy makaronizm polszczyzny schyłku XX stulecia, toczy się akurat w obliczu pilnej skrzętwy około narodowego pojednania, którego upragnione treści wciśnięto tu w krochmalny gorset nibyuczonego dziwotworu. Tę lekkomyślną zabawę spowija przecież trująca mgiełka refleksji nad smutnym faktem, że natarczywy kolportaż latynizmu przebiega w czasach tak dla łaciny niełaska- wych”13.

Głębiej nad znaczeniem rzeczownika konsensus i przyczyną jego błyskotliwej kariery zastanawia się M. Szczurek. Uważa on, że „najpierw trzeba przeprowadzić wyraźną granicę: posługiwanie się tym słowem w potocznej polszczyźnie przed, powiedzmy, 6 lutego 1989 r. (data jest symboliczna, ale dla naszych potrzeb całkowicie wystarczy) — oraz po tym terminie. W rezultacie musimy stwierdzić, że dotąd wyrazu konsensus w języku polskim nie było. Istotnie, nie było go jako wyrazu przyswojonego językowi polskiemu (przyswojenie zaś poznaje się przede wszystkim po tym, że wyraz stosuje się do polskich reguł gramatycznych, np. odmiany, ma polską pisownię itd.), ale przecież funkcjonował w naszej kulturze jako termin łaciński w nomenklaturze prawniczej. U specjalisty w tej dziedzinie, prof. Witolda Wołodkiewicza przeczytałem — pisze autor — że consensus oznaczał: 1. w prawie publicznym 'wyrażenie zgody przez naród, senat, jak również inne organy kolektyw­ne’, 2. w prawie prywatnym zaś m.in. stanowił element przy określaniu tzw. kontraktów konsensualnych, które w przeciwieństwie do zawieranych w sposób formalistyczny kontraktów słownych, pisemnych i rzeczowych dochodziły do skutku przez nieformalne oświadczenie woli obu stron.

Ostatnią część definicji podkreśliłem, gdyż uważam, że sformułowanie tutaj zawarte stanowi kwintesencję tworzącego się na naszych oczach znaczenia nowego wyrazu konsensus. W tym zaś sformułowaniu trzeba zwrócić uwagę na dwie sprawy: nieformalny charakter ugody oraz to, że jest to ugoda właśnie ('porozumienie, które usuwa, kończy spór, osiągane wskutek wzajemnych lub jednostronnych ustępstw, umowa’), czyli wyraz woli zaangażowanych w nią stron. Dodajmy jeszcze, że nieformalny charakter wprawdzie nie przeszkadza w prawnej skuteczności aktu, ale też automatycznie skuteczności takiej za sobą nie pociąga. Za pojęciem zaś woli kryje się przede wszystkim to, że żadna ze stron zawierających konsensus nie pozostawała pod czyimkolwiek wpływem zewnętrznym, działała zatem w pełni dobrowolnie.

13S. Reczek, Uczenie..., op. cit.

CO PISZĄ О JĘZYKU?

143

Z przytoczonej tu mimochodem definicji ugody wynikałoby — tak mi się przynajmniej wydaje — że wyraz ugoda wystarczałby dla tych znaczeń, które mieszczą się dziś w konsensusie. Ale — czy dla wszystkich znaczeń? Konsensus wszak wnosi ponadto pewien patos, niecodzienność, podmuch historii — i to wszystko odróżnia go od prozaicznej ugody. Inna sprawa, że wyraz jest obecnie bardzo nadużywany, co zawsze jest udziałem słów modnych. I ostatnia uwaga: jak powiedziałem, znaczenie konsensusu jeszcze się tworzy, wyraz jest w trakcie » sta­wania się « i już choćby z tych względów niniejsze — czynione na gorąco — uwagi nie mogą pretendować do odpowiedzi definitywnej. Na taką odpowiedź jest bowiem jeszcze za wcześnie”14.

Także forma omawianego wyrazu (łaciński sufiks -us, pisownia) niepokoi czytelników.

Konsensus jest zapożyczeniem z łaciny (łac. consensus 'zgoda’ pochodzi od consentire 'zgadzać się’). Wyrazy tego typu przejmowane były do polszczyzny według pewnych, dawno ustalonych zasad. „Zgodnie z nimi rzeczowniki zapożyczone z łaciny tracą w rodzaju męskim końcówkę -us. Dla przykładu porównajmy łac. apetitus, applausus, deffectus i polski apetyt, aplauz, defekt. Na tej samej zasadzie oparte jest przejście formy consensus w formę konsens, przy czym również początko­we łacińskie c — zapisujemy fonetycznie, a więc przez к. I taką właśnie formę tego rzeczownika znajdziemy w różnego rodzaju słownikach”15.

„Oznaczał on zgodę, zezwolenia na co, szczególnie urzędowe, np. na sprzedaż gruntu, koncesję na prowadzenie przedsiębiorstwa itp. U pisarzy XIX-wiecznych czytamy: Obywatel zamożny kupił od rządu konsens na zakład wyrobów bawełnianych (Walerian Kalinka); Już go był sobie zobowiązał poprzednio, odstępując mu za konsensem królewskim starostwo orszańskie (Henryk Rzewuski); Mniemałem, że to było za ogólnym konsensem (Henryk Sienkiewicz). Jak widać z tych przykładów konsens lokował się dość daleko od obecnego konsensusu”16.

Przeciwko pisowni omawianego wyrazu przez c wypowiada się także ks. dr E. K. w liście do Ibisa: „Obywatelu Ibisie, czy zechciałby Ob. jakoś przystępnie wytłuma­czyć (sądzę, że nie tylko mnie), co za dyplomowany cymbał naukowy, z jakiej Akademii Smorgońskiej usankcjonował ten oczywisty idiotyzm ortograficzny, który się rozplenia jak chwast: consensus, consensusu, consensusów itd. Przecież ta forma, zawierająca w sobie dwa kardynalne błędy, jest sprzeczna z wszelkimi zasadami ogólnymi i szczegółowymi ortografii polskiej, a także innych języków europejskich. Forma consensus cofa ortografię polską do XVII w., do pamiętników J. Ch. Paska. Jest to objaw ortograficznego regressusu bez publicznego concursusu, któremu brak jakiegokolwiek społecznego reflexusu, a we mnie wzbudza obawy nabawienia się mnogości językowych complexusów. Myślałem początkowo, że to przypadkowy językowy lapsus, ale rozmiar tego zjawiska w codziennej prasie przekonuje mnie, że

14 M. Szczurek, Powiedziane po polsku, „Trybuna Opolska”, nr 61, 13 III 1989.

15 A. Dzikiewicz, Konsens, op. cit.

16M. Szczurek, Powiedziane..., op. cit.

144

R. S.

istnieje niebezpieczeństwo powszechnego ortograficznego collapsusu. Dlatego ten mój recur sus”17.

Ibis zaś uważa, „że skoro przyswoiliśmy sobie sens i nonsens, można by poprzestać na konsensie (jeśli w ogóle ten wyraz jest potrzebny), w przeciwnym bowiem razie wyjdzie z tego piramidalny nonsensus”18.

Tymczasem historia toczy się ostatnio niezwykle szybko — w chwili, kiedy piszemy o konsensusie przy Okrągłym Stole oba te pojęcia i odpowiadające im nazwy należą już do słownictwa czasu przeszłego (dokonanego)19.

R.S.

17 Ibis, Latyniści, „Życie Warszawy”, nr 89, 15 —16 IV 1989. Por. także M. Szczurek, Powiedziane po polsku, „Trybuna Opolska”, nr 77, 3 IV 1989.

18Ibis, Nie kończąca się corrida..., „Przyjaciółka”, nr 9, 11 V 1989.

19Na temat konsensusu pisali także: Ibis, Jajo stołowe, „Życie Warszawy”, nr 72, 25 — 27 III 1989; Ibis, Łabędź wodę przepływowywuje, „Życie Warszawy”, nr 83, 8 —9 IV 1989; Ibis, Strzępy donosów, „Życie Warszawy”, nr 129, 3—4 VI 1989; Ibis, Kyrk, „Życie Warszawy”, nr 222, 23 — 24 IX 1989; J. Łopuszański, „Gazeta Robotnicza”, nr 91, 4 III 1989.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

HYBRYDY W NOWYM SŁOWNICTWIE POLSKIM

Wzmagająca się nieustannie wymiana terminów i wyrazów obiegowych między współczesnymi językami europejskimi doprowadziła do ukształtowania się w ich zasobie słownym warstwy jednostek o składzie mieszanym, obejmującym środki morfologiczne dwóch, a nawet trzech różnych języków, np. pol. motowczasy 'wczasy połączone z kursem motorowym’, czes. kinohvězda 'gwiazda filmowa’, ros. авияоприскивание 'opryskiwanie upraw z samolotu albo helikoptera’. Nazywa się takie wyrazy zapożyczonym z biologii terminem hybryda; jest on stosunkowo świeżej daty (nie notuje go większość słowników terminologii lingwistycznej1), ale samo zjawisko zespalania w jednym kształcie słownym pierwiastków pochodnych z różnych języków nie stanowi bynajmniej „nowinki” naszych czasów. Wiele słów tego rodzaju zawierają Słownik Lindego i Słownik warszawski. W osiemnastowiecznej, a zwłaszcza w dziewiętnastowiecznej leksyce polskiej hybrydy powstawały najczęściej przez połączenie rodzimych podstaw słowotwórczych z formantami łacińskimi lub przeję­tymi z rozpowszechnionych wówczas w obiegu języków nowożytnych: francuskiego i niemieckiego (np. gadatywus, głupissimus, używantus' bankiet, biesiada’; okpiwancja, gałganeria; unterbohater, hof-usypiaczka 'osoba bardzo nudna’). Rzadko były to nazwy neutralne, zazwyczaj charakteryzowały się nacechowaniem emocjonalnym — pejoratywnym, żartobliwym, ironicznym itp. Dziś zmieniły się zarówno mecha­nizmy tworzenia wyrazów hybrydalnych, jak i ich funkcja w systemie słownikowym.

Zanim jednak dokładniej przedstawimy typy współczesnych hybryd, spróbujmy ustalić ściślej zakres znaczeniowy samego terminu. Bywa on używany w dwóch znaczeniach — ogólniejszym i szczegółowym. W pierwszym odnosi się nie tylko do wyrazów, ale i do poszczególnych ich form (np. do przestarzałej dziś, ale typowej dla przełomu XIX i XX wieku postaci mianownika liczby mnogiej: (te) okręta, odcienia, z końcówką -a pochodzenia łacińskiego 2), a także do związków frazeologicznych (np. odłożyć ad acta). W znaczeniu drugim jest nazwą tylko jednostek słownych o mieszanym składzie morfemowym. Jeszcze istotniejsza jest inna różnica zakresowa: termin hybryda bądź określa wyrazy, w których budowie łączą się pierwiastki dowolnych języków3 — bądź odnosi się jedynie do tej grupy formacji słowotwór-

Вrak tej nazwy również w słowniku Z. Gołąba, A. Heinza, K. Polańskiego, Warszawa 1968.

2 Formę tę kwalifikuje jako rażącą A. Walicki, autor poradnika językowego Błędy nasze w mowie i piśmie, ku szkodzie języka polskiego popełniane..., Kraków i Warszawa 1886, s. 239: „[...] całe Królestwo z Warszawą na czele mówi: bukieta, bileta, odcienia, okręta, urzęda, przedmiota, portreta [...]. Jest to wielki błąd, którego się pozbyć wypada”.

3Jako przykłady można podać rzeczowniki aeroplan (gr. aer 'powietrze’ + fr. planer ' latać’), autocasco (fr. auto, skrót wyrazu automobile + wł. casco 'hełm’), akwalung 'aparat do oddychania pod

146

D. В.

czych, które zawierają morfemy swojskie i zapożyczone. W potocznym odczuciu tworami mieszanymi są jedynie wyrazy drugiego typu, natomiast elementy łączące środki morfologiczne dwóch języków obcych uchodzą na ogół za „zwykłe” zapoży­czenia; ich hybrydyzm jest uchwytny przede wszystkim dla specjalisty — języko­znawcy (por. aeronauta 'lotnik balonowy’ — gr. aer 'powietrze’ + łc. nauta 'żeglarz’). Dlatego w naszym artykule będziemy się odwoływać do owej obiegowej tradycji rozumienia terminu hybryda, tym bardziej że to właśnie zlepki polsko-obcojęzyczne wywołują najwięcej wątpliwości normatywnych. Należałoby jeszcze określić ściśle charakter składników hybryd, które w literaturze językoznawczej dość enigma­tycznie nazywa się „cząstkami”, „środkami” lub „elementami”. Nie ulega wątpli­wości, że hybrydami są złożenia z jednym członem rodzimym, a drugim obcym, np. krwioterapia, antybiotykowrażliwość\* 4. Jak się jednak przedstawia sprawa derywa­tów? Czy są hybrydami tylko zespolenia rodzimego tematu z obcym formantem, czy także odwrotnie — zapożyczonego pnia z formantem swojskim? W tej kwestii zdania badaczy są podzielone. Większość przychyla się do wniosku, że o hybrydyzmie formacji decyduje obcość formantu — przyrostka lub przedrostka5, np. oberpracodawca 'główny pracodawca’, jednakowizm, inni konsekwentnie zaliczają do hybryd wszelkie konfiguracje morfemów rodzimych i obcych, a więc także słowa typu kesoniarz, akwariowy, podcentrala. Sprawa komplikuje się jeszcze tym, że struktury rzeczownikowe i przymiotnikowe powstałe w drodze prefiksacji wyraźniej są odczuwane jako twory hybrydalne przez ogół mówiących (zapewne ze względu na rzadkość samego zabiegu słowotwórczego) niż formacje przyrostkowe. Wydaje się zatem, że dla oceny wyrazu jako hybrydy istotna jest nie tyle obcość bądź swojskość jego formantu, co typowy bądź osobliwy charakter modelu słowotwórczego repre­zentowanego przez tę jednostkę. Warto wyjaśnić rzecz na przykładach. Nie uchodzą za hybrydy formacje typu nagus, obdartus, chudeusz, słabeusz, mimo że sufiksy -us, -eusz są pochodzenia łacińskiego, albo nazwy typu podarunek, pocałunek, o nie­mieckim genetycznie przyrostku -mek (-ung). Formanty te jednak całkowicie zasymilowały się w polszczyźnie, występują w dużych grupach tradycyjnych struktur słownych, tworzą też nadal neologizmy (nabytkami powojennymi są np. zapewne szpiegus, nadętus, piętrus c autobus piętrowy’). Natomiast jako zlepki polsko-obco­języczne odbiera się rzeczowniki kundlizm, nagrodzista, załogant, bo formanty -izm, -ista, -ant wyjątkowo raczej służą do derywowania wyrazów pochodnych od

wodą’ (łc. aqua 'woda’ + ang. lung 'płuco’); elementy morfologiczne wywodzące się z trzech języków współtworzą przymiotniki antygangowy, antydopingowy (łaciński przedrostek + angielski rdzeń + polski przyrostek).

4 Przykłady hybryd cytowane w tym artykule zaczerpnięte zostały z następujących publikacji: T. Smółkowa, Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników, Wrocław 1976; A. Zagrodnikowa, Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie, Kraków 1982; Nowe słownictwo polskie. Materiał z prasy lat 1972 — 1981, cz. I, A—0, Wrocław 1988. Pewna część materiału pochodzi z własnych zbiorów autorki.

5Takie stanowisko zajmuje np. S. Warchoł w artykule O derywacji hybrydalnej (w tomie: Formacje hybrydalne w językach słowiańskich. Rozprawy Slawistyczne UMCS nr 1, Lublin 1986, s. 107 i nast.), powołując się na prace licznych lingwistów czeskich (V. Mejstřika, M. Helcia, F. Daneša, O. Martincovej i in.).

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

147

podstaw rodzimych. Ten stan rzeczy może się oczywiście zmienić, bo w obiegu pojawiają się już pierwsze serie z przyrostkami -izm, -ista6: terminy językoznawcze oznaczające elementy językowe o ograniczonym zasięgu terytorialnym albo społecz­nym, np. kresowizm, małopolanizm, ukrainizm, słowianizm, wiechizm; nazwy uczniów, sportowców, instrumentalistów: pierwszoklasista, czwartoklasista itp.; dwuboista, szczypiornista, niezbyt poprawne dowolista 'zawodnik uprawiający pływanie w stylu dowolnym; bębnista, piszczalista. Pojęcie hybrydy ma więc charakter historycznie zmienny, obejmuje swym zakresem głównie te twory mieszane, które w danym okresie są słowotwórczo nietypowe.

Dokonajmy teraz przeglądu typów współczesnych polskich formacji hybrydal­nych. Ogólnie można je podzielić na dwie grupy: pierwszą tworzą znane nam już z przeszłości jednostki o zabarwieniu żartobliwym, drugą elementy neutralne, nazywające (nominatywne), głównie o charakterze terminów. Ich obfitość stanowi pewne novum powojennego słowotwórstwa polskiego. Pod względem strukturalnym wyodrębniają się: 1) derywaty o obcym prefiksie, 2) złożenia, 3) derywaty o obcym sufiksie, 4) derywaty o swojskim prefiksie, 5) derywaty o swojskim sufiksie. Kolejność wyliczania grup nie jest przypadkowa, odpowiada liczebności reprezentujących je formacji w zasobie neologizmów powojennych.

Derywaty prefiksalne są tworzone albo autentycznymi przedrostkami pochodze­nia obcego (zwykle łacińskiego), anty- (antyodprężeniowy, antywzór), albo quasi-prefiksami typu auto- (autopogotowie, autosprzedaż), agro- (agrolotnictwo, agromiasto), chemio-//chemo- (chemiochłonność, chemoutwardzalny), elektro- (elektrona­rzędzie, elektrozawór, elektrociepłownia), hydro- (hydrobudowa, hydrozapora, hydrowysiew), moto- (motosanie, motowozownia), tele- (telestrojenie, telepajęczarz). Liczba takich wtórnych przedrostków stanowiących skrótowe odpowiedniki okre­śleń przymiotnikowych lub rzeczownikowych (elektrowstrząs — wstrząs elektryczny, telenaprawa — naprawa telewizorów) nieustannie rośnie; nowymi nabytkami są w tej kategorii człony midi- (midiwieża), energo- (energooszczędność), bio- (biopierwiastki, bioszkodniki), helio- (heliokotłownia, heliolecznica), euro- (eurorynek), eko- (ekorozwój), od niedawna dopiero rozwijające podstawy polskie.

Szybka ekspansja przedrostkowych struktur hybrydalnych ma dwojakie podłoże. O pierwszym już wspomnieliśmy: stanowi je skrótowość, a więc ekonomiczność powstałych w ten sposób formacji. Zastępują one najczęściej nazwy złożone, dwuczłonowe (motosanie — sanie motorowe), a niekiedy nawet wielowyrazowe omówienia (elektronaprawa — naprawa urządzeń elektrycznych, heliokotłownia — kotłownia wyzyskująca ciepło promieniowania słonecznego, termoopakowanie — opa­kowanie chroniące przed utratą ciepła). Przyczyna druga ma charakter semantyczny: jest nią niedostatek środków rodzimych wyrażających określoną treść bądź ich niedostatecznie sprawne działanie. A oto przykłady. Polszczyzna zapożyczyła serię

6 Produktywność przyrostka -ant w strukturach o rodzimej podstawie zdaje się raczej słabnąć. Neologizmem hybrydalnym jest wprawdzie także kosztorysant, trzeba jednak pamiętać o tym, że w dwu poprzednich wiekach rozwoju polszczyzny — co zaświadcza Słownik Lindego — pojawiło się znacznie więcej formacji tego rodzaju, np. umizgant, wyrwant, drygant, drużbant itp.

148

D. В.

elementów oznaczających przeciwstawność lub przeciwdziałanie desygnatowi wy­rażonemu w podstawie nazwy (a-, anty-, kontr-: aspołeczny, antybohater, antywzór, antykrajowy, kontrkościół, kontrsposób itp.), ponieważ jej własne wykładniki antoni­mii słowotwórczej są ubogie i nieprecyzyjne: nie- ma znaczenie zbyt ogólnikowe, bez- przeciwnie — za wąskie, sygnalizuje tylko brak jakiegoś obiektu lub cechy, przeciw- charakteryzuje się skrajnie ograniczoną łączliwością strukturalną. Formanty obce wypełniają więc tę lukę. W podobny sposób można wyjaśnić napływ do języka polskiego wielu prefiksów bądź quasi-prefiksów stanowiących sygnał dużego albo częściej małego rozmiaru desygnatu nazwy, np. makro- (makrozmiana, makronawóz, makrospołeczny), mega- (megamiasto, megasam), mikro- (mikrogospodarstwo, mikronadajnik, mikropył, mikrowirówka), mini- (miniciągnik, minikoparka, minipowieść, miniżłobek, miniprzedszkole). Dla niektórych kategorii słów, zwłaszcza dla terminów, jest to jedyna możliwość wyrażenia tej treści, bo sufiksy deminutywne -ek, -ka, -ko mają produktywność ograniczoną (niemożliwe byłoby np. derywowanie struktur \*przed- szkólko czy \*powiestka), a ponadto kumulują zazwyczaj znaczenie deminutywne z hipokorystycznym, co w terminach byłoby szczególnie niepożądane. Czasem obie przyczyny wzrostu liczebności hybryd — ich skrótowość oraz właściwa im precyzja znaczeniowa — działają łącznie, jak w wypadku prefiksów zapożyczonych sygnali­zujących wykraczanie poza normę, wysoki stopień natężenia: ultra- (ultraczuły, ultraszybki), super- (superciężki, supernadzorca, superbiurowiec, superbohater), hiper- (hiperjądro), ekstra- itp. Nic więc dziwnego, że hybrydy prefiksalne stanowią jeden z najaktywniejszych modeli tworzenia neologizmów terminologicznych we współ­czesnej polszczyźnie. Ich wzór oddziałuje zresztą ogólniej na strukturę polskiego słowotwórstwa, przyczynia się do wzrostu liczby w pełni rodzimych rzeczowników prefigowanych, typu niedosiew, niedosłuch, nadopiekuńczość, międzylądowanie itp.

Mniejszą nieco grupę tworzą hybrydalne wyrazy złożone, np. fikcjopisarstwo 'pisarstwo typu science-fiction', fantazjotwórstwo, licencjobiorca, igofiltr, azotolubny, cementosamochód i wiele innych. Można przewidywać, że ich liczebność będzie nieprzerwanie wzrastać, powstają one bowiem w wyniku bardzo produktywnego procesu słowotwórczego, tzw. kompozycji wymiennoczłonowej (por. pracodaw­ca + pożyczkodawca, przepisodawca, usługodawca itp.). W powojennej polszczyźnie szerzą się np. modele ze stałym członem -znawca, -chroń, -stan, -odporny, -szczelny itp. W niektórych spośród nich szczególnie często wymieniają się człony obce, tak że można mówić o kształtowaniu się całej serii struktur hybrydalnych ze składnikiem -chłonność (kapitałochłonność, dewizochłonność, importochłonność, transportochłonność, cementochłonność), -branie (kredytobranie, licencjobranie), -podobny (dżinsopodobny, bunkropodobny, ajencjopodobny) itp. I odwrotnie — w pewnej części takich serii niezmienną podstawę stanowi właśnie człon obcy, np. -terapia, -genny (igłoterapia, krwioterapia, ziołoterapia, rakogenny, cukrzycogenny) itp. Hybrydy złożone są z zasady terminami, często stanowią nazwy jednostek pomiaru, np. lumenogodzina, watogodzina, luksogodzina. Inne rodzaje formacji hybrydalnych nie tworzą już tak dużych jednorodnych klas: są to raczej pozycje znaczeniowo i formalnie izolowane. Zwłaszcza dyskusyjna — jak już o tym była mowa — jest sprawa przynależności do kategorii hybryd — formacji powstałych od zapożyczeń za pomocą swojskich

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

149

formantów. Ich mieszany skład morfemowy jest łatwiej dostrzegalny w strukturach prefiksalnych (np. nadkompensata, nieproliferacja), natomiast powszechność wyrazów pochodnych od pożyczek, a utworzonych przyrostkami sprawia, że tylko nieliczne z nich zwracają uwagę ogółu mówiących jako struktury o niejednorodnym zestawie morfemowym. Dzieje się tak wówczas, gdy derywat wywodzi się od zapożyczenia zupełnie świeżego, nie przyswojonego (graficznie, fonetycznie), np. weekendowicz, quizowy, wollmarkowy, collagowo, albo też od słowa obcego, które normalnie nie bywa podstawą słowotwórczą, np. od przyimka, przysłówka, zaimka itp. (por. apreski 'obuwie noszone po nartach’, citówka 'recepta lekarska do szybkiego wykonania’).

Procesem, który pomnaża liczbę hybryd o formantach swojskich, jest tak zwane połowiczne kalkowanie, tj. wymiana jednego morfemu na rodzimy w wyrazie zapożyczonym, np. fluorzyca < fluoroza 'zatrucie fluorem’, podkultura < subkultura, nadforteca < superforteca, międzykontynentalny < interkontynentalny itp. Wyjątkowo półkalka może powstać w wyniku zabiegu niejako odwrotnego: wprowadzenia obcego formantu do tradycyjnej, rdzennie polskiej struktury słowotwórczej, np. wielonarodowy > multinarodowy; takie twory, spotykane przede wszystkim w tek­stach prasowych, stanowią widomy dowód snobizmu tych, którzy je powołali do życia.

Poświęćmy teraz nieco uwagi hybrydom o funkcji żartobliwej. Ich działanie komiczne wynika nie tylko z zestawienia w jednej strukturze elementów morfolo­gicznych swojskich i obcych, ale również z kontrastu znaczeniowego albo stylis­tycznego owych składników. Na przykład w formacjach piernikalia 'jubileusz’, babokracja śmieszy potoczność, nawet trywialność członu rodzimego wobec inte­lektualnego nacechowania cząstki obcej. Na zasadzie takiego przeciwieństwa ukształ­towały się całe serie wyrazów żartobliwych: nazwy pseudodyscyplin naukowych: dętologia, łopatologia, gapiologia, śmiechologia, gorzałkologia, ględologia — albo abstrakta wystylizowane na określenia kierunków filozoficznych bądź politycznych: pernogizm, niemoizm, dojutryzm, tumiwisizm, zamordyzm. Źródłem komizmu może być też karykaturalne rozbudowanie zewnętrznej postaci hybrydy, np. kontrsupersposób. Współczesne hybrydy żartobliwe łączy pewna cecha: w ich tworzeniu znajduje ujście tendencja do parodiowania anomalii dzisiejszego słownictwa: przero­stów zapożyczonej terminologii, przesadnego unaukowienia („naukowizmu” — żeby się posłużyć jednym z komicznych nowotworów hybrydalnych), skomplikowania struktury słowotwórczej wyrazów itp.

Na koniec kilka słów o poprawnościowej ocenie hybryd neutralnych, nominatywnych. Do niedawna w wydawnictwach normatywnych dyskwalifikowano je niejako programowo, tylko ze względu na ich „wielojęzyczny” skład morfemowy. Dziś nie wydaje się to uzasadnione. Zjawisko tworzenia struktur mieszanych przybrało charakter zbyt rozległy, odpowiada bardzo żywotnej tendencji ogólno- językowej — internacjonalizacji zasobów słownych, trudno więc wszystkie formacje tego rodzaju mechanicznie zaliczać do wykolejeń językowych, nie uwzględniając ich motywacji funkcjonalnej. Walorem hybryd — o czym była już mowa — jest skrótowość, a zarazem znaczny stopień precyzji. A zatem należałoby zakwestiono-

150

D. В.

wać potrzebę istnienia tylko takich wyrazów hybrydalnych, które tych warunków nie spełniają, są np. strukturami nadmiernie rozbudowanymi (informacjochłonny, kapitałooszczędny), dwuznacznymi (autopomoc, która może być rozumiana i jako 'samopomoc’, i jako ‘pomoc drogowa’), a nawet wręcz mylącymi (np. motosam, który oznacza nie sklep samoobsługowy z urządzeniami motoryzacyjnymi, ale samochód zmontowany z części przez właściciela), wreszcie po prostu zbędnymi (jak inicjodawca wobec istnienia tradycyjnej nazwy inicjator). Natomiast hybrydy będące w obiegu od wielu lat, ale ciągle pozbawione sankcji normatywnej (por. np. ocenę rzeczownika pielęgnacja w SPP), warto byłoby już „ułaskawić”.

D.B.

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Łodzi 1990

Wydanie I. Nakład 1585 + 115 egz. Ark. wyd. 7,25. Ark. druk. 5,00.
Papier offset, kl. III, 80 g, 70 x 100. Oddano do składania w styczniu 1990 r.
Podpisano do druku w marcu 1990 r. Druk ukończono w kwietniu 1990 r.
Zam. 0011.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych
Łódź, ul. Żwirki 2

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO\*

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów dru­kowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowane­go maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszyno­pisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

• Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' ’
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; auto­rów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena 260,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

**PORADNIK JĘZYKOWY**

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę przyjmują:

* oddziały RSW właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora
* odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny, uzgodniony sposób,
* urzędy pocztowe i listonosze — od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów RSW, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych — poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty za każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
* Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 — tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą — koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

* na kraj i za granicę — do 20.XI. na I kw. roku następnego

do 20.11. na II kw.

do 20.V. na III kw.

do 20.VIII. na IV kw.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. 20 1061-710-15107-787

Por. Jęz. 2(471) s. 72-152 Warszawa-Łódź 1990
Indeks 369616